

WIELE ŚWIĄT
W JEDEN DZIEŃ

SIECIAKI NA WAKACJACH

OD PANA BOGA
WAKACJI NIE MA

**MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ**
lipiec–sierpień 2019 nr 7-8 (107-108) r. 10
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi **MIŁOSIERDZIA**



Na wakacyjnych szlakach



KSIEGARNIA

Św. Jerzego

**KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI**

**od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00**

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 10.00-16.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



LIPIEC 10-14.07 BIESZCZADY (5 dni) – 800 zł; **12-17.07 Bratysława, Wiedeń, Budapeszt** (6 dni) – 1290 zł
SIERPIEŃ 02-12.08 WŁOCHY – Rzym, San Giovanni Rotondo, Cascia – św. Rita, Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manoppello, Lanciano, Loreto, Rimini – dzień wypoczynku nad morzem (11 dni) – 2200 zł
WRZESIEŃ 20.09-05.10 SANKTUARIA EUROPY – Paryż, Lourdes, Santiago de Compostela, Fatima, Lizbona, Madryt, Montserrat, Barcelona, Monaco, Madonna della Corona, Costa Brava – wypoczynek (16 dni) – 3590 zł;
29.09-5.10 MEDJUGORJE czas modlitwy (7 dni) – 1400 zł
PAŹDZIERNIK 10 -13.10 UKRAINA Lwów, Żółkiew, Przemyśl (4 dni) – 780 zł; **14-21.10 FATIMA, Santiago de Compostela, Lizbona** (8 dni samolot) – 3300zł; **17-25.10 LIBAN** – Święty Charbel (9 dni samolot bez przesiadki) – 1790 zł + 790 USD

PIELGRZYMKI 2020
STYCZEŃ 19- 26. 01 RODZINNE WCZASY narciarskie w Zakopanem – Murzasichle (8 dni) – 950 zł
LUTY 25-29.02 RZYM – do grobu św. Jana Pawła II (5 dni, samolot) – 2050 zł
MARZEC ZIEMIA ŚWIĘTA – Śladami Chrystusa (około 3400 zł)

Duszpasterstwo Tradycji Katolickiej w Białymstoku oraz Pracownia malarstwa ikonograficznego i sakralnego p.w. Świętej Rodziny w Białymstoku serdecznie zapraszają na:

WARSZTATY PISANIA IKON

z Aniołami



Termin: 8.07 - 13.07.2019 r. (40 godzin zajęć)
Zapisy: do 29.06.2019 r.
Ilość osób: 10 - 14 (decyduje kolejność zgłoszeń)
Koszt wraz z materiałami: 720 zł + własne złoto transferowe
Zaliczka: 350 zł płatne do 29.06.2019 r. tel. 693 435 468

Prowadząca: Agnieszka Blank (www.agnieszkablank.eu)
z Pracowni malarstwa ikonograficznego i sakralnego p.w. Św. Rodziny,
e-mail: warsztatyikon@wp.pl, tel. 693 435 320
Więcej informacji: na podany mail lub 693 435 320

Warsztaty dedykujemy osobom rozpoczynającym lub kontynuującym drogę ze sztuką ikon. Zajęcia będą prowadzone krok po kroku zarówno w części teoretycznej jak i warsztatowej.

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”
tel. 85 665 24 25
e-mail: dm@archibial.pl

Od Redakcji

Wakacje czy urlop są szczególnym czasem wypoczynku, nieco innym aniżeli ten świąteczny czy sobotnio-niedzielny. Często łączą się one z opuszczeniem własnego domu, środowiska pracy i udaniem się w inne miejsca. Wybieramy je, gdyż urzekają pięknem przyrody, architektury, historią czy wyjątkowym klimatem. Jedni odpoczywają nad morzem, inni zmagają się z wysokościami szczytów górskich. Wyczekiwany urlop to czas oderwania się od codziennych zajęć i obowiązków, bo to one zazwyczaj są przyczyną naszego zmęczenia.

Żyjemy w epoce, w której wiele uzależniamy od akceptacji innych. Niektórzy za wszelką cenę chcą się opalić, popracować nad figurą tylko po to, by zaimponować swoim zewnętrznym wyglądem po wakacjach. Inni chcą skosztować kuchni w różnych zakątkach świata, czy lokalnych trunków, aby później móc pochwalić się przed znajomymi. Są tacy, którzy, aby zaimponować innym niesamowitymi zdjęciami, wybierają miejsca niedostępne czy niebezpieczne. Są na szczęście i tacy, którzy szukają czegoś więcej... Byłam zbudowana widząc podczas ubiegłorocznych wakacji długie kolejki do muzeów w Rzymie, turystów z przewodnikami w rękach, którzy wyjaśniali dzieciom, gdzie są i na co właśnie patrzą. Podziwiałam rodziny, które w zaciszu kościołów Wiecznego Miasta klękały w ławkach, aby się wspólnie pomodlić.

Nie tylko piękne świątynie dają okazję do spokojnej modlitwy. Wewnętrzny zachwyt wywołuje także odkrywanie piękna otaczającego nas świata. To ono nas ubogaca i prowadzi do kontemplacji samego Stwórcy.

Stan naszej duszy... W czasie wakacji warto zapytać, jaki jest. Jej też mamy dać odpocząć. Pan Jezus też odpoczywał, co więcej, swoim uczniom zalecał chwile wytchnienia, oderwania się, choćby na moment, od codziennych obowiązków. Zmęczenie fizyczne, mentalne i duchowe nie służy budowaniu relacji z Bogiem i z ludźmi. Dlatego ważne jest, abyśmy uczyli się odpoczywać, nie tyle uciekając od codzienności czy najbliższych, ile szukając wspólnie miejsc, sposobów i czasu, które zbliżają nas do siebie i do Boga.

Jak to zrobić? Powierzyć nasz wakacyjny czas Panu. Włączyć Go w nasze wakacyjne plany. Nie uciekać od Niego, ale zabrać Go ze sobą na wakacyjne wojaże. Czuć Jego obecność we wspólnej rodzinnej modlitwie, na którą tak często na co dzień nie mamy czasu. Dziękować Mu za czas, który nam daje, miejsca, które pozwala nam zobaczyć, i przede wszystkim ludzi, których daje nam spotkać. Cieszyć się i odkrywać Bożą radość, w pięknie przyrody i wytworach kultury. Prawdziwy odpoczynek to nie ucieczka od codzienności. To doświadczenie rzeczy nowych i ubogacających nas. To przede wszystkim bycie ze sobą i dzielenie się owym doświadczeniem.

Co roku duszpasterze apelują do nas, aby czas wakacji nie był czasem „bez Boga”. Może warto, by i oni spojrzeli na czas wyjazdów pozytywnie, i od apeli przeszli do zachęty, aby „Boga zabierać ze sobą na wakacje”. By pobłogosławili parafian przed wyjazdem na urlop. Powierzili ich opiece św. Krzysztofa. Przypomnieli, że na wakacje warto zabrać ze sobą także *Pismo Święte* i różaniec.

Jeden ze znajomych księży co roku zachęca swoich, parafian, aby ci, którzy wyjeżdżają przysyłali mu pocztówki z wakacji, z ciekawych miejsc, a zwłaszcza z sanktuariów i znanych świątyń. Rzecz znamienna, że w czasach, gdy pisanie i wysyłanie kartek pocztowych zostało niemal zapomniane, co roku dostaje ponad 200 pocztówek. Nadto prosi dzieci, które przystąpiły do Pierwszej Komunii Świętej, aby napisały w jakim nowym miejscu przyjęły Pana Jezusa w czasie Mszy św. podczas wakacyjnych wyjazdów. Co roku nie może się nadziwić, jak często listonosz przynosi wakacyjne kartki z najdalszych zakątków świata.

Niech więc wakacje będą dla naszych Drogich Czytelników czasem z Bogiem, gdziekolwiek się znajdą. Niech będą czasem doświadczania miłości najbliższych i poznawania piękna Bożego świata. A może jakaś pocztówka od Czytelników dotrze też do naszej redakcji...?

TERESA MARGAŃSKA

W NUMERZE					
6	ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA	18	TEMAT NA CZASIE	29	Z NOTATNIKA ARCHIWISTY
10	W MOCY BOŻEGO DUCHA		Sieciaki na wakacjach		Pamiętka po proboszczu dobrzyniewskim
	Gdzie szukać mocy Ducha Świętego?	20	ZROZUMIEĆ SŁOWO		ks. Grzegorz Rybałtowski
10	MŁODZI ŚWIĘCI		Ikona	30	PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA
	Błogosławiony August Czarторыski	20	EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY		Zaproszenie
11	SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA		Nieustanna modlitwa Maryi	31	CZŁOWIEK I PAN BÓG
11	Z NAUCZANIA METROPOLITY	21	LITURGIA		„jak komunię przyjąć choćby cząstkę
	BIAŁOSTOCKIEGO		Liturgia na wakacjach		wielkości. Wiesława Kazaneckiego wiersze...
12	UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZİCİA MARYI	22	RELIGIE ZAKORZENIONE W BIBLI	32	ODKRYWAMY KINO
	Wiele świąt w jeden dzień		Czym była Arka Przymierza i kiedy zaginęła?		Królowa Krystyna
14	MISYJNYM SZLAKIEM	24	WIARA I ŻYCIE	33	DNI PATRONA BIAŁEGOSTOKU
	Kuba kraj nadziei?, cz. IV		Najradośniejszy pogrzeb, jaki widziałem		Michały 2019. Popularyzujemy dzieła
16	MIASTO MIŁOSIERDZIA	25	KOŚCIELNY SAVOIR-VIVRE		miłosierdzia
	Wakacje i wypoczynek w życiu bł. Michała Sopoćki		„Od Pana Boga wakacji nie ma”	34	ARCHIDIECEZJALNA CARITAS
17	ZROZUMIEĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA	26	Z HISTORII ARCHIDIECEZJI		Dowozić dobro można tylko razem
	Jak zadziwiająco są Twoje dzieła! Prymas Tysiąclecia o przyrodzie		Ksiądz Adam Abramowicz. Budowniczy kościoła św. Rocha w Białymstoku	35	Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA
		28	HISTORIA, KTÓRA UCZY		Czy ksiądz może popierać ruch LGBT?
			Pięć wieków parafii dobrzyniewskiej, cz. 2	35	SZUKAM ODPOWIEDZI
					Czy wolność absolutna jest możliwa?
				35	MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE
					Wakacje z książką

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: ks. Andrzej DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84
Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

PIELGRZYMKA DZIECI PIERWSZOKOMUNIJNYCH DO SOKÓŁKI



1 czerwca już po raz ósmy dzieci pierwszokomunijne z Archidiecezji Białostockiej pielgrzymowały wraz z rodzicami i katechetami do kościoła św. Antoniego w Sokółce. Mszy św., która zgromadziła blisko pół tysiąca małych pielgrzymów przewodniczył abp Tadeusz Wojda. Do sokólskiego sanktuarium przybyły także dzieci z diecezji łomżyńskiej, drohiczyńskiej oraz z diecezji pińskiej na Białorusi wraz z bp. Kazimierzem Wielikosielcem. Na pielgrzymkę przybyła także grupa misyjna z Warszawy wraz Anną Sobiech, sekretarzem krajowym Papieskich Dzieł Misyjnych Dzieci. W ramach akcji „Dzieci komunijne dzieciom misji” Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci podczas pielgrzymki do Sokółki mogły wspomóc swoich rówieśników w krajach misyjnych. Po Mszy św. na stadionie OSIRu w Sokółce miały miejsce wspólne gry i zabawy oraz liczne atrakcje.

ŚWIĘCENIA DIAKONATU

31 maja w czasie uroczystej Mszy św. w bazylice katedralnej Metropolita Białostocki



udzielił sakramentu święceń w stopniu diakonatu trzem alumnom białostockiego seminarium. Nowo wyświęceni diakoni to Piotr Dzierzgowski z parafii pw. św. Wojciecha w Białymstoku, Rafał Jatel z parafii katedralnej w Białymstoku oraz Paweł Żukiewicz z parafii pw. Jezusa Miłosiernego w Czarnej Białostockiej.

MODLITWA KAPŁANÓW O ŚWIĘTOŚĆ ŻYCIA



W pierwszy czwartek miesiąca w Sanktuarium Najświętszego Sakramentu w Sokółce biskupi i księża Archidiecezji Białostockiej zgromadzili się na dorocznym Dniu Modlitw o Uświęcenie Kapłanów. Na modlitwne spotkanie złożyły się konferencja pt.

„Duch Święty w życiu i posłudze kapłańskiej”, adoracja Najświętszego Sakramentu oraz Nieszpory Eucharystyczne.

NOWE NOMINACJE

Abp Tadeusz Wojda 7 czerwca w budynku Kurii Metropolitalnej Białostockiej wręczył nominacje nowym proboszczom oraz księżom pełniącym inne funkcje: proboszczem parafii pw. Ducha Świętego w Białymstoku został ks. kan. dr Józef Kozłowski; proboszczem parafii pw. MB Fatimskiej w Białymstoku został ks. dr Adam Miastkowski; proboszczem parafii pw. NMP Matki Kościoła w Białymstoku został ks. kan. dr Dariusz Sokółowski; proboszczem parafii pw. św. Józefa Rzemieślnika i św. Faustyny Kowalskiej w Lubiance został ks. kan. mgr Jan Grecki; proboszczem parafii pw. NMP Królowej Rodzin w Białymstoku został ks. mgr Piotr Kobeszko; proboszczem parafii pw. Zwiastowania NMP w Dobrzyniewie został ks. kan. Leon Grygorczyk; proboszczem parafii pw. Jezusa Miłosiernego w Czarnej Białostockiej został ks. mgr lic. Wojciech Demianiuk; proboszczem parafii pw. św. Agnieszki w Goniądzu został ks. mgr lic. Robert Koller; proboszczem parafii pw. Przemienienia Pańskiego w Jałowie został ks. mgr lic. Andrzej Łukuc. 10 czerwca Metropolita Białostocki skierował do nowych parafii ponad czterdziesty księży wikariuszy. 17 czerwca mianował ks. Jerzego Sęczka nowym dyrektorem Caritas Archidiecezji Białostockiej.

JUBILEUSZ 60-LECIA KAPŁAŃSTWA

19 czerwca br. w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku czterech kapłanów Archidiecezji obchodzi-



ło jubileusz 60-lecia święceń kapłańskich. Wśród wyświęconych 21 czerwca 1959 r. przez bp. Władysława Suszyńskiego uroczystości celebrowali: ks. prał. Józef Grygotowicz, ks. prał. Bogdan Maksimowicz, ks. inf. Mieczysław Świdziniewski i ks. kan. Jan Toczko. Do grona jubilatów należy także ks. kan. Józef Kakareko. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił Arcybiskup Metropolita Tadeusz Wojda. Koncelebrowali ją abp Senior Edward Ozorowski, bp Henryk Ciereszko, księża profesorowie oraz kapłani – wychowankowie jubilatów. Na jubileusz przybyły rodziny kapłanów, ich przyjaciele i znajomi.

UROCZYSTOŚCI BOŻEGO CIAŁA W BIAŁYMSTOKU

Jak co roku, ogólnomiejskie uroczystości Bożego Ciała zgromadziły tysiące mieszkań-



ców stolicy Podlasia. Homilię podczas Mszy św. wygłosił bp André Marceau, ordynariusz Diecezji Nicea we Francji. Po zakończeniu liturgii droga procesji eucharystycznej do czterech ołtarzy prowadziła tradycyjnie przez centrum miasta, od archikatedry do kościoła św. Rocha. Uroczystość zakończyło wspólnie odśpiewanie hymnu Te Deum oraz błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem udzielone przez Arcybiskupa Metropolite.

MŁODZIEŻOWA PIELGRZYMKA DO RÓŻANEGOSTOKU

23 czerwca ponad 1000 pątników dotarło w 39. Pieszej Pielgrzymce z Białegostoku do Sanktuarium Matki Bożej Wspomożycielki w Różanymstoku. Pielgrzymi wędrowali także z Zabłudowa, Michałowa, Choroszczy, a także Sokółki i Dąbrowy Białostockiej Trzydniowa wędrowka była dziękczynnie-

niem za zakończony rok szkolny i akademicki. Jej uświetnieniem była Eucharystia pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy na placu przed sanktuarium.

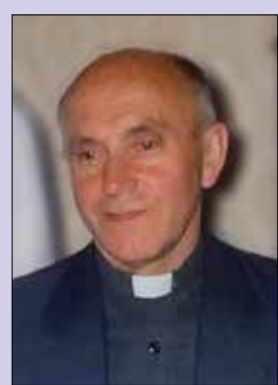


Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – **ArchiBiał.pl**

12 czerwca 2019 r. w wieku 91 lat, w 31. roku kapłaństwa, zmarł ks. kan. mgr inż. STANISŁAW ŚLUSAREK.

Urodził się 26 sierpnia 1928 r. w Strzelcowieźnie. Przed wstąpieniem do seminarium przez wiele lat był nauczycielem w Zespole Szkół Mechanicznych w Białymstoku. Święcenia kapłańskie przyjął 16 czerwca 1988 r. z rąk bp. Edwarda Kisiele. Był wikariuszem w parafiach: w Nowym Dworze, Świętej Rodziny w Białymstoku, w Mońkach, Miłosierdzia Bożego w Białymstoku i parafii katedralnej. W latach 1995-2001 pełnił funkcję rektora kościoła pomocniczego przy ul. Orzeszkowej w Białymstoku. W 2008 r. został podniesiony do godności kanonika honorowego extra numerum Białostockiej Kapituły Metropolitalnej. Ostatnie lata życia spędził w domu zakonnym Sióstr od Aniołów przy ul. Łąkowej.

Msza św. pogrzebowa została odprawiona 14 czerwca w kościele pw. Matki Bożej Fatimskiej w Białymstoku. Ciało śp. ks. Stanisława spoczęło na Cmentarzu Farnym w Białymstoku.



Kościół w Polsce

- Pod hasłem „Wiesz, że Cię kocham” przebiegało tegoroczne spotkanie młodych zorganizowane po raz 23. nad Jeziorem Lednickim. Główne tematy, nad którymi pochylali się uczestnicy spotkania to spowiedź i Eucharystia. Młodzi ludzie otrzymali w tym roku pamiątkową pieczęć z wytłoczonym napisem „Wiesz, że Cię kocham (Pnp 8, 6-7). Organizatorzy dołożyli starań, aby pokazać Eucharystię jako „ucztę grzeszników, którym przebaczone”. Była to kontynuacja historii celnika Mateusza, który wstał od stołu i poszedł za Jezusem. Jako wyjaśnienie licznych symboli towarzyszących Mszy św. zorganizowano wyjątkową procesję, w której przeszli piekarze z chlebem, winiarze z winem, koronczarki, kwiaciarki i wiele innych osób, a wreszcie – wszyscy uczestnicy, którzy w liturgię Eucharystii wnieśli samych siebie, również jako dar. Po Mszy św. rozpoczynającej spotkanie uczestnicy trwali na tzw. Godzinie Jana Pawła II, mieli też okazję do wysłuchania świadectw. Spotkanie zakończyło o północy symboliczne przejście przez Bramę – Rybę.
- „Nie pozwól na demoralizującą seksedukcję w warszawskich szkołach” – pod takim

hasłem 9 czerwca odbył się w Warszawie oraz 130 miastach w całej Polsce 14. „Marsz dla Życia i Rodziny”. W tym roku marsze poświęcone były problemowi edukacji seksualnej, zagrażającej prawidłowemu rozwojowi dzieci i młodzieży oraz podważającej pierwszeństwo wychowawcze rodziców. Jak przypomineli organizatorzy: „te nieobliczalne w skutkach działania już od nowego roku szkolnego 2019/2020 dotkną ponad 200 tys. dzieci w warszawskich szkołach, ale w dalszej perspektywie zagrażają ponad 4,5 milionom najmłodszym w całej Polsce”. „Marsze dla Życia i Rodziny” organizowane są od 2006 r. Niosą ważne przesłanie związane z aktualną sytuacją dotyczącą ochrony życia ludzkiego oraz praw rodziny.

■ Wicepremier Piotr Gliński i kard. Gianfranco Ravasi podpisali w Watykanie list intencyjny o współpracy między polskim Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego a Papieską Radą ds. Kultury. Współpraca dotyczy m.in. ochrony zabytków i dzieł sztuki, muzealnictwa, wspierania wymiany specjalistów w sprawach dotyczących konserwacji i ochrony dziedzictwa, popularyzowania dziedzictwa św. Jana Pawła II oraz promocji

szlaków pielgrzymkowych. Dokument tworzy również nowe możliwości dla prezentacji wielowiekowego dziedzictwa sztuki i dzieł polskich artystów różnych dziedzin w instytucjach kulturalnych Stolicy Apostolskiej.

■ 11 czerwca 1999 r. miała miejsce wizyta Jana Pawła II w Sejmie i Senacie. 20 lat po tym historycznym wydarzeniu posłowie podjęli przez aklamację uchwałę, którą oddali hołd Papieżowi Polakowi i przypomnieli jego przesłanie. „Dla nas, Polaków, wydarzenie to zyskało wymiar zarówno symboliczny, jak i historyczny. Potwierdziło bowiem, że kierunek przemian politycznych obrany po upadku komunizmu jest właściwy” – napisano w uchwale Sejmu.

■ „Nie ma żadnego przyzwolenia na jakiegokolwiek krycie przypadków wykorzystywania seksualnego osób małoletnich” – powiedział abp Charles Scicluna na konferencji prasowej po zakończeniu 383. Zebrania Plenarnego Episkopatu Polski. Wystąpienie sekretarza pomocniczego watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary na temat kwestii wykorzystywania seksualnego małoletnich w Kościele było częścią dwudniowych obrad biskupów w Wałbrzychu.

Stolica Apostolska

- Spotkania z władzami w Pałacu prezydenckim, z prawosławnym patriarchą Rumuńskim Danielem i Synodem Stałym Rumuńskiego Kościoła Prawosławnego, modlitwa *Ojciec nasz* w nowej katedrze prawosławnej oraz Msza św. w katolickiej katedrze św. Józefa w Bukareszcie, Msza św. w sanktuarium maryjnym Szumuleu Ciuc z udziałem 100 tys. wiernych, spotkanie z młodzieżą i rodzinami na placu przed Pałacem Kultury w Jassach oraz beatyfikacja siedmiu grekokatolickich biskupów-męczenników z udziałem 60 tys. wiernych – to główne punkty wizyty Franciszka w Rumunii, którą odbył w dniach 31 maja – 2 czerwca. Była to 30. podróż zagraniczną papieża Franciszka, której hasło brzmiało: „Idziemy razem”.

■ W miesiącu dedykowanym Sercu Jezusowemu Ojciec Święty zachęcił do szczególnej pamięci o kapłanach. Apeluje o to w intencji modlitwowej przygotowanej przez Papieską Światową Sieć Modlitwy. Tworzy ona wielką światową rodzinę modlitwy, zanoszonej za Papieża i w jego intencjach w każdy pierwszy piątek miesiąca w 96 krajach świata. „Pragnę prosić, abyście skierowali spojrzenie na kapłanów, którzy pracują w naszych wspól-

notach. Nie wszyscy z nich są doskonali, ale wielu podejmuje wyzwanie do końca, ofiarując się z pokorą i radością. Są kapłanami poszukującymi, gotowymi do ciężkiej pracy dla wszystkich” – mówi papież Franciszek.

■ Papież przyjął na audiencji członków prezydium Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej (COMECE). Rozmawiano m.in. o dramatycznej sytuacji demograficznej na Starym Kontynencie, a także o ostatnich wyborach do Parlamentu Europejskiego. Zauważono, że wysoka frekwencja wyborcza świadczy o wielkich oczekiwaniach obywateli względem instytucji europejskich. Mówiono też o narastających konfliktach. Podczas audiencji dla europejskich biskupów poruszono też temat przyszłorocznego Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie. Podkreślono, że może to być dobry sposób na przezwyciężenie wzajemnych lęków i uprzedzeń w Europie.

■ W dniach 12-15 czerwca odbyło się w Watykanie spotkanie przedstawicieli papieskich – trzecie od chwili wstąpienia na Stolicę Piotrową papieża Franciszka. Poprzednie spotkania tego typu miały miejsce w 2013 r.

i 2016. Przygotowanie i koordynację tego spotkania Ojciec Święty powierzył Sekcji III Sekretariatu Stanu ds. personelu dyplomatycznego. W spotkaniu wzięło udział 103 przedstawicieli papieskich, z których 98 to nuncjusze apostołscy, a 5 to stali obserwatorzy przy organizacjach międzynarodowych. Ostatniego dnia, 15 czerwca, zaproszono również 46 emerytowanych nuncjuszów apostołskich. 13 czerwca uczestnicy spotkania zostali przyjęci na audiencji przez Papieża, który skierował do nich swoje przemówienie

■ „Katedra nadal żyje, bo sprawowana jest w niej Eucharystia” – mówił Arcybiskup Paryża Michel Aupetit w homilii podczas pierwszej Mszy św., jaką odprawił w katedrze Notre-Dame, dokładnie w dwa miesiące od jej pożaru z 15 kwietnia. Liturgia sprawowana była w kaplicy Najświętszego Sakramentu w absydzie świątyni. Koncelebrowało ją kilkunastu kapłanów – wikariusze generalni archidiecezji i kapelani katedralni. Gdy tylko pozwolą na to warunki bezpieczeństwa, na placu przed katedrą zostanie urządzona kaplica z kopią czczoną w tej świątyni figury Matki Bożej, gdzie czekać będą także kapłani gotowi służyć rozmową i sakramentem pojednania.

Kalendarz liturgiczny

LIPIEC 2019

- 1 **Poniedziałek** – Rdz 18,16-33; Ps 103,1b-2.3-4.8-9.10-11; Mt 8,18-22
- 2 **Wtorek** – Rdz 19,15-29; Ps 26,2-3.9-10.11-12; Mt 8,23-27
- 3 **Środa** – ŚWIĘTO ŚW. TOMASZA APOSTOŁA – Ef 2,19-22; Ps 117,1-2; J 20,24-29
- 4 **Czwartek** – Rdz 22,1-19; Ps 116A,1b-2.3-4.5-6.8-9; Mt 9,1-8
- 5 **Piątek** – Rdz 23,1-4.19; 24,1-8.10.48.59.62-67; Ps 106,1b-2.3-4a.4b-5; Mt 9,9-13
- 6 **Sobota** – wspomn. bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, Dz – Rdz 27,1-5.15-29; Ps 135,1b-2.3-4.5-6; Mt 9,14-17
- 7 **14 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 66,10,12-14c; Ps 66,1b-3a.4-5.6-7a.16.120; Ga 6,14-18; Łk 10,1-12.17-20 (dłuższa) lub 10,1-9 (krótsza)
- 8 **Poniedziałek** – wspomn. św. Jana z Dukli, Prezb. – Rdz 28,10-22a; Ps 91,1-2.3-4.14-15b; Mt 9,18-26
- 9 **Wtorek** – Rdz 32,23-32.33b; Ps 17,1bcd.2-3.6-7.8 i 15; Mt 9,32-38
- 10 **Środa** – Rdz 41,55-57; 42,5-7.14-15a.17-24a; Ps 33,2-3.10-11.18-19; Mt 10,1-7
- 11 **Czwartek** – ŚWIĘTO ŚW. BENEDYKTA, OPATA, PATRONA EUROPY – Prz 2,1-9; Ps 34,2-3.4 i 6.9 i 12.14-15; Mt 19,27-29
- 12 **Piątek** – wspomn. św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, Bp M – Rdz 46,1-7.28-30; Ps 37,3-4.18-19.27-28b.39-40; Mt 10,16-23
- 13 **Sobota** – wspomn. św. Andrzeja Świerada i Benedykta, Pustelników – Rdz 49,29-33; 50,15-26; Ps 105,1-2.3-4.6-7; Mt 10,24-33
- 14 **15 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Pwt 30,10-14; Ps 69,14.17 i 30.31 i 33.34.36-37 albo Ps 19,8-9.10-11; Kol 1,15-20; Łk 10,25-37
- 15 **Poniedziałek** – wspomn. św. Bonawentury, Bp Dr – Wj 1,8-14.22; Ps 124,1b-3.4-6.7-8; Mt 10,34 – 11,1
- 16 **Wtorek** – wspomn. Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel – Za 2,14-17; Ps: Łk 1,46-48.49-50.51-53.54-55; Mt 12,46-50
- 17 **Środa** – Wj 3,1-6.9-12; Ps 103,1b-2.3-4.6-7; Mt 11,25-27
- 18 **Czwartek** – Wj 3,13-20; Ps 105,1 i 5.8-9.24-25.26-27; Mt 11,28-30
- 19 **Piątek** – Wj 11,10-12,14; Ps 116B,12-13.15 i 16bc.17-18; Mt 12,1-8
- 20 **Sobota** – Wj 12,37-42; Ps 136,1b i 23a i 24.10a i 11a i 12.13a i 14a i 15; Mt 12,14-21
- 21 **16 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Rdz 18,1-10a; Ps 15,1b-2.3 i 4b.4c-5; Kol 1,24-28; Łk 10,38-42
- 22 **Poniedziałek** – ŚWIĘTO ŚW. MARII MAGDALENY – Pnp 8, 6-7 albo 2 Kor 5, 14-17; Ps 63,2.3-4.5-6.8-9; J 20, 1.11-18
- 23 **Wtorek** – ŚWIĘTO ŚW. BRYGIDY, ZAKONNICZY, PATRONKI EUROPY – Ga 2,19-20; Ps 34,2-3.4-5.6-7.8-9.10-11; J 15,1-8
- 24 **Środa** – wspomn. św. Kingi, Dz – Wj 16,1-5.9-15; Ps 78,18-19.23-24.25-26.27-28; Mt 13,1-9
- 25 **Czwartek** – ŚWIĘTO ŚW. JAKUBA, APOSTOŁA – 2 Kor 4,7-15; Ps 126,1-2ab.2cd-3. 4-5.6; Mt 20,20-28
- 26 **Piątek** – wspomn. św. Joachima i Anny, Rodziców Najświętszej Maryi Panny – Wj 20,1-17; Ps 19,8-9.10-11; Mt 13,18-23
- 27 **Sobota** – Wj 24,3-8; Ps 50,1b-2.5-6.14-15; Mt 13,24-30
- 28 **17 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Rdz 18,20-32; Ps 138,1b-2a.2b-3.6-7d.7e-8; Kol 2,12-14; Łk 11,1-13
- 29 **Poniedziałek** – wspomn. św. Marty – 1 J 4, 7-16; Ps 34,2-3.4-5.6-7.8-9.10-11; J 11, 19-27 albo Łk 10, 38-42
- 30 **Wtorek** – Wj 33,7-11; 34,5-9.28; Ps 103,6-7.8-9.10-11.12-13; Mt 13,36-43
- 31 **Środa** – wspomn. św. Ignacego z Loyoli, Prezb. – Wj 34,29-35; Ps 99,5-6.7 i 9; Mt 13,44-46

14 niedziela zwykła

Prorok Izajasz w dzisiejszym pierwszym czytaniu opisuje wielką radość, jaka będzie miała miejsce w czasach mesjańskich. Zapowiada ją sam Bóg przez usta proroka: „Na ten widok rozraduje się serce wasze, a kości wasze nabiorą świeżości jak murawa. Ręka Pana da się poznać Jego sługom”. Czasy, o których mówi Izajasz będą się charakteryzować Bożym pokojem. Wszyscy, którzy byli wiernymi sługami Pana, którzy doznawali ucisku ze względu na Niego, będą uczestnikami Jego chwały. Od Niego samego dostąpią pociechy.

Zanim jednak to nastąpi, trzeba potwierdzać swoją przynależność do Królestwa Bożego. Chrześcijanie wszystkich czasów są wzywani, aby być w służbie królestwa. Mówi o tym dzisiejsza *Ewangelia*. Jezus wysłał 72 uczniów z misją głoszenia Dobrej Nowiny. Jest to dość duże grono osób. Nie ogranicza się ono tylko do Apostołów. Posłani uczniowie reprezentują tych wszystkich, którzy pragną poświęcić się dla Chrystusa, pracować na Jego niwie.

Uczniowie nie podejmują misji z własnej inicjatywy. Są posłani, stają się misjonarzami. To, co czynią polega przede wszystkim na służbie Jezusowi, mają iść przed Nim i przygotować Mu drogę.

Jezus zauważa, że „żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało”. Wskazuje też, co należy czynić, aby było więcej robotników – modlić się. Modlitwa o to, aby Pan Bóg „posłał robotników” jest znakiem poczucia odpowiedzialności za całą wspólnotę Kościoła.

Posłani uczniowie nie mają łatwego zadania. Jezus uświadamia ich o tym: „oto was posyłam jak owce między wilki”. Świadomość niebezpieczeństwa nie może jednak paraliżować uczniów. Ich siła nie pochodzi od nich samych, lecz jej źródłem jest Chrystus. Ten, kto ma Go głosić, powinien skoncentrować się przede wszystkim na tym, co najistotniejsze i unikać okazji do roztrwania cennego czasu. Ma głosić pokój i zapowiadać nadejście królestwa Bożego.

Życzenie pokoju nie jest tylko kurtuazyjnym powitaniem, czy formułą grzecznościową, lecz wpisuje się w ogłaszanie Zbawienia, które nadchodzi, a którego owocem będzie Boży pokój. To królestwo Boże jest w Jezusie. On jest pokojem i działa poprzez tych, którzy ogłaszają Jego nadejście. Uczniowie działając w Jego mocy mogą uzdrowiać chorych i wypędzać złe duchy. Kiedy z radością wracają do Jezusa i opowiadają Mu o tym, On wskazuje na co innego: „nie z tego się cieszyć, że duchy się wam poddają, lecz cieszyć się, że wasze imiona zapisane są w niebie”.

Imiona tych, którzy poświęcają się w służbie królestwa Bożego są zapisane w niebie. Sam Bóg ma o nie pieczę. I na to powinien zwracać uwagę każdy, kto głosi Chrystusa swoim życiem. Nawet jeśli nie

wiadać od razu efektów, a trudy zdają się być coraz większe. „Niech ta Ewangelia rozbudzi we wszystkich ochrzczonych świadomość, że są misjonarzami Chrystusa, powołanymi do przygotowywania Mu drogi słowami i świadectwem życia” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański* 8 lipca 2007).

15 niedziela zwykła

Pismo Święte nieustannie ukazuje bliskość Boga względem człowieka. Objawia się ona w dowodach bezgranicznej miłości, jaką Stwórca wszechświata żywi ku rodzajowi ludzkiemu. Każdy jest zaproszony, aby nawiązać z Nim relację, wejść w bliski kontakt, poznać Tego, który jest jedynym źródłem prawdziwego szczęścia. Poznając Boga coraz bardziej człowiek widzi, że poza Nim nie osiągnie szczęścia, że każdy jego zamiar, przedsięwzięcie, cel, który chce osiągnąć, jeżeli jest umiejscowiony poza Bogiem, jest tylko namiastką szczęścia.

Chrześcijanin, który chce być szczęśliwy już tu na ziemi, wie, że może takim być, jeżeli jego pragnienie będzie odnosiło się do szczęścia w wieczności. To pragnienie życia wiecznego powinno być dla niego celem do osiągnięcia, a to, co czyni w życiu ziemskim jest środkiem do niego prowadzącym.

Bóg, kiedy objawił się człowiekowi, pokazał mu, że nie stawia przed nim wymagań nie do zrealizowania. Pragnie tylko, aby człowiek odpowiedział swoją miłością na Jego miłość. Dzisiejsze pierwsze czytanie pokazuje, czego Bóg wymaga od człowieka: „Będziesz słuchał głosu Pana Boga swego, przestrzegając Jego poleceń”. Wraz z przykazaniem wsłuchiwanie się w głos Najwyższego idzie zapewnienie, że to jest możliwe do wypełnienia: „polecenie to, które Ja ci dzisiaj daję, nie przekracza twych możliwości i nie jest poza twoim zasięgiem”.

Możliwość realizacji Bożego nakazu jest zagwarantowana poprzez sam fakt bliskości Boga. On wypisuje swoje słowo w sercu człowieka, a tym samym uzdalnia go, aby poprzez wierność Jego słowu mógł Go coraz bardziej poznawać i kochać: „słowo to jest bardzo blisko ciebie: w twych ustach i w twoim sercu, byś je mógł wypełnić”.

W sposób najpełniejszy oblicze Boga wypisane w duszy człowieka ukazał Jezus Chrystus. Przyjęcie natury ludzkiej przez Syna Bożego ukazało wielką miłość Stwórcy do stworzenia. Jeszcze bardziej pokazało, że człowiek wszystko to, co potrzebuje do szczęśliwego życia, ma w zasięgu swoich możliwości.

Pytanie uczonego w Prawie z dzisiejszej *Ewangelii*: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”, dotyczy fundamentalnej kwestii ludzkiego życia: szczęśliwej wieczności. Jezus poniekąd wymusza na uczonym w Prawie, aby sam

sobie udzielił odpowiedzi. Jest nią dobrze znane każdemu Żydowi przykazanie miłości Boga i bliźniego. Bóg na przestrzeni wieków nie zmienia swoich wymagań względem człowieka. Oczekuje od niego jedynie miłości.

Kiedy pytający chcąc się usprawiedliwić podnosi kwestię: „A kto jest moim bliźnim”, Jezus opowiada „przypowieść o miłosiernym Samarytaninie”. Stanowi ona obrazowe wypełnienie przykazania miłości. Nie tyle odpowiada na pytanie uczonego w Prawie, lecz przede wszystkim ukazuje „jak stawać się bliźnim”. Kluczem zatem do szczęścia wiecznego jest miłosierdzie.

„Przypowieść ta ma na celu skłonienie nas do przemiany naszej mentalności według logiki Chrystusa, która jest logiką miłości: Bóg jest miłością, a oddawanie Mu czci oznacza pełne szczerej i wielkodusznej miłości służenie braciom.

To opowiadanie ewangeliczne wskazuje „kryterium miary”, czyli „powszechność miłości, która kieruje się ku potrzebującemu, spotkanemu «przypadkiem» (por. Łk 10, 31), kimkolwiek jest” (Deus *caritas est*, 25). Wyznacznikiem dla chrześcijanina, wynikającym z nauczania Jezusa, jest „serce, które widzi”, gdzie jest potrzebna miłość, i działa konsekwentnie (por. tamże, 31) (Benedykt XVI, Rozważanie 11 lipca 2010).

16 niedziela zwykła

Kiedy do domu przychodzi gość, to gospodarz stara się go jak najlepiej przyjąć. Co jednak można zrobić, kiedy w gošcinę przychodzi Bóg? Jak można ugościć Tego, Który jest Najwyższy i Wszechmocny? Dzisiejsze czytania wskazują na ważny aspekt życia człowieka i jego relacji do Boga. Stwórca zawsze pozostaje w kontakcie ze swoim stworzeniem, staje się mu bliski. Można powiedzieć, że odwiedza człowieka w jego rzeczywistości, w jego codzienności.

Pierwsze czytanie przedstawia Abrahama, który siedząc przy wejściu do swego namiotu widzi pod dębami Pana, który mu się ukazał. Ma wewnętrzne poczucie przebywania wobec rzeczywistości nadprzyrodzonej. Trzy osoby, które go odwiedziły na pewno nie są z tego świata. Abraham nie zadaje pytań, lecz pragnie ugościć niespodziewanych gości. Zachowanie Abrahama jest typowe dla ówczesnej mentalności Wschodu. Gospodarz czuł się w obowiązku, aby godnie przyjąć gości.

Bóg przyjmuje gošcinę Abrahama, jednak daje mu do zrozumienia, że nie

przychodzi do niego przez przypadek. To nie Abraham obdarowuje Boga, lecz odwrotnie: „O tej porze za rok znów wrócę do ciebie, twoja zaś żona Sara będzie miała wtedy syna”. Dar, który otrzymuje, to syn, który w tym konkretnym przypadku jest znakiem błogosławieństwa wypływającego z zawartego przymierza. W ten sposób Bóg pokazuje, że realizuje daną Abrahamowi obietnicę uczynienia z niego wielkiego narodu. Znajdzie się on pod szczególną opieką Bożą i będzie się cieszył Jego błogosławieństwem. Pokazuje w ten sposób, że inicjatywa zawsze leży po Jego stronie. Dla człowieka zaś najważniejsze jest to, aby odpowiedzieć na Jego zaproszenie, wejść z Nim w relację.

Jeszcze bardziej jest to podkreślone w *Ewangelii*. Jezus przychodzi w gošcinę do domu Marty i Marii. Dwie siostry są ukazane jako dwie postawy. Marta stara się jak najlepiej przyjąć wyjątkowego Gościa, krzając się po domu i wszystko przygotowuje, Maria zaś siedzi u stóp Jezusa i wsłuchuje się w Jego słowa.

Podobnie jak w przypadku Abrahama Bóg, tak teraz Jezus przychodzi ze swojej inicjatywy. To On jest Tym, który obdarowuje. I to właśnie dostrzegła Maria. Jej postawa świadczy o tym, że najważniejsze jest Słowo Boże. Bóg, który tak właśnie pragnie zagościć w sercu człowieka. Jezus nie karci Marty za jej wyrzut, że Maria jej nie pomaga. Wskazuje tylko, że najlepiej można ugościć Boga przez adorację, wsłuchanie się w Jego słowa: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą czaštkę, której nie będzie pozbawiona”.

„Słowa Jezusa są bardzo jasne: nie ma w nich lekceważenia życia czynnego, ani tym bardziej hojnej gošcinności, lecz wyraźnie uświadamiają one, że jedyną rzeczą naprawdę ważną jest coś innego: słuchanie Słowa Pana, a Pan w tym momencie jest tutaj – obecny w Osobie Jezusa! Wszystko inne przemienie i będzie nam zabrane, ale Słowo Boże jest wieczne i nadaje sens naszemu codziennemu działaniu” (Benedykt XVI, Rozważanie 18 lipca 2010).

17 niedziela zwykła

Pismo Święte ukazuje modlitwę jako rzeczywistość, która pomaga wejść w relację z Bogiem. Istnieją różne jej formy i przykłady na kartach *Biblii*. Stały się one przykładami tym wszystkim, którzy pragną doświadczyć spotkania z Panem. Tak rozumiana modlitwa staje się okazją do pogłębiania mistycznej więzi na linii czło-

wiek – Bóg. „Modlitwa jest wzniesieniem duszy do Boga lub prośbą skierowaną do Niego o stosowne dobra” (KKK 2559).

Pierwsze czytanie ukazuje postać Abrahama, który rozmawia z Bogiem. Wie, że Bóg wkrótce zniszczy Sodomę. Miasto nie wydało żadnych owoców nawrócenia. Pomimo to Pan wysłał posłańców, aby jeszcze ostatni raz sprawdzili, czy rzeczywiście miasto jest całkowicie przesiąknięte grzechem.

Ten opis pokazuje Stwórcę jako sprawiedliwego sędziego. Zniszczenie Sodom nie jest aktem zemsty. Mieszkańcy miasta odrzucili Boga i tym samym weszli na określoną ścieżkę. Jednak i w tej sytuacji jest jeszcze szansa, aby ocaleli. Daje ją im modlitwa Abrahama. Jego rozmowa z Bogiem z jednej strony jest pełna ducha pokory, uniżenia, a z drugiej wydaje się, jakby żaden dystans nie istniał między rozmówcami. Owo „targowanie się” Abrahama pokazuje, że zawsze można zwracać się do Pana i nie ma takiej sytuacji, która przekreśliłaby szansę na nawrócenie.

Człowiek, który się modli odczuwa wewnętrzną radość, jest przekonany, że nie ma takiej sytuacji, w której Bóg by go nie umocnił i nie wskazał drogi.

Przykład modlitwy dał również Jezus. Ewangeliczne opisy Jego modlitwy wskazują na głębokie zjednoczenie z Ojcem. Kiedy uczniowie zobaczyli modlącego się Mistrza zapragnęli, aby i On nauczył ich się modlić. Wtedy Jezus zwrócił się do nich i powiedział: „Kiedy się modlicie, mówcie «Ojcze»”. Potem wypowiada formułę modlitwy, którą każdy chrześcijanin zna od najmłodszych lat: *Ojcze nasz*.

Słowa tej modlitwy pokazują, że Boga trzeba najpierw uwielbiać. Uznanie swojej małości wobec majestatu Wszechmocnego prowadzi ku bezgranicznemu zawierzeniu. Uzdalnia do uf nego zawierzenia Mu i daje realną możliwość poproszenia Go o wszystko z nadzieją na wysłuchanie.

Ważnym aspektem modlitwy jest wy-ciszenie. Jezus modli się na uboczu, z dala od zgłółku. Daje tym samym przykład jak należy budować relację do Boga. Jego głos można usłyszeć najlepiej w ciszy. Ona stwarza możliwość prawdziwego dialogu. Nie tylko można prosić o to, czego się rzeczywiście pragnie, lecz również można usłyszeć słowa Boga.

„Za każdym razem, gdy odmawiamy *Ojcze nasz*, nasz głos łączy się z głosem Kościoła, albowiem ten, kto się modli, nie jest nigdy sam. „Każdy [wierny] powinien odnaleźć w różnorodności i bogactwie modlitwy chrześcijańskiej, której uczy Kościół, własną drogę, własny sposób modlitwy, (...) niech (...) pozwo li się prowadzić (...) Duchowi Świętemu, który przez Chrystusa wiedzie nas do Ojca” (Kongregacja Nauki Wiary, *List o niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej*) (Benedykt XVI, Rozważanie 25 lipca 2010).

ks. TOMASZ SULIK

Kalendarz liturgiczny

SIERPIEŃ 2019

- 1 **Czwartek** – wspomn. św. Alfonsa Marii Liguoriego, Bp Dr – Wj 40,16-21.34-38; Ps 84,3-4.5-6a i 8a.11; Mt 13,47-53
- 2 **Piątek** – Kpl 23,1.4-11.15-16.27.34b-37; Ps 81,3-4.5-6b.10-11b; Mt 13,54-58
- 3 **Sobota** – Kpl 25,1.8-17; Ps 67,2-3.4-5.7-8; Mt 14,1-12
- 4 **18 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Koh 1,2; 2,21-23; Ps 90,3-4.5-6.12-13.14 i 17; Kol 3,1-5.9-11; Łk 12,13-21
- 5 **Poniedziałek** – Lb 11,4b-15; Ps 81,12-13.14-15.16-17; Mt 14,13-21
- 6 **Wtorek** – ŚWIĘTO PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO – Dn 7,9-10.13-14 albo 2 P 1,16-19; Ps 97,1-2.5-6.9; Łk 9,28b-36
- 7 **Sroda** – Lb 13,1-2.25-14.1.26-30.34-35; Ps 106,6-7a.13-14.21-22.23; Mt 15,21-28
- 8 **Czwartek** – wspomn. św. Dominika, Prezb. – Lb 20,1-13; Ps 95,1-2.6-7c.7d-9; Mt 16,13-23
- 9 **Piątek** – ŚWIĘTO ŚW. TERESY BENEDYKTY OD KRZYŻA, DZIEWICY I MĘCZNNICY, PATRONKI EUROPY – Oz 2, 16b.17b. 21-22; Ps 45,11-12.14-17, Ew Mt 25, 1-13 albo Mt 16, 24-27
- 10 **Sobota** – ŚWIĘTO ŚW. WAWRZYŃCA, DIAKONA I MĘCZENNIKA – Mdr 3, 1-9 albo 2 Kor 9, 6-10; Ps 112,1-2.5-6.7-8.9; J 12, 24-26
- 11 **19 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Mdr 18,6-9; Ps 33,1 i 12.18-19.20 i 22; Hbr 11,1-2.8-19 (dłuższe) lub 11, 1-2. 8-12 (krótsze); Łk 12,32-48
- 12 **Poniedziałek** – Pwt 10,12-22; Ps 147B,12-13.14-15.19-20; Mt 17,22-27
- 13 **Wtorek** – Pwt 31,1-8; Ps: Pwt 32,3-4a.7.8.9 i 12; Mt 18,1-5.10.12-14
- 14 **Sroda** – wspomn. św. Maksymiliana Marii Kolbego, Prezb. M – Pwt 34,1-12; Ps 66,1b-3a.5 i 8.16-17; Mt 18,15-20. Msza wieczorna (wigilijna – z Wniebowzięcia NMP): 1 Krn 15, 3-4.15-16; 16, 1-2; Ps 132,6-7.9-10.13-14; 1 Kor 15, 54-57; Łk 11, 27-28
- 15 **Czwartek – UROCZYSTOŚĆ WNIEBOWZIĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY** – Ap 11, 19a; 12, 1.3-6a.10ab; Ps 45,7.10-12.14-15; 1 Kor 15, 20-26; Łk 1, 39-56
- 16 **Piątek** – Joz 24,1-13; Ps 136,1b i 2a i 3.16a i 17a i 18.21a i 22a i 24; Mt 19,3-12
- 17 **Sobota** – wspomn. św. Jacka, Prezb. – Joz 24,14-29; Ps 16,1b-2a i 5.7-8.11; Mt 19,13-15
- 18 **20 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Jr 38,4-6.8-10; Ps 40,2-3.4.18; Hbr 12,1-4; Łk 12,49-53
- 19 **Poniedziałek** – Sdz 2,11-19; Ps 106,34-35.36-37.39-40.43ab i 44; Mt 19,16-22
- 20 **Wtorek** – wspomn. św. Bernarda, Opata, Dr – Sdz 6,11-24a; Ps 85,9.11-12.13-14; Mt 19,23-30
- 21 **Sroda** – wspomn. św. Plusa X, Pp – Sdz 9,6-15; Ps 21,2-3.4-5.6-7; Mt 20,1-16
- 22 **Czwartek** – wspomn. Najświętszej Maryi Panny, Królowej – Iz 9,1-3.5-6; Ps 113,1-2.3-4.5-6.7-8; Łk 1,26-38
- 23 **Piątek** – Rt 1,1-3.6.14b-16.22; Ps 146,5-6b.6c-7.8-9a.9b-10; Mt 22,34-40
- 24 **Sobota** – ŚWIĘTO ŚW. BARTŁOMIEJA, APOSTOŁA – Ap 21,9b-14; Ps 145,10-11.12-13ab.17-18; J 1,45-51
- 25 **21 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Iz 66,18-21; Ps 117,1b-2; Hbr 12,5-7.11-13; Łk 13,22-30
- 26 **Poniedziałek – UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY CZĘSTOCHOWSKIEJ** – Prz 8,22-35 albo Iz 2,2-5; Ps 48,2-3.9-11.13-15; Ga 4,4-7; J 2,1-11
- 27 **Wtorek** – wspomn. św. Moniki – 1 Tes 2,1-8; Ps 139,1b-3.4-5; Mt 23,23-26
- 28 **Sroda** – wspomn. św. Augustyna, Bp Dr – 1 Tes 2,9-13; Ps 139,7-8.9-10.11-12b; Mt 23,27-32
- 29 **Czwartek** – wspomn. Męczeństwa św. Jana Chrzciela – Jr 1,17-19; Ps 71,1-6.15ab i 17; Mk 6,17-29
- 30 **Piątek** – 1 Tes 4,1-8; Ps 97,1 i 2b.5-6.10.11-12; Mt 25,1-13
- 31 **Sobota** – 1 Tes 4,9-11; Ps 98,1bcd.7-8.9; Mt 25,14-30

18 niedziela zwykła

Dzisiejsza *Ewangelia* przedstawia sytuację, kiedy Jezus poproszony o rozstrzygnięcie sporu sugeruje, że nie jest kompetentny, aby to uczynić. Chodziło o zajęcie stanowiska w kłótni o spadek: „Człowieku, któż mię ustanowił sędzią albo rozjemcą nad wami”? Słowa Jezusa skłaniają do refleksji nad tym, jaka powinna być w życiu właściwa hierarchia wartości. Dobra materialne, pomimo że są dobrami, to nie mogą przesłaniać tego, co jest dobrem najwyższym, Zbawienia. Zbawiciel nie po to przyszedł, aby wpłatywać się w spory o pieniądze czy inne dobra materialne. Jego przesłanie dotyczy sensu życia i przede wszystkim tego należy szukać.

Zaistniała sytuacja jest jednak okazją, aby przestrzec słuchaczy przed pokusą chciwości. Błędna hierarchia wartości powoduje, że traci się z oczu Boże światło i swoją egzystencję uzależnia się od ilości posiadanych dóbr. „Nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia”, przestrzega Jezus. Jego słowa wskazują na problem bardzo istotny. Człowiek może tak zatracić się w żądzy posiadania, że wszystko temu podporządkuje. Na koniec może dojść do takiej sytuacji, że rzeczywiście będzie uzależniał życie od tego, co posiada. Taka sytuacja odwraca hierarchię wartości. Dobra materialne, które mają być w służbie człowiekowi, aby poprawiać jego jakość życia, zabezpieczać funkcjonowanie, zaczynają zajmować miejsce pierwsze i to im człowiek podporządkowuje całe swoje działania.

Ewangelia napomina, aby starać się przede wszystkim „być bogatym przed Bogiem”. Opowiedziana przypowieść jest plastycznym zobrazowaniem, jak ktoś, kto z nabywania dóbr uczynił cel sam w sobie, traci z oczu cel nadrzędny – szczęśliwą wieczność: „Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj”. Czy można taką postawę skomentować trafniej niż słowa z *Ewangelii*: „Głupcze, jeszcze tej nocy...”?

Chrześcijanin żyje życiem poświęconym Bogu. Dlatego też powinien możliwie często przypominać sobie, że jego życie „jest w Nim ukryte” (2 czytanie). Jeżeli będzie umiał się wzniesć ponad dążenia przyziemne, będzie prawdziwie wolny.

„Mądrością i cnotą jest niewiązanie serca z dobrami tego świata, albowiem wszystko przemija, wszystko może się nagle zakończyć. Dla nas, chrześcijan, prawdziwym skarbem, którego mamy szukać bez ustanku, jest to, „co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadający po prawicy Boga” (por. Kol 3, 1-3)” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański* 5 sierpnia 2007).

19 niedziela zwykła

Kto chce iść za Chrystusem, musi być człowiekiem wewnętrznie wolnym. Tylko

wtedy będzie mógł w pełni opowiedzieć się za Nim. Po grzechu człowiek jest narażony na wiele niebezpieczeństw. Ma osłabioną wolę, dlatego też musi nieustannie czuć, aby nie ulec pokusie do złego.

W dzisiejszej *Ewangelii* Jezus zachęca uczniów, aby wykazywali się postawą czujności: „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci; aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakłócić”. Uczniowie muszą nauczyć się żyć w postawie czujności i gotowości. Będą mogli to uczynić, jeżeli ich serca nie będą przywiązane do rzeczy, spraw przemijających.

Tym, co najbardziej przysłania człowiekowi Jezusa jest złożenie całej nadziei w doczesności, w tym, co przemija. Chrześcijanin to człowiek nadziei, dlatego też cały czas powinien w sobie ożywiać dążenie do szczęśliwej wieczności: „Sprawcie sobie trzosi, które nie niszczej, skarb niewyczerpany w niebie”. Skierowanie oczu ku niebu jest aktem prawdziwej wolności ducha, która wypełnia serce nadzieją.

Przykładem takiej postawy jest Abraham, który „wbrew nadziei uwierzył nadziei” (Rz 4, 18). O nim mówi dzisiejsze drugie czytanie. Abraham nie wahał się zostawić całego swojego dotychczasowego życia i wyruszyć w nieznane. Uczynił to, ponieważ uwierzył Bogu. Stał się przez to wzorem wiary: „Przez wiarę ten, którego nazwano Abrahamem, usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie”. Postawa Abrahama jest przykładem, jak żyć bez strachu, w pewności, że kiedy zawierzy się życiu Bogu, to nic złego nie może spotkać.

Takiej postawy uczy Jezus swoich uczniów: „Nie bój się mała trzódka”. Jego słowa są umocnieniem, dodają otuchy. Nad życiem człowieka czuwa sam Bóg, który go zarówno strzeże, jak i obdarowuje.

Dzisiejsza liturgia Słowa zachęca „by życie spożytkować w sposób mądry i przeczorny, poważnie zastanawiając się nad naszym przeznaczeniem, a więc nad tymi rzeczami, które nazywamy ostatecznymi: śmiercią, Sądem Ostatecznym, wiecznością, piekłem i Rajem. Właśnie w ten sposób bierzemy odpowiedzialność za świat i budujemy świat lepszy” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański* 12 sierpnia 2007).

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Historia Maryi w *Piśmie Świętym* zaczyna się od momentu, kiedy dowiaduje się, że została wybrana przez Boga, aby stać się matką Jego Syna. Reakcja Maryi na wiadomość, że „znalazła łaskę u Pana” jest odpowiedzią wiary. W ten sposób historia

zbawienia zrealizowała się w osobie Jezusa „zrodzonego z Maryi dziewicy”.

Od początku spojrzenie Boże spoczęło na Maryi: „wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny”. To, co zaczęło dziać się w życiu Maryi od momentu, kiedy powiedziała Bogu swoje „tak”, nie było skutkiem jej zasług, lecz działaniem łaski. Kiedy Boży plan zaczyna realizować się w konkretnym miejscu i czasie, Maryja daje odpowiedź wiary i w ten sposób staje się wzorem i modelem relacji na płaszczyźnie Bóg – człowiek: „Błogosławionaś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”. Wiara Maryi konkretyzuje się w gotowości do służby zarówno Bogu, jak i człowiekowi. W ten sposób Matka Boża jest „miejscem” ucieleśnienia się Bożego Słowa.

Świadomość wybrania i umiłowania przez Boga nie ma nic wspólnego z wbijaniem się w pychę. Bóg „wejrzal na uniżenie Swojej służebnicy”, a jej macierzyństwo jest powodem, aby nieustannie składać Bogu dziękczynienie.

Maryja od momentu, kiedy wypowiedziała swoje „tak” złączyła się ze swoim Synem. Jest to nie tylko relacja, która zachodzi między matką a Synem na skutek zrodzenia, lecz relacja, która pochodzi od wiary z przyjęcia Słowa, z kontemplacji Słowa. W ten sposób Maryja daje przykład jak każdy człowiek ma przyjmować Słowo i Nim żyć.

Ta mistyczna relacja Matki do Syna jest ukazana w dzisiejszej uroczystości. W zwycięstwie Jezusa nad śmiercią uczestniczy Maryja. Jej Wniebowzięcie jest ukazaniem światu prawdy o przeznaczeniu człowieka do chwały nieba. Święty Paweł pisze, że „w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia”.

Wpatrując się w Maryję, człowiek uczy się, czym jest Kościół i jak żyć w Kościele, jak należy żyć wiarą i uwielbieniem, posłuszeństwem i miłością. „We Wniebowzięciu Maryi natomiast kontemplujemy to, co mamy osiągnąć zgodnie z naszym powołaniem – przez naśladowanie Chrystusa Pana i posłuszeństwo Jego Słowu – na końcu naszej ziemskiej drogi. (...) Wniebowzięcie przypomina nam, że życie Maryi, podobnie jak życie każdego chrześcijanina, jest drogą naśladowania Jezusa, jest pójściem za Nim; drogą, która ma wyraźnie określony cel, wytyczoną już przyszłość: jest to ostateczne zwycięstwo nad grzechem i śmiercią oraz pełne zjednoczenie z Bogiem” (Benedykt XVI, 15 VIII 2009 – Msza św. w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny).

Intencja Apostolstwa Modlitwy na sierpień 2019

INTENCJA EWANGELIZACYJNA

Aby rodziny przez życie modlitwy i miłości stawały się coraz bardziej „szkołami wzrastania w człowieczeństwie”

20 niedziela zwykła

Słowa Jezusa z dzisiejszej *Ewangelii* mogą dziwić. Trudno pogodzić ze sobą przesłanie o miłości i pokoju ze słowami o rzuceniu ognia na ziemię. Rzeczywiście, nikt bardziej nie akcentował w swoim nauczaniu wezwania do miłości wzajemnej, do szacunku, do życia w pokoju, niż Syn Boży, który jest „księciem pokoju”. Skąd zatem słowa tak mocno kontrastujące z całością przekazu?

W drugim czytaniu św. Paweł zachęca chrześcijan, aby wpatrywali się w Chrystusa: „Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonalą”. Taka postawa ma towarzyszyć uczniom. Przede wszystkim mają obracać Jego za towarzysza życia i zgłębiać Jego naukę, aby wydoskonaląc się w wierze.

Pogłębianie nauki Zbawiciela prowadzi do innego spojrzenia na świat. Chrześcijanin może dostrzec jego piękno, zobaczyć, jak całe stworzenie jest uporządkowane. Nie może jednak nie zauważyć niebezpieczeństw. Uczeń Chrystusa jest narażony na pokusy, na zło. Cały czas musi toczyć nieustanną walkę i dokonywać wyborów, które potwierdzą jego przynależność do Jezusa. Mistrz z Nazaretu sam musiał przecierpieć krzyż, który będąc wcześniej symbolem hańby, stał się symbolem zwycięstwa nad grzechem, złem, śmiercią.

Zwycięstwo, jakie dokonało się na krzyżu, pokazuje każdemu, kto pragnie być uczniem Chrystusa, że trzeba walczyć ze złem, z szatanem, stawiać czoła jego zasadzkom. To dlatego Jezus „nam w wierze przewodzi i ją wydoskonalą”, ponieważ to On jest siłą każdego człowieka i to ku Niemu kierują się oczy wszystkich.

W tym kontekście łatwiej zrozumieć słowa Jezusa o ogniu. Nie jest to podżeganie do buntu, czy do kłótni. Jezus wie, że Jego nauka spotka się ze sprzeciwem. Pokój, który On przynosi nie oznacza kompromisu z diabłem, lecz jest pokojem Bożym, który zostaje osiągnięty poprzez zwycięstwo nad nim.

„Pokój Jezusa jest owocem nieustannej walki ze złem. Jezus zdecydowany jest stoczyć walkę, która nie jest walką przeciwko ludziom czy ludzkiej władzy, lecz przeciwko wrogowi Boga i człowieka – szatanowi. Kto chce oprzeć się temu nieprzyjacielowi, dochowując wierności Bogu i dobru, nieuchronnie zazna niezrozumienia, a niekiedy prawdziwych przesładowań. Dlatego ci, którzy zamierzają iść za

Jezusem i bezkompromisowo zaangażować się w obronę prawdy, muszą wiedzieć, że spotkają się ze sprzeciwem i wbrew własnej woli staną się znakiem podziału między ludźmi, nawet w łonie swych rodzin” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański* 19 sierpnia 2007).

21 niedziela zwykła

„Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni”? Na to pytanie, które pojawia się w dzisiejszej *Ewangelii* Jezus nie odpowiada wprost. On poprzez śmierć na krzyżu odkupił wszystkich. Zatem Jego słowa potwierdzają, że możliwość wiecznego szczęścia nie jest limitowana. Nie ogranicza się do wybranej grupy osób. Jak zatem można rozumieć słowa o „wchodzeniu przez ciasną bramę” i o tych, którzy pozostali na dworze?

Człowiek jest wezwany, aby odpowiedzieć na dar Zbawienia, aby w nim uczestniczyć. Warunkiem jest naśladowanie Chrystusa. To jest zadanie każdego wierzącego. To właśnie wejście na drogę Zbawienia generuje ten obowiązek. Jezus wie, że nie dla wszystkich będzie to droga atrakcyjna. Jest świadom, jak wiele trudności będą musieli pokonać wszyscy, którzy zapragną do końca trwać przy Nim.

„Ciasna brama” symbolizuje tutaj trudności, które towarzyszą człowiekowi chcącemu iść za Panem. Ten fragment *Ewangelii* pokazuje, że wiara prawdziwa związana jest z wyrzeczeniami i innej drogi nie ma.

Jezus rozpoznaje tylko tych, którzy poszli Jego drogą. Jego prawdziwymi przyjaciółmi są ci, którzy czynią miłosierdzie. On nie ma względu na fałszywe zasługi: „Przecież jadalśmy i piliśmy z tobą, i na ulicach naszych nauczałeś”. Reakcja Jezusa na te słowa: „Zaprawdę powiadam wam, nie znam was”, świadczy, że nie wystarczy znać Go, aby się zbawić. Trzeba poświęcić dla Niego samego siebie. Wyzbyć się przyziemnych dążeń, egoizmu, próżnej chwały. Człowiek dostrzeże możliwość wejścia przez ciasną bramę, kiedy się prawdziwie nawróci.

„Prawdziwa przyjaźń z Jezusem wyraża się w sposobie życia: wyraża się w dobroci serca, pokorze, łagodności i miłosierdziu, w umiłowaniu sprawiedliwości i prawdy, w szczerym i uczciwym zaangażowaniu na rzecz pokoju i pojednania. Moglibyśmy powiedzieć, że to jest „dowód tożsamości”, który nas uwierzytelnia jako Jego autentycznych „przyjaciół”; to jest „paszport”, który pozwoli nam wejść do życia wiecznego” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański* 26 sierpnia 2007).

ks. TOMASZ SULIK

Gdzie szukać mocy DUCHA ŚWIĘTEGO?

To ważne pytanie, w którym trzeba wciąż wzrastać, by nie żyć w błędzie, jak saduceusze, którzy nie przyjmując Zmartwychwstania, usłyszeli słowa Jezusa: „czyż nie dlatego jesteście w błędzie, że nie rozumiecie Pisma ani mocy Bożej” Mk12,24. Niezwykle jest to, że można rozumieć moc Bożą. Wydaje się, że co jak co, ale mocy się nie rozumie tylko się jej doświadcza. Niemniej sam Jezus doświadczywszy mocy, która wyszła z Niego, pyta „kto dotknął mojego płaszcza?” (Mk 5,30). W uzdrowieniu kobiety cierpiącej na krwotok, bo o nią pyta Jezus, widzimy namysł, pytanie i rozum, które wprowadzone przez naszego Pana w to wydarzenie objawiają chwałę mocy Bożej. Moc Ducha Bożego to nie jakaś tajemnicza siła, z nie wiadomo skąd, moc przed którą tylko kłękamy, ale to jest moc,

którą zgłębiamy, odkrywamy, rozumiemy i nazywamy. Dlatego ważne i bardzo rozumne jest pytanie: gdzie szukać mocy Ducha Świętego?

Kolejnym problemem w obcowaniu z mocą Bożą może okazać się przypisywanie jej sobie. Dzieje się tak z prostej przyczyny ponieważ objawia się ona w naszym ludzkim życiu. Oto Anna była niepełna, ale dzięki mocy Bożej urodziła Samuela i modli się słowami dziękczynienia „raduje się me serce w Panu, moc moja wzrasta dzięki Panu” (1 Sm 2,1). Mówi o mocy mojej bo objawionej w jej życiu, ale wie, że to moc od Pana, który sprawia, że „łuk mocarzy się łamie, a słabi przepasują się mocą” (1 Sm 2,4). Bardzo łatwo jest przypisać sobie coś co objawia się we mnie choć ode mnie nie pochodzi. Bardzo uważni

byli tu Apostołowie, którzy tuż po Zesłaniu Ducha Świętego, uzdrowili chromego od urodzenia i weszli w polemikę z rozentuzjzmowanym tłumem pytając „dlaczego patrzycie na nas, jakbyśmy własną mocą lub pobożnością sprawili, że on chodzi” Dz.3,12. Podobne słowa widzimy u św. Pawła, który pisząc o chwale Bożej jako skarbie przechowywanym w naczyniach glinianych „aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4,7).

Możemy zatem powiedzieć na koniec, że ciągle trzeba nam pytać o moc Ducha Świętego, ale też trzeba nam widzieć ją przede wszystkim w Bogu, bo choć objawia się w ludzkim życiu to źródło swe ma tylko w Nim.

ks. ROBERT KOLLER

MŁODZI ŚWIĘCI

Błogosławiony AUGUST CZARTORYSKI

W dniu beatyfikacji Augusta Czartoryskiego, przedstawiciela polskiej rodziny arystokratycznej, Jan Paweł II stawiał za wzór młodym: „Jak miłe są przybytki Twoje, Panie Zastępów! jeden dzień w przybytkach Twoich lepszy jest niż innych tysięcy». Te słowa psalmu zapisał jako motto życia na prymicyjnym obrazku bł. August. Zawiera się w nich zachwyt człowieka, który idąc za głosem powołania, odkrywa piękno kapłańskiej posługi. Brzmi w nich również echo różnorodnych wyborów, jakich musi dokonywać każdy, kto odkrywa wolę Bożą i pragnie ją pełnić. August, młody książę, wypracował skuteczną metodę rozeznawania zamysłów Bożych. Wszystkie pytania i rozterki przedstawiał najpierw Bogu w modlitwie, a potem w duchu posłuszeństwa szedł za radą swoich duchowych przewodników. Tak odczytał swoje powołanie, aby podjąć życie ubogie i służyć najmniejszym. Ta sama metoda umożliwiała mu przez całe życie dokonywać takich wyborów, które pozwalają nam dziś powiedzieć, że realizował zamysły Bożej Opatrzności w sposób heroiczny.

Przykład jego świętości pragnę pozostawić szczególnie ludziom młodym, którzy dziś szukają sposobu na odkrywanie woli Bożej odnośnie do ich życia i pragną wiernie podążać każdego dnia za głosem Bożym. Uczcie się od bł. Augusta gorąco prosić na modlitwie o światło Ducha Świętego i o mądrych przewodników, abyście mogli poznawać Boży plan waszego życia i byście umieli zawsze iść drogą świętości”.

Urodził się 2 sierpnia 1858 r. w Paryżu jako syn Władysława i księżnej Marii Amparo z Czartoryskich w Paryżu. Rodzina znana była z działalności dobroczynnej i politycznej zmierzającej do przywrócenia niepodległości Polsce. Z Augustem wiązano wielkie nadzieje. Gdy miał 9 lat zmarła jego matka z powodu gruźlicy. Po jej śmierci na matkę wybrał Maryję. Druga żona ojca, Małgorzata, okazywała mu życzliwość i zrozumienie. W wieku 13 lat, w rodzowym majątku w Sieniawie przystąpił do spowiedzi św. i przyjął Pierwszą Komunię św. Chorował na gruźlicę, leczyl się w kurortach w Europie i Afryce, z tego powodu przerwał naukę w paryskim liceum i kontynuował ją w domu. Wśród wybitnych nauczycieli wielki wpływ na niego miał późniejszy św. Rafał Kalinowski oraz św. Jan Bosko. Osobiście prowadził dla niego rekolekcje, jednak, gdy August prosił o przyjęcie do zgromadzenia stanowczo się sprzeciwiał, ze względu na jego pozycję społeczną. Sprzeciwiał się temu także ojciec i prawie cała rodzina z wyjątkiem księżnej Małgorzaty. Przyjęto go do zgromadzenia 17 czerwca 1887 r. po uzyskaniu błogosławieństwa i „pozwolenia” od papieża Leona XIII. Zrzekł się swoich praw rodowych, a osobisty majątek przekazał salezjanom. Mimo postępującej choroby z wielką radością i gorliwością podjął życie zakonne i studia teologiczne. Święcenia kapłańskie przyjął 2 kwietnia 1892 r. Zmarł 8 kwietnia 1893 r. w oktawie wielkanocnej. Wspomnienie obchodzone jest 2 sierpnia.



BŁOGOSŁAWIONY AUGUST CZARTORYSKI

MODLITWA

„Wszechmogący i miłosierny Boże, Ty powołałeś Błogosławionego Augusta, prezbitera, do naśladowania Twojego Syna i sprawiłeś, że z bogatego stał się ubogim, spraw, abyśmy za jego przykładem i otwarci na Ducha Świętego służyli Ci z pokorą w młodzieży najbardziej potrzebującej. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa”.

REGINA PRZYŁUCKA

Słowa Papieża Franciszka



Na ile się rozwijasz – pod każdym względem: silny, wielki, a także, gdy stajesz się znany – nie zapominaj, o tym, jak wiele z tego, co najpiękniejsze i najcenniejsze, nauczyłeś się w rodzinie. Jest to mądrość, którą otrzymujemy wraz z latami: kiedy się rozwijasz, nie zapominaj o swojej matce i swojej babci i o tej prostej, lecz mocnej wierze, która je cechowała i która dawała im siłę i wytrwałość, by iść dalej i nie pozwolić, by opadły nam ręce. Jest to zachęta, aby dziękować i zrehabilitować wielkoduszość, odwagę, bezinteresowność wiary „domowej”, która pozostaje niezauważona, ale krok po kroku buduje Królestwo Boże.

Oczywiście wiara „nie jest notowana na giełdzie”, nie sprzedaje się i (...) może się здаwać, że „niczemu nie służy”. Ale wiara jest darem, który podtrzymuje przy życiu pewność głęboką i piękną: naszą przynależność jako dzieci i to dzieci miłowanych przez Boga. Bóg kocha miłością ojcowską. Każde istnienie, każdy z nas do Niego należy. Jest to przynależność dzieci, ale także wnuków, małżonków, dziadków, przyjaciół, sąsiadów; przynależność

braci. Zły duch dzieli, rozprasza, oddziela i tworzy niezgodę, sieje nieufność. Chce, abyśmy żyli „oderwani” od innych i od nas samych.

Duch Święty przeciwnie, przypomina nam, że nie jesteśmy istotami anonimowymi, istotami abstrakcyjnymi, bez oblicza, bez historii, bez tożsamości. Nie jesteśmy istotami pustymi ani powierzchownymi. Istnieje bardzo silna sieć duchowa, która nas jednoczy, łączy nas między sobą i wspiera nas. Jest ona silniejsza niż jakikolwiek inny rodzaj połączenia. Tą siecią są korzenie: świadomość, że należymy do siebie nawzajem, że życie każdego z nas jest zakotwiczone w życiu innych.

Aby iść razem, tam gdzie jesteś, nie zapomnij, ile nauczyłeś się w rodzinie. Nie zapominaj swoich korzeni.

(...) Pewnego dnia mnich Galaction Ilie z klasztoru Sihăstria, idąc z owcami na górze, spotkał świętego pustelnika, którego znał i zapytał: „Powiedz mi, ojcze, kiedy będzie koniec świata?”. Czcigodny pustelnik, wzdychając z głębi serca, powiedział: „Ojcie Galaction, czy wiesz, kiedy będzie koniec świata? Kiedy nie będzie ścieżek od sąsiada do sąsiada! To znaczy, kiedy nie będzie już chrześcijańskiej miłości i zrozumienia między braćmi, krewnymi, chrześcijanami i między narodami! Kiedy ludzie nie będą już kochać, to będzie to naprawdę koniec świata. Ponieważ bez miłości i bez Boga żaden człowiek nie może na ziemi żyć!”. Życie zaczyna gasnąć i gnić, nasze serca przestają bić i stają się nieczute, starsi nie będą marzyli, a młodzi nie będą prorokować, kiedy nie będzie ścieżek od sąsiada do sąsiada... Bo bez miłości i bez Boga żaden człowiek nie może na ziemi żyć.

Fragment przemówienia wygłoszonego podczas spotkania z młodzieżą i rodzinami w Jassach w Rumunii, 1 czerwca 2019

Z nauczania Metropolity Białostockiego



Każdego, kto wierzy, Jezus zaprasza, aby przyszedł do Niego i ugasił pragnienie duchowe i ludzkie żywą wodą, którą daje Duch Święty.

W odpowiedzi na to zaproszenie Ducha Świętego postawmy sobie pytanie czy i jak bardzo pragniemy tej wody żywej? Pytanie o żywą wodę jest jednocześnie pytaniem o naszą wiarę: „Kto wierzy we mnie – mówi Jezus – niech przyjdzie do Mnie i pije”.

Nasze serce jest często doświadczane biedą ludzką i duchową. Wydaje nam się, że wierzymy, ale tej wiary nie zawsze nam starcza; pragniemy kochać Boga i bliźniego, a z tak wielką trudnością przychodzi nam przebaczyć nawet małe krzywdy; pragniemy żyć w zjednoczeniu z Jezusem, a popełniamy grzechy, które nas od Niego oddalają; pragniemy kierować się Bożą wolą, ale najchętniej ufamy własnej woli; pragniemy głosić Jezusa i Jego Dobrą Nowinę o Zbawieniu, a w rzeczywistości więcej mówimy o sobie samych niż o Jezusie; pragniemy być w dzisiejszym świecie żywym i autentycznym świadectwem Jezusa, a tymczasem ulegamy przeświadczeniu, że jesteśmy słabi, nieprzygotowani i nieadekwatni do tej misji.

Doświadczamy więc swego rodzaju wewnętrznego rozdwojenia, z którym nie potrafimy sobie często poradzić. Na dodatek żyjemy w świecie, który staje się coraz bardziej duchową pustynią. Zabrania się Bogu wstępu do niego, wyrzuca się Go z miejsc publicznych, a nawet z domów i rodzin. I im bardziej odrzuca się Boga, tym trudniej jest poradzić sobie z samym sobą i natarczywie rodzącymi się pytaniami o sens i cel życia, o poszanowanie drugiego człowieka, o wartości, które łączą, a nie dzielą, o moralny fundament ludzkiego postępowania.

Bez Boga człowiek odczuwa w sobie rozdarcie, wielką pustkę i całkowite zagubienie. Prawdziwych wartości, na których opiera się nasze życie, świat nie jest w stanie dać, bowiem nie pochodzą one od świata lecz od Boga, i dlatego tylko Bóg może je zaszczepić w ludzkim sercu.

Ale i pustynia tego świata może wzbudzić w człowieku pragnienie Boga (...). W głębi naszego chrześcijańskiego serca czujemy to Boże wezwanie, czujemy, że Chrystus wzywa nas do wielkiej misji, do bycia w tym świecie ludźmi wiary. Dlatego, mimo naszej słabości duchowej, wyrwa się z naszego serca mocne wołanie: Panie Jezu, któż nie jest spragniony? Ktoż nie potrzebuje Twojej wody życia? Ktoż nie potrzebuje Ducha Świętego? Dzisiaj jak nigdy przedtem czujemy się jak Samarytanka przy studni Jakubowej, która mówiła do Jezusa: Panie daj mi wody żywej! Jej wołanie o wodę jest wołaniem o żywą wiarę.

Wołajmy więc i my: Przyjdź Duchu Święty i napełnij serca nasze, abyśmy już więcej nie pragnęli. Przyjdź Duchu Święty i napełnij wyschnięte amfory naszej miłości, wiary i nadziei, napełnij je aż po brzegi, abyśmy nie zawiedli Ciebie i siebie, i podjęli misję, którą nam powierzasz.

Z homilii wygłoszonej w wigilię zesłania Ducha Świętego, archikatedra białostocka, 8 czerwca 2019



ks. ANDRZEJ DĘBSKI

Przed kilkoma laty 15 sierpnia oglądałem trzy serwisy informacyjne w trzech najpopularniejszych polskich telewizjach. Ciekawa rzecz, że każda z nich rozpoczęła od innej „jedyńki” czyli informacji najważniejszej. Pierwsza stacja skupiła się na uroczystości religijnej – Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny; druga wspomniała, że tego dnia wypadają dożynki – święto plonów; a trzecia na wstępie przypomniła, że to Dzień Wojska Polskiego. Rzeczywiście 15 sierpnia, jak mało który dzień w kalendarzu, przypomina okazały kobierzec utkany z różnobarwnych nici. W nim splatają się wątki kościelne i świeckie, narodowe, patriotyczne, historyczne. Tego dnia przypada uroczystość Wniebowzięcia Maryi, jest okazja do poświęcenia plonów, a w związku z rocznicą Cudu nad Wisłą z 1920 r. obchodzimy Dzień Wojska.

De Maria numquam satis

Łacińska maksyma uczyni nas, że mówić o Maryi nigdy nie jest za wiele. Zaczniemy zatem od przybliżenia religijnego znaczenia tego dnia. Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny jest najstarszym świętem maryjnym. Obchodzone je na Wschodzie już w V w., wierząc i wyznając, że Pan Jezus nie pozostawił ciała swojej Matki na ziemi, ale je uwielbił, uczynił podobnym do swojego ciała w chwili Zmartwychwstania i zabrał je do nieba. Wniebowzięcie jest konsekwencją Niepokalanego Poczęcia. Wskazane było, by zwycięstwo Maryi nad szatanem i grzechem uzupełnione zostało zwycięstwem nad śmiercią. Ojciec Święty Pius XII, wielki czciciel Matki Bożej, uroczystości przypomniał to, w co Kościół już wierzył i 1 listopada 1950 r. ogłosił uroczystość dogmat o Wniebowzięciu. Tak przekazują to źródła historyczne: „Od samego rana tłumy pielgrzymów ciągnęły na Plac św. Piotra. Okazał się on jednak

zbyt mały. Tłumy wypełniły również całą Via della Conciliazione aż po Tybr i Zamek Anioła. Obliczano liczbę uczestników na ponad pół miliona. Pius XII zajął miejsce na podwyższeniu przed bazyliką. Otaczało go 25 kardynałów i około 1600 biskupów i arcybiskupów”. Po odśpiewaniu *Veni Creator* Papież ogłosił: „Powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych apostołów Piotra i Pawła oraz naszą powagą oświadczamy i ogłaszamy jako dogmat przez Boga objawiony, że Maryja, Niepokalana Matka Boga, dopełniwszy biegu ziemskiego życia, została z ciałem i duszą wzięta do chwały niebieskiej”.

Gdy Papież skończył mowę, zebrane tłumy przyjęły nowy dogmat burzą oklasków. Biły dzwony wszystkich kościołów Wiecznego Miasta, a ze wzgórza Monte Mario oddano 21 salw armatnich. Kościoły, domy i ulice miasta były wieczorem tego dnia bogato iluminowane. Tak Rzym, a z nim cały świat chrześcijański uczcił Matkę Najświętszą. Sprawdziły się Jej słowa z Magnificat: Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia (Łk 1,48).

Tekst, którym Pius XII posługuje się, dogmatyzując tę prawdę, nie mówi o śmierci Maryi. Fakt tej śmierci jest kontrowersyjny i dogmat nie rozstrzyga tej kwestii, odnosi się do Wniebowzięcia ciała i duszy po zakończeniu Jej ziemskiego życia; kwestię śmierci, sposobu i czasu zostawia teologom. Wniebowzięcie jest wyrazem synowskiej miłości do Matki. Jezus pragnął Jej uwielbienia cielesnego. Jest także, mówiąc obrazowo, uściskiem Syna, który przyjmuje Matkę w swoje ramiona.

Mówiąc najprościej Kościół czci dzień, w którym Maryja została zabrana – wzięta, z ciałem i duszą do nieba. W przeciwieństwie do wszystkich innych ludzi, którzy w niebie są tylko duszą, Maryja jest w niebie z duszą i ciałem, tak jak Jej Syn. Pomiędzy Maryją a Jezusem jest jednak ogromna różnica. Jezus sam, własną mocą, wszedł do nieba. Maryja została tam zabrana – nie własną mocą, lecz potęgą Boga. I właśnie

dlatego ten dzień jest tak radosny. Maryja jest takim samym człowiekiem jak my. Tak jak my, potrzebowała Zbawienia i została zbawiona. Jeśli więc ona jest w niebie z duszą i ciałem to znaczy, że pokonała barierę śmierci, tak jak Jezus. Fakt, że Jezus to uczynił nie jest niczym „nadzwyczajnym”, ponieważ On jest Synem Bożym, ale Maryja jest tylko człowiekiem, a uczestniczy już w zmartwychwstaniu ciała. Patrząc na Nią możemy więc pocieszać się, że tak jak Ona dostąpimy zmartwychwstania ciała.

Na usta ciśnie się pytanie, dlaczego tak długo Kościół zwlekał z ogłoszeniem tego dogmatu? Kościołem kieruje Duch Święty, On też wybiera godzinę i moment. Pan Jezus powiedział Apostołom, że istnieją prawdy, które zostaną ujawnione później. Widocznie Duch Święty ogłoszenie dogmatu zarezerwował na połowę XX w., a ogłosić miał go Pius XII.

Dogmatyzacja prawdy o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny wywołała różne reakcje wśród chrześcijan niekatolików. Teologowie prawosławni do dziś kwestionują wewnętrzny związek dogmatu Wniebowzięcia z Niepokalanym Poczęciem, ponieważ według ich nauki Maryja była oczyszczona w chwili Zwiastowania, a nie zachowana. Wysuwają także zarzut przeciwko nieomyślności Papieża. Kościół anglikański uważa, że w *Piśmie Świętym* brakuje podstaw do zdefiniowania tej prawdy, a także, że Urząd Nauczycielski nadużywa swej władzy. Najgłośniej zareagowały Kościoły protestanckie różnych odłamów, podając jako argumenty brak dowodów w *Piśmie Świętym* i milczenie pierwszych wieków. Ich zdaniem dogmat o Wniebowzięciu pomniejsza rolę jednego Pośrednika Jezusa Chrystusa, a źródłem sprzeciwu jest podobnie jak wcześniej, dogmat o nieomyślności papieża.

Wniebowzięcie Maryi było dopełnieniem tego Jej wywyższenia, jakie zaczęło się w Bożej przedwieczności. Jej ciało miało stać się miejscem przyjęcia przez Syna Bożego naszego człowieczeństwa! W Jej ciele Syn Boży miał się przygotować do swojego ludzkiego urodzenia, Ona miała Go urodzić, karmić własną piersią, nosić na rękach! To dlatego – ze względu na tę jedyną w całych ludzkich dziejach misję – Bóg uczynił Ją świętą i niepokalaną od pierwszego momentu Jej istnienia.

Ponieważ była niepokalana, Jej ciało nie doznało żadnego z tych poniżeń, jakim podlegały nasze ciała. Jej ciało, Jej ręce, nogi, język, były zawsze i wyłącznie narzędziami dobra, a nigdy zła. Jej kobiecość była całą dziewiczą i przepełniona Bożą obecnością. Wszystkie Jej lęki, uczucia i pożądania były piękne i czyste, wypełnione miłością Boga i bliźnich, przeniknięte bezwarunkowym zawierzeniem.

W Maryi Bóg okazał swoją potęgę. Dlatego cieszymy się i wysławiamy Boga. Uwielbiamy Jego potęgę większą od śmierci. Wysławiamy jego dobroć, że się nami interesuje i pragnie obdarzyć nas nowym życiem w ciele. To, co uczynił dla Maryi –

Bóg chce uczynić i dla nas. On chce naszego zmartwychwstania. I choć co niedziela wyznajemy naszą wiarę w zmartwychwstanie umarłych, to jednak stając nad grobami naszych bliskich, często o tym zapominamy. Płacemy jakbyśmy nie wierzyli, że kiedyś umarli znów obleką się w ciało. A przecież Maryja jest żywym dowodem, że Bóg dostrzymuje swoich obietnic. Wierzymy, że Chrystus przyjdzie na świat po raz drugi. Przyjdzie nie w ukryciu, jak to było w Betlem, lecz jawnie i w majestacie. Wówczas umarli wstaną z grobów, dusze zbawionych i potępionych przyodzieją się ciałem, a ciała ludzi żywych zostaną odmienione. Odbędzie się Sąd Ostateczny. Dobrzy i źli zostaną rozdzieleni. Na wieki, na zawsze. Maryja, przypomina nam prawdę o zmartwychwstaniu ciała i daje powód do nadziei. Ta uroczystość jest też zachętą do tego, by troszczyć się o niebo, by zabiegać i starać się, bo obietnica ze strony Boga jest prawdziwa.

Maryja wzięta do nieba, ma podniesione ręce i wzrok i ta uroczystość ma nam uświadomić, że jest coś więcej niż sprawy ziemskie, ma nami wstrząsnąć, wydobyć z naszych wad, grzechów, egoizmu, fałszu, że warto się starać, warto zabiegać, a Maryja będzie z nami, tak jak dobra Matka, troskliwa, czuwająca, troszcząca się o każde swoje dziecko, Matka, która pomaga.

Uroczystość tę świętują nie tylko katolicy. W swoim kalendarzu bardzo uroczystości obchodzą ją Ormianie, którzy od uroczystości Wniebowzięcia rozpoczynają nowy okres roku liturgicznego. W liturgii abisyńskiej, czyli etiopskiej, w tę uroczystość Kościół śpiewa: „W tym dniu wzięte jest do nieba ciało Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej, naszej Pani”.

15 sierpnia obchodzą pamiątkę tej tajemnicy również Chaldejczycy, Syryjczycy i maronici. A kalendarz koptyjski pod dniem 21 sierpnia opiewa Wniebowzięcie ciała Matki Bożej do nieba.

Świętują rolnicy.....

Wczesnochrześcijańska tradycja mówi, że Apostołowie, szukając Maryi, zamiast Jej ciała znaleźli kwiaty. Być może dlatego pracujący na roli obrali właśnie Maryję za patronkę żniwnego trudu i nadali Jej tytuł Matki Boskiej Zielnej. Połowa sierpnia to szczególnie czas. Niebo w nocy jaśnieje mgławicami gwiazd, a pola pełne są dojrzewających plonów. Skoszone zboża stają się coraz bardziej suche i powoli zapełniają pustą stodołę. Dojrzewa jeszcze gryka i proso. Na zbiory kapusty i roślin okopowych trzeba będzie jeszcze poczekać. Ale rolnik może już świętować; najważniejsze plony zostały zebrane. W dawnych czasach, od tych zbiorów zależał los wszystkich mieszkańców. Było się więc czym cieszyć i za co dziękować. Tradycja podaje, że ziola poświęcone w tym dniu za pośrednictwem Maryi otrzymują moc leczniczą i chronią od chorób i zarazy. Rolnicy tego dnia dziękują Bogu za plony ziemi i ziarno, które zebrali z pól, sierpień jest przecież miesiącem żniw! A dzień Jej Wniebowzięcia, 15 sierpnia, stał się dniem dziękczynienia za zebrane plony. „Na Wnie-

bowzięcie pokończone żęć” – mówi polskie przysłowie. W tym dniu robi się wiązanki i wieńce z plonów ziemi, następnie przynosi je do kościoła. Pachnące zioła, piękne kwiaty, dojrzałe kłosy zbóż i dorodne owoce symbolizują duchową pełnię Maryi, jako „najdorodniejszego ziemskiego owocu”. Ziola mają swą leczniczą moc, a kwiaty wprawiają w zachwyt kolorystyką barw i zapachem. Maryja jest najwspanialszym kwiatem ludzkości. Jest też lekarstwem na nasze choroby duszy i ciała; jest wspaniałą koroną stworzenia.

Świątynię wypełnia zapach pola i ogrodu. Kapłan odmawia modlitwę błogosławieństwa: „Udziel obficie tego błogosławieństwa nam i tym wiązankom, ziół kwiatów i owoców, które z dziękczynieniem przedkładamy, i w tę uroczystość w imię Twoje błogosławimy, dozwól, aby dostarczały zaradczych środków ludziom i zwierzętom przeciw chorobom i wszelkim niebezpieczeństwom; niechaj służą jako ochrona przeciw zatańskim podstępom; abyśmy zaopatrzeni w dobre uczynki, dla zasługi błogosławionej Maryi Dziewicy, której uroczystość Wniebowzięcia obchodzimy, zasłużyli na przyjęcie tam, dokąd Ona została wzięta”. Spadają krople wody święconej, dopełniając obrzędu poświęcenia ludzkiego trudu.

....a także żołnierze

Jej dzień – 15 sierpnia – to także rocznica Bitwy Warszawskiej z 1920 r. Rozstrzygnięła ona o losach naszej Ojczyzny, była jedną z najważniejszych batalii w dziejach świata. Nad niepodległą Rzeczpospolitą, ledwo odrodzoną z zaborów, zawisło wówczas wielkie niebezpieczeństwo. Przez polskie ziemie przetaczała się ofensywa sowiecka. Polacy potrafili jednak stawić czoła najeźdźcy. Śmiało decyzyje Marszałka Józefa Piłsudskiego, talent i dyscyplina dowódców, niezwykle poświęcenie polskiego żołnierza, zjednoczenie się całego społeczeństwa w ogromnym wysiłku obronnym – przyniosło nam zwycięstwo. Obroniliśmy Rzeczpospolitą, ocaliliśmy młodą suwerenność.

Warto powtórzyć dziś słowa Marszałka, skierowane do wojska w pamiętnym 1920 r.: „Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku”. Oddajemy tego dnia część bohaterom tamtych zmagani. Ogarniamy myślą, naszym najgłębszym hołdem, wszystkich tych, którzy z bronią w ręku wiernie służyli Polsce i zapłacili za to cenę najwyższą. Jesteśmy narodem, który szczególnie został doświadczony przez historię bolesną nauką, że wolność mierzy się krzyżami. I że miłość Ojczyzny wymaga najwyższych poświęceń.

15 sierpnia to dzień chwały polskiego oręcza. Dzień, w którym uświadomiamy sobie ze szczególną mocą, że zawiadczając Ojczyźnie własne życie i szczęście, musimy być gotowi stanąć w jej obronie. Odczuwamy dumę z własnej historii i z dorobku poprzednich pokoleń. Czerpiemy naukę z ich ofiarnego patriotyzmu. Zatrzymujemy

się nad najcenniejszymi wartościami, które nas jako naród określają, spajają i umacniają. Polscy żołnierze od lat są wszędzie tam, gdzie trzeba nieść pomoc ludziom dotkniętym kataklizmem wojen czy lokalnych konfliktów i godnie kontynuują chlubne tradycje naszego oręcza – nie tylko słowem, ale i czynem, świadcząc o wierności zawołaniu: „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Warto tego dnia skierować słowa uznania do żołnierzy, którzy, pełniąc misję w kraju i poza jego granicami, przyczyniają się do utrwalania wizerunku Polski jako demokratycznego państwa, gotowego nieść pomoc pokojowo nastawionym narodom w myśl zawołania naszych Ojców – „Za Wolność Waszą i Naszą”.

Otoczmy tego dnia modlitwą naszych polskich żołnierzy, którzy stoją na straży naszego bezpieczeństwa, aby strzegli swojego honoru i munduru, a także byli strażnikami Białego Orła i narodowej flagi. Oby zawsze pamiętali, że w ich pracy oprócz profesjonalizmu, nowoczesnego sprzętu, siły, sprawności fizycznej potrzeba jeszcze błogosławieństwa, potrzeba łaski, potrzeba Matki, która pokazuje, która prowadzi do Syna, który daje zwycięstwo.

Wszystkie sprawy naszej Ojczyzny, zarówno życie Kościoła w Polsce, sprawy rolników i żołnierzy ośmielamy się w tym szczególnie dni uroczystości polecić Maryi, naszej Matce słowami modlitwy wielkiego Jej czciciela, św. Jana Pawła II:

„Wniebowzięta Maryjo wejrzyj łaskawie na ten lud, który od wieków pozostawał wierny Tobie i Synowi Twemu. Wejrzyj na ten naród, który zawsze pokładał nadzieję w Twojej matczynej miłości. Wejrzyj, zwróć na nas swe miłosierne oczy, wypraszaś to, czego dzieci Twoje najbardziej potrzebują: Dla ubogich i cierpiących otwieraj serca zamożnych. Bezrobotnym daj spotkać pracodawcę. Wyrzucanym na bruk pomóż znaleźć dach nad głową. Rodzinom daj miłość, która pozwala przetrwać wszelkie trudności. Młodym pokazuj drogę i perspektywę na przyszłość. Dzieci otocz płaszczyzną swej opieki, aby nie ulegały zgorszeniu. Wspólnoty zakonne ożywiaj łaską wiary, nadziei i miłości. Kapłanów ucz naśladować Twojego Syna w oddawaniu co dnia życia za owoce. Biskupom upraszaj światło Ducha Świętego, aby prowadzili ten Kościół jedną i prostą drogą do bram Królestwa Twojego Syna. Matko Najświętsza, wypraszaś także i nam siły ciała i ducha, abyśmy wypełnili do końca naszą misję, nasze życiowe powołania. Tobie oddajemy wszystkie owoce naszego życia i posługi; Tobie zawierzamy losy Kościoła; Tobie polecamy nasz naród i nasze miasto. Amen”.

KUBA

kraj NADZIEI?
część IV

Abp TADEUSZ WOJDA

Zadaniem misjonarza jest głoszenie Ewangelii ludziom, do których został posłany, w konkretnym kraju, starając się, by słowo Boże zakiełkowało na gruncie tamtejszej kultury i zakorzeniło się tak głęboko, by mogło wydać owoc w postaci dojrzałej wiary. Formując tamtejszą ludność misjonarze starają się włączać ich w konkretną posługę w parafiach. Pomocą dla kapłana stają się zaangażowane, z mocną wiarą, osoby świeckie.

Kościoł małych wspólnot i aktywnych liderów

To nie przypadek, że Kościół na Kubie, jak go wielu określa, jest Kościołem małych wspólnot. Każda parafia ma ich wiele. Są to wspólnoty liczące od kilku zaledwie osób w zagubionych gdzieś wioskach, do kilkudziesięciu w większych miejscowościach i miastach. Kapłani, w miarę możliwości, starają się odwiedzać częściej wspólnoty bliżej parafii, natomiast te bardziej oddalone przynajmniej w ważniejszych okresach roku, jak choćby Boże Narodzenie, Wielki Tydzień, uroczystość Matki Bożej Miłości. Odwiedziny kapłana są okazją do odprawienia Mszy św., udzielenia sakramentów, odwiedzenia chorych, czy wreszcie przedyskutowania z liderami i wolontariuszami ważniejszych kwestii duszpasterskich.

Wspólnotami zajmują się zwykle ludzie świeccy, tzw. liderzy, którzy ofiarują swój czas, zbierają ludzi na modlitwę, katechizację i formację w duchu misyjnym. Nawet te najmniejsze wspólnoty mają zwykle dobrze rozwinięte struktury, jak choćby rady duszpasterskie i ekonomiczne. Na czele ich stają osoby, które cieszą się dużym autorytetem moralnym. Są bardzo prężni, potrafią świetnie organizować się nawet bez kapłanów. Ci ostatni oczywiście są potrzebni do celebracji sakramentów, organizowania wielkich wspólnot parafialnych, formowania liderów do kontynuacji rozpoczętych dzieł.

Spotkania kapłana ze wspólnotami zarówno we wsiach, jak i w parafiach mają ogromne znaczenie dla lepszego krystalizowania się wiary, umacniania przekonań religijnych, pogłębienia ducha modlitwy, rozwijania poczucia wspólnoty, a także rozbudzania ducha misyjnego. Jest to konieczne również dlatego, że wielu, choć uważa się za wierzących, ma ogromne trudności w wierze. Są zdezorientowani w ciągłym poszukiwaniu między chrześcijaństwem, religiami afrykańskimi, wierzeniami synkretycznymi i sektami. Stąd też ważne wyzwanie, aby prawdy wiary i nauczanie Jezusa Chrystusa przedstawiać jasno i językiem zrozumiałym.

W niektórych większych wioskach czy osiedlach nabywane są tereny pod ewentualną przyszłą budowę świątyni. Przy odrobinie szczęścia można nabyć zarówno teren, jak i otrzymać pozwolenie na

budowę kościoła, ale największym problemem jest pozyskanie potrzebnych funduszy. Z samych składek wiernych nie ma możliwości wybudowania nawet małej kaplicy, a co dopiero większego kościoła.

Parafia jako wspólnota wspólnot

Punktem odniesienia dla wszystkich grup i wszystkich wiernych jest oczywiście parafia. Do parafii przybywają wierni, a szczególnie liderzy, dla których jest organizowana stała formacja. Parafia organizuje też różne spotkania i katechezę dla grup dzieci i młodzieży. To tu, w parafii, opracowuje się „strategię” ewangelizacji i podnosi świadomość misyjną wiernych.

Najważniejsza funkcja w parafii należy do kapłana. Dla miejscowej ludności kapłan jest ojcem („padre”), bo przychodzi ludziom z pomocą w potrzebach duchowych, a często i egzystencjalnych. Kapłani cieszą się dużą życzliwością za to, że pozostają zawsze blisko ludzi, są do ich dyspozycji. Liderzy wspólnot, świadomi, że nie zawsze kapłani mają taką możliwość, sami troszczą się o chorych i odwiedzają ich. Podobnie katecheci: nie tylko pracują bez żadnego wynagrodzenia, ale też sami troszczą się o własną formację i zdobycie lepszego przygotowania. To z ich pomocą Kościół stara się wejść z posługą duszpasterską do instytucji społecznych, do szkół, szpitali, aby mieć dostęp do mediów i móc celebrować pogrzeby.

Dzięki tej rozlicznej posłudze liczba wyznawców katolicyzmu systematycznie wzrasta, a Kościół osiąga coraz większy wpływ na życie społeczne. Aktualnie, Kościołowi rzymskokatolickiemu, oprócz systematycznej pracy w parafiach, udało się otworzyć kilkanaście domów „spokojnej starości” oraz szpital psychiatryczny. Jak ktoś trafnie określił, jest to Kościół młody, żywy, odznaczający się coraz większym dynamizmem apostolskim. Nie boi się też konfrontacji z wyzwaniem, jakie niesie dzisiejszy świat.

Związki Archidiecezji Białostockiej z Kubą

Brzmi to trochę egzotycznie, ale prawdą jest, że od kilku lat Archidiecezja Białostocka współpracuje z diecezją Santísimo Salvador de Bayamo y Manzanillo (Najświętszego Zbawiciela w Bayamo-Manzanillo). Położona we wschodniej części Wyspy diecezja ma powierzchnię 8 362 km² i ok. 832 tys. mieszkańców. Jest więc zdecydowanie większa od naszej Archidiecezji. Niestety, posługę duszpasterską pełni w niej zaledwie 17 kapłanów: 2 miejscowych i 15 misjonarzy pochodzących z różnych krajów i przynależących w większości do zgromadzeń zakonnych. Średnio na jednego kapłana przypada tu około 50 tys. mieszkańców. Jest też kilka siostr zakonnych, które cieszą się wielką estymą miejscowej ludności za wieloraką posługę duchową, medyczną, charytatywną, a często zwykłą – ludzką.

Przed kilkoma laty do tej diecezji dotarło dwóch naszych misjonarzy: ks. Adam Wiński i ks. Rafał Januszewski. Na początku tego roku dołączył do nich ks. Radosław Kowalski. Gorąco przyjęci

PROCESJA ULICAMI JIGUANÍ W ŚWIĘTO NAWRÓCENIA ŚW. PAWŁA



zarówno przez biskupa, kapłanów, jak i miejscową ludność, wszyscy trzej podjęli posługę kapłańską i misyjną w miejscowym Kościele. Ich posługa wpisuje się w mozaikę Kościoła lokalnego. Jak każdy kapłan, starają się głosić słowo Boże, sprawować sakramenty, towarzyszyć miejscowej ludności swoją posługą duszpasterską. Jej dobro duchowe leży im mocno na sercu. Starają się prowadzić i uświęcać lud, ubogacając lokalne praktyki religijne doświadczeniem Kościoła w Polsce. Do miejscowego duszpasterstwa i religijności wnoszą odrobinę polskiej pobożności maryjnej, tak przecież bliskiej Kubańczykom oraz kult Miłosierdzia Bożego.

Ich praca misyjna na Kubie nie jest łatwa, ale – jak sami podkreślają – dostarcza im wiele satysfakcji. Misjonarz czuje się tu potrzebny, ludzie go szanują, bo wiedzą, że jest dla nich ojcem i mogą się z nim spotkać, porozmawiać, zapytać, poprosić o pomoc, i to wcale niekoniecznie o tę materialną. O wiele ważniejsza jest pomoc duchowa. Ta materialna owszem, jest ważna, ale nawet jeśli się jej nie udzieli z braku możliwości, wcale się nie obrażają. Są przyzwyczajeni do ubóstwa i biedy. Oni potrzebują w pierwszym rzędzie kapłana, bo kapłan jest inny, reprezentuje coś więcej, troszczy się o ich stronę duchową, wnosi w ich życie nadzieję. Miejscowa ludność potrzebuje kapłanów, którzy będą jej towarzyszyć, formować i uświęcać. Pośród wiernych jest bardzo wielu takich, którzy niedawno przyłączyli się do Kościoła katolickiego i niezwykle potrzebują towarzyszenia i formacji.

W czasie niedawnych odwiedzin w diecezji Bayamo mogłem się przekonać o ich wielkim zaangażowaniu i o tym, jak wielkim uznaniem cieszy się ich praca zarówno ze strony wiernych, jak



SPOTKANIE W JEDNEJ Z KAPLIC NA TERENIE PARAFII JIGUANÍ

i miejscowego biskupa. Potwierdzeniem tego jest fakt, że ks. Adam w pierwszą niedzielę lutego został mianowany proboszczem katedry, a więc pierwszej i najważniejszej parafii w diecezji. Jest to parafia o wielkich tradycjach historycznych, a także społeczno-politycznych. Przejął tę funkcję po miejscowym kapłanie. Pomaga mu ks. Radek, który jednocześnie ma podjąć wysiłek tworzenia drugiej parafii w mieście – Bayamo. To 140-tysięczne miasto ma tylko jedną parafię.

Zakończenie

Tak pokrótce wygląda dzisiejsza Kuba i jej Kościół. Mimo wielu sprzeczności, jest coraz bardziej otwarta i coraz bardziej wierząca. Wraz z powolnym ustępowaniem różnych zakazów komunistycznych, zmienia się społeczeństwo, odradza się wiara, powraca nadzieja. Czytelnym znakiem tego, co podkreślił jeden z miejscowych biskupów, „jest obecność wspólnoty, w której chrześcijanie znają się, modlą się wspólnie, pomagają sobie i innym spoza wspólnoty, razem celebrują Eucharystię, starają się tworzyć wspólnotę mimo różnych grzechów i słabości”.

Kuba w tym momencie potrzebuje pilnie kapłanów i osób konsekrowanych, którzy będą wnosili nowy powiew wiary. Potrzebuje też misjonarzy, którzy zapewnią, że Kościół w innych krajach nie zapomina o Kościele na Kubie. Dlatego trzeba się modlić o powołania spośród miejscowej młodzieży, ale też i o misjonarzy, aby nadzieja miejscowej ludności, z trudem rozniecona, nigdy nie wygasła. Wspieranie Kościoła i wiernych na Kubie wpisuje się w naszą chrześcijańską i misyjną tożsamość, o której tak często przypomina nam papież Franciszek. ■

Z ARCHIDIECEZJI

Nowi kapłani Archidiecezji Białostockiej

W sobotę 1 czerwca w czasie uroczystej Mszy św. w białostockiej archikatedrze abp Tadeusz Wojda udzielił 7 diakonom Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego sakramentu święceń w stopniu prezbiteratu. 3 czerwca nowo wyświęceni kapłani otrzymali od Arcybiskupa Metropolity dekrety kierujące ich do posługi w parafiach Archidiecezji: ks. mgr Dominik Budzicki został skierowany do parafii pw. św. Agnieszki w Goniądzu; ks. mgr Michał Lewkowski został skierowany do parafii pw. św. Apostołów Piotra i Pawła w Suchowoli; ks. mgr Adam Mariański został skierowany do parafii pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krynicy; ks. dr Mariusz Okulowicz został skierowany do parafii pw. św. Antoniego w Niewodnicy Kościelnej; ks. mgr Tobiasz Stasiński został skierowany do parafii pw. św. Jerzego w Janowie; ks. mgr Piotr Szmigielski został skierowany do parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Sokółce; ks. mgr Mateusz Trochim został skierowany do parafii pw. Jezusa Miłosiernego w Czarnej Białostockiej.

W kapłanie jest ukryty Jezus Chrystus. W chwili święceń kapłańskich kapłan na zawsze jednoczy się z Jezusem Chrystusem a Chrystus przenika w życie kapłana do tego stopnia, że w niezwykle sposób zmienia jego tożsamość. Od chwili święceń, kapłan nie działa i nie może już nigdy działać jako osoba prywatna lecz jako „alter Christus” – jako

drugi Chrystus. Od chwili święceń całe życie kapłana i jego posługa jest życiem i posługiwaniem Jezusa Chrystusa. Od chwili święceń nic w życiu kapłana nie jest i nie może być takie samo jak przedtem. Odtąd żyje i działa dla Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie.

z homilii abp. Tadeusza Wojdy



PROCESJA ULICAMI EGUITAS



AGAPA Z PARAFIANAMI W EGUITAS

Wakacje i wypoczynek w życiu bł. Michała Sopoćki

Jest czas pracy, zajęć, obowiązków i czas rekreacji, wypoczynku. Dzieci i młodzież mają wakacje, starszym przysługuje urlop. Z perspektywy wiary patrząc na życie ludzkie, odkrywamy, że Bóg wpisał w rytm codzienności, poza pracą, także odpoczynek. W *Księdze Rodzaju* po opisie stworzenia świata i człowieka przez Boga, zawarte są znamienne słowa: „A gdy ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego” (Rdz 2, 2). Bóg odpoczął, po trudzie stwarzania. Bóg daje też człowiekowi czas odpoczynku.

Czas wakacji i urlopów, który przeżywamy, skłania do refleksji nad naszym wypoczynkiem. Jako ludzie wiary zaproszeni jesteśmy do przeżywania go w duchu chrześcijańskim. Uznając, że wszystko jest darem Boga, także dni wolne, wypoczynek, winniśmy przyjmować z dziękczynieniem Bogu, ciesząc się i wychwalając Go. Zwłaszcza zaś nie powinniśmy o Bogu zapominać, nie zwalniać siebie z modlitwy, czy uczestnictwa w nabożeństwach. Ten czas winniśmy przeżywać jako inny sposób spotykania Boga, poznawania Go, wysławiania Go. W pięknie dzieł Jego, ujawnionych w przyrodzie, czy uczynionych ręką ludzką z Jego natchnienia i błogosławieństwa.

Zapraszam do spojrzenia na życie naszego bł. ks. Michała Sopoćki, którego poznajemy w licznych jego dziełach, trudach, ogromie pracy, tym razem pod kątem właśnie wypoczynku, rekreacji w jego życiu. A może też uda się odnaleźć w jego myśli jakieś refleksje i skojarzenia na ten temat.

Błogosławiony Michał wakacji i wypoczynku mógł właściwie zażywać od czasu wstąpienia do Seminarium Duchownego w Wilnie. Wcześniej, jak było to zwykle na wsi i w gospodarstwie, jeśli już przychodziły dni wolne od nauki w szkole, to w domu nie brakowało zajęć także dla dzieci i uczniów. Michał, gdy uczył się w szkole miejskiej w Oszmianie, na wakacje wracał do rodziców do Juszewszczyzny. Tam, owszem pośród wiejskiej przyrody, już bez książki i lekcji, ale z naturalnymi obowiązkami i pracami stosownie do młodzieńczych możliwości spędzał wakacyjne miesiące. Czy wypoczywał i w jakim sensie? Niewątpliwie tak. Choć nie brakowało fizycznego utrudnienia i zmęczenia, praca na roli, w polu, nieangażująca umysłowo, przynosiła wewnętrzne wyciszenie, spokój, psychiczny oddech. A proste zajęcia, kontakt z rolą, płonami ziemi, zdrowe powietrze, kojące oddziaływanie środowiska przyrody wzmacniało ducha, leczyło wewnętrznie, nastrajało pogodnie i optymistycznie.

Czym są wakacje w dzisiejszym rozumieniu, mógł Michał doświadczyć dopiero

w czasie nauki w seminarium duchownym. Wtedy dzięki życzliwym mu osobom, dawnym wychowawcom z internatu, w którym przebywał przed wstąpieniem do seminarium, mógł spędzać wakacje w majątku Ogińskich w Płungianach na Żmudzi. Tam łączył wypoczynek z poznawaniem otoczenia, obyczajowości miejscowej ludności. Miał możliwość ubogacania się duchowego w zetknięciu z życiem kulturalnym dworu Ogińskich. Do całości należało też życie religijne, kultywowane przez właścicieli majątku. Tak wspominał owe wakacje w Płungianach: „W kaplicy pałacowej odbywały się co dzień nabożeństwa wieczorne, na które przybywała Ogińska ze służbą i goście, do których oprócz przybyłych ze mną z Wilna należało jeszcze parę kleryków z Kowna i kilka pań z Ludwiką Życką, znaną literatką. Parokrotnie w tygodniu urządziła ona dla nas wykłady z literatury polskiej, zaznajamiając z pisarzami, zaczynając od M. Reja aż do Konopnickiej i Reymonta. Wielką atrakcją dla młodzieży goszczącej była wycieczka nad morze, jaką Ogińska zorganizowała w lipcu. Jechało nas osób dziesięć linijką zaprzęzoną w trzy konie, przez Kretynę i inne miasteczka, aż wreszcie stanęliśmy w Połdże, położonej prześlicznie nad brzegiem Bałtyku. Byliśmy oczarowani widokiem bezbrzeżnego żywiołu wodnego, oświeconego promieniami zachodzącego słońca. Na drugi dzień powstał silny wiatr zachodni, powodujący duże fale, które spotykając się ze sobą wyrzucały w górę drobniutkie krople, tworząc w promieniach słońca, zjawiające się tu i ówdzie i natychmiast niknące tęcze. Mimo niebezpieczeństwa kapaliśmy się z rozkoszą w błękitnych nurtach, doznając silnych uderzeń pieniącego się żywiołu”.

Zapewne te wakacje, w okresie młodzieńczym, kiedy to bardziej wytężone jest zarówno pragnienie poznawania czegoś nowego, pełniej i radośniej przeżywane jest każde nowe zdarzenie, kiedy więcej jest młodzieńczego entuzjazmu i optymizmu, jak wskazuje też przytoczone wspomnienie, pozostały głęboko w pamięci Michała i wywarły niezatarte ślady w jego osobowości i naznaczyły jego ducha. Właściwie, może podobnych, z tak bogatymi przeżyciami, już więcej nie miał. Jako młody kapłan i wikariusz w Taboryszkach nie wspomina nic o urlopie w tamtym czasie. Letnie miesiące, a był to też czas wojny, upływały na normalnej pracy duszpasterskiej. Co więcej, wtedy też organizował szkolenia dla nauczycieli do zakładanych szkółek polskich, przygotowywał dzieci do Pierwszej Komunii św., a na pewno nie szczędził czasu dla swych parafian. O wypoczynku i urlopie wspominał dopiero opisując czas studiów w Warszawie. Ale właściwie były to zastępstwa kapelana sióstr Urszulanek Szarych w Pniewach, czy wyjazdy do Wielkopolski,

by zdobywać doświadczenie u praktyków duszpasterzy w diecezji poznańskiej do pracy z młodzieżą czy do prowadzenia akcji trzeźwościowej. Gdy pracował jako wykładowca w seminarium i na Uniwersytecie w Wilnie, to zdarzało się że czas wakacji poświęcał na wyjazdy w celach naukowych, by odwiedzić biblioteki, zebrać materiał do naukowych badań. Oczywiście wykorzystywał te wyjazdy do spotkania się z osiągnięciami ludzkiej kultury, zwiedzając zabytki, muzea, poznając odwiedzane środowiska. Zawsze też na pierwszym miejscu miał cele religijne, nie opuszczając sanktuariów czy innych znanych miejsc kultu i życia religijnego. Jego intensywny tryb życia i zajęć sprawiał, że miał też niejako przymusowe chwile oddechu i wypoczynku, gdy był kierowany do sanatoriów i domów leczniczych, w celu poratowania zdrowia. Dopiero w Białymstoku, w podeszłym już wieku i czasach emerytury, starał się regularnie wyjeżdżać na urlop, zwykle nad Morze Bałtyckie, do Międzyzdrojów, na Hel, do Krynicy Morskiej. Z jednego z owych wyjazdów takie pozostał wspomnienie i pouczającą refleksję:

„8 VIII 1966 r. Przybyłem do Kuźnicy na Helu i zamieszkałem na werandzie u ks. proboszcza. Od razu poczułem ulgę: katar powoli ustępuje, razem z kaszlem. Na razie zastępuje się do zaleceń lekarza, by do wody nie wchodzić i na słońcu długo nie przesiadywać.

10 VIII. Śliczna pogoda. Na plaży pełno ludzi. «Nie za światem proszę, ale za tymi, których Mi dałeś» (J 17,9). Ale oni też są na świecie. Więc Chrystus nie przeciwstawia przyrodzonego świata nadprzyrodzonemu powołaniu Apostołów, uznając, że przyrodzone sprawy i nadprzyrodzone zależą od tegoż Boga, który jest ich sprawcą. Nieraz nam się zdaje, że życie nasze przyrodzone rozmija się z nadprzyrodzonym. Rozmija się tylko wówczas, gdy przyrodzone staje się celem, a nie środkiem ku tamtemu. Wtedy następuje wykoślawienie porządku”.

Błogosławiony Michał, jak wyrażone jest to w przytoczonym cytacie, zgodnie z zamysłem Bożym, łączył to, co doczesne z nadprzyrodzonym wymiarem. Choć zabiegał o swoje i powierzonych mu wiernych zbawienie, nie gardził dobrami doczesnymi. Traktował je jako środek do wyższego nadprzyrodzonego celu. Dlatego z wdzięcznością Bogu przyjmował czas wypoczynku, umiał właściwie go wykorzystać, ucieścić się nim i ubogacić, by od nowa z większym zapałem i świeżymi siłami podejmować swoje zadania. Zatem także i na czas wakacji może być dla nas wzorem, jak należy je spędzać z pożytkiem i dla ciała, i bardziej jeszcze dla ducha.

bp HENRYK CIERESZKO

Jak zadziwiające są Twoje dzieła!

Prymas Tysiąclecia o przyrodzie

WERONIKA KACZOROWSKA

*Jak liczne są dzieła twoje, Panie!
Tyś wszystko mądrze uczynił,
ziemia jest pełna Twoich stworzeń.*

Ps 104,24

Wakacyjny wypoczynek to szczególnie czas łaski. Bliski kontakt z naturą przybliża do Boga – Stwórcy. Jadącym na wakacje Prymas Tysiąclecia udzielał pewnych rad. Nie zalecał zabierania stosu książek, podręczników, różnych zaległych prac, dokumentów do uzupełnienia, bo – „Jak praca – to prac! Jak wypoczynek – to wypoczynek!”. Mówił jednak: „Dobrze zrobicie, gdy jadąc na wakacje weźmiecie Ewangelię. Siadłszy sobie gdzieś na łące, starajcie się wczuwać w przeżycia Chrystusa, który tak wygląda, jak gdyby z nieba wyjechał na ziemię na wakacje. Bo tak się nią rozkoszował, jak małe dzieci w pierwszych dniach wakacji” (23 czerwca 1961 r.).

Zachęcał do zostawienia tego, co smuci, dręczy i gnębi człowieka, a planowania jak najwięcej śpiewu, nawet na polach i łąkach. Podkreślał 25 czerwca 1970 r.: „Najważniejsze jest to, aby w czasie wakacji mieć postawę uwielbiania Boga: «Bo dobry, bo Jego miłosierdzie na wieki»” (por. Ps 136).

Zachwycić się

Aby zachwycić się Bożymi cudami, trzeba je zauważyć. Nie tylko wielkie góry, wody, ale i małe kwiatki, ptaszki, robaczki. W rozważaniu przedwakacyjnym 25 czerwca 1970 r. Prymas Polski wspominał pewne wydarzenie sprzed lat: „Kiedyś widziałem jak ojciec Kornilowicz kłęczał pochylony przez pół godziny na łące. Z początku bałem się do niego podejść. Myślę sobie: Może tam są osy? Może ojciec ma do nich kazanie? Ale w końcu podszedłem. Stałem tak może dwie minuty, a on mnie nie zauważył. Pytam wreszcie: Co ojciec tu robi? Był tam w trawie maluchny, niebieski kwiatusek. Ojciec powiada: «Czy ty pomyślałeś kiedy, jaki on jest piękny?» Ja, wówczas świeżo upieczony doktor prawa kanonicznego, miałbym myśleć nad czymś takim? Ile podeptałem takich kwiatów, mój Boże!... A on, biedaczek, siedział, przyglądał się kwiatkowi i pytał: «Czy ty pomyślałeś...?» Rzeczywiście, nie pomyślałem”.

Jednak to wydarzenie nie pozostało bez echa. *Zapiski więzienne* pokazują, że

Ksiądz Prymas starał się nie deptać kwiatów. W Komańczy 14 kwietnia 1956 r. zanotował: „Na zboczach góry, wiszącej nad torem kolejowym, weszliśmy na wspaniałą łąkę pokrytą śnieżczkami. Wzruszający obraz! Wszystkie kwiatki otwierały swe niepokalane serca, jakby patrzyły na niespodziewanych gości z ufnością, pewne swego nieprzepartego uroku czystości i piękna (...) Zatrzymałem się pod krzewem leszczynowym. Nie pójde dalej, nie przejdzie tędy moja noga, niczyjej główki nie trąci, niczyjej nie zmiążdży. Skręciłem w bok i uratowałem kwiaty. Tylko Chrystus może bezpiecznie przejść przez dziewicze pola serc...”

Mirabilia magna – wielkie cuda!

„Wielkie cuda Boże! Widzimy je wszędzie: w kwiatkach, w zieloności, w konturze widnokręgu. Raz widać góry, to znów ich nie widać. Jest to kontrastowość po prostu lecnicza” – mówił Prymas Tysiąclecia 25 czerwca 1970 r. Zawracał uwagę, że cuda Boże wyrażają się w wielkiej różnorodności. Odwoływał się do św. Dominika, który twierdził, że nie można znaleźć dwóch jednakowych liści na jednym drzewie.

Piękne myśli o ziemi, górach, wodzie, powietrzu, świetle, zieleni, kwiatkach zawarł kard. S. Wyszyński w konferencji wygłoszonej 23 czerwca 1961 r. Warto je poznać. Ziemia – „to jest przecież moja matka, która mnie przyjmie i ukołysze (...) Ona mnie przytuli, przyciągnie, upieści, ochroni, osłoni i zachowa”; jest to także żywicielka – jak mówił Ksiądz Prymas. „Wielki to dar – woda żywa! Myje, odświeża, orzeźwia. Cóż dziwnego, że została użyta do takiej posługi, jak omycie duszy w chrzcie świętym, jak omywanie w sakramentaliach, w poświęceniach, w aspersjach”. A góry? Według kard. S. Wyszyńskiego „To jakby podniesione ku Ojcu Niebieskiemu piersi ziemi, która karmi. Najżyźniej padają deszcze w górach... Najbujniej rosną kwiaty w górach... Najlepiej widzi Bóg na górach...” Czyż można nie wołać do Stwórcy: „Jak zadziwiające są Twoje dzieła!” (Ps 66,3).

Przypatrzcie się ptakom niebieskim, przypatrzcie się lilii polnym (por. Mt 6, 26-28)

Przyroda była dla Księdza Prymasa źródłem głębokich refleksji o życiu, przemijaniu, pięknie, a także skłaniała do kontemplacji. W Prudniku, gdzie był uwięziony,



PRYMAS S. WYSZYŃSKI. BACHLEDÓWKA LIPIEC 1973 R.

obserwował gniazdo mucholówek. Dopotem mógł lekkim przymusem wyfrunąć w świat piątemu pisklęciu. Po kilku latach – 20 maja 1962 r. w Warszawie – Prymas Tysiąclecia dzielił się z profesorami seminarium i neoprezbiterami w dniu ich święceń swoimi myślami o nieuchronnym następstwie pokoleń: „ten obraz leżących w świąt Boży został mi na zawsze w oczach. To wy tak lećcie, Moi Drodzy, i jedni drugich wypychacie. Delikatnym przymusem w procesie wychowania społecznego są młode pokolenia, które idą za Wami i mówią: róbcie nam miejsce! Takie jest prawo tej ziemi. My też jesteśmy wypychani ze świata. Wypychają nas ku niebu i powiadają: dobrzy jesteście, ale posiądzcie się wyżej...”

Lilie, które kard. S. Wyszyński pielęgnował w Prudniku, także wspominał po latach – 25 czerwca 1961 r.: „Były to lilie królewskie! Kielich miały z sześciu płatków. Od spodu czerwone, wewnątrz żółte. Cudowne! Na jednych z takich pędów utworzyło się piętnaście kielichów. Przynieśliśmy je do naszej kaplicy przed obraz Matki Bożej i tam je kontemplowaliśmy. Wtedy dopiero zrozumiałem Chrystusa, który mówi: «Przypatrzcie się lilii polnym» (por. Łk 12,27). Jakie to cudowne!” W *Zapiskach więziennych* pod datą 16 lipca 1955 r. możemy przeczytać o cudownej architekturze kwiatu, o skojarzeniu z Duchem, krwią i wodą, a także z Trójcą Świętą. „A całość symbolizuje «Pałac wstydu pańskiego». Prawdziwa «Świątynia Pańska» – bo kielich lilii oglądany od dołu czyni wrażenie gotyckiej katedry, której śnieżne sklepienia podtrzymywane są różowymi ramionami żebrowan”.

Prymas Tysiąclecia zachęcał, by w wakacje wielbić Boga modlitwą bez formy i zwyczaju, spontanicznie, radośnie, śpiewem – „Bo dobry, bo Jego miłosierdzie na wieki”. ■



SIECIAKI na WAKACJACH

TERESA MARGAŃSKA

Rozpoczęły się wakacje. Wielu młodych ludzi swój wolny czas spędzi przed ekranami smartfonów czy komputerów, oczywiście podłączonych do internetu. W sieci każdy może się wypowiedzieć, a nawet więcej – kształtować wirtualną rzeczywistość. Niemal każdy może się wykreować na tzw. influencera, czyli na osobę mającą wpływ na innych. Wielu aspiruje wręcz do miana autorytetu. Najgorsze, że kręgiem ich potencjalnych odbiorców są dzieci i młodzież, którzy nie mają wystarczającej wiedzy o życiu i umiejętności rozróżniania między dobrem a złem, prawdą a fałszem. Niestety coraz częściej wzorem do naśladowania dla młodych stają się patostreamerzy. To oni umieszczają w internecie materiały z patotreściami.

Wielu rodziców nie ma pojęcia o patotreściach oraz o tym, jak bardzo są popularne wśród dzieci i młodzieży. Wielokrotnie pytając swoje dzieci, co oglądają w internecie, rodzice otrzymują odpowiedź – „takie tam śmieszne filmiki”. Te filmiki zawierają często treści patologiczne, sceny przemocy, libacje alkoholowe, bójki, wulgaryzmy – są to właśnie patotreści.

Wszyscy wiemy, że codziennością młodzieży, a nawet dzieci poniżej 10 roku życia są dziś tzw. media społecznościowe. To już nie tylko Facebook, YouTube czy Instagram, ale Snapchat i Messenger, którymi to można przysyłać zdjęcia i krótkie filmy. To właśnie te aplikacje, w zamysłach twórców stworzone jako komunikatory, stają się coraz bardziej przesycone treściami pełnymi przemocy i wulgaryzmów, czy też instrukcjami, jak korzystać z używek.

Z najnowszego raportu nt. patotreści w Polsce wynika, że 87% młodzieży w wieku od 13 do 15 lat słyszało o nich i wie czym

są, a 37% regularnie je ogląda. Z raportu wynika, że młodzi ludzie często naśladują nieodpowiednie zachowania, które znajdują w sieci, a ich „bohaterowie” stają się dla nich autorytetami.

(Pato)streamerzy – sposób na życie

Streamerzy to grupa osób pokazująca w internecie „na żywo” swoje działania i zachowania (streamy to przekaz obrazu wideo oraz/lub dźwięku przez internet w czasie rzeczywistym). Przeważnie działają na kanale YouTube i pokazują nagrania z rozgrywek gier wideo. Wszystko jest w porządku, dopóki tłumaczą zawiłości gry i pozwalają je zrozumieć nowym uczestnikom.

Patostreamerzy prowadzą również streaming w sieci, czyli przekaz bez żadnego montażu i cięć. Z tą różnicą, że ich treściami są zachowania patologiczne. Na kanale patostreamera możemy znaleźć wyzwiska, przemoc, poniżanie, alkoholowe libacje, obnażanie się czy seks na żywo.

Normalny człowiek zapytałby – po co to wszystko? Dla wątpliwej popularności, dla chęci udowodnienia sobie czegoś? Jednak, gdy nie wiadomo o co chodzi, zazwyczaj chodzi o...pieniądze. I to dużej! Zarabia się w serwisach internetowych za tzw. klikalność, czyli oglądanie. Nadto sami widzowie tych serwisów regularnie wpłacają pieniądze za dostęp do materiałów w formie donejtów (ang. *donate* – datek, napiwek). Zazwyczaj są one niewielkie, kilkuzłotowe, ale zdarzają się też kilkusetzłotowe. Kwota oraz „nick” (nazwa użytkownika internetu) wpłacającego są widoczne na ekranie podczas transmisji. Patostreamerzy często określają też cel zbiórki, jakim jest np. zrobienie alkoholowej imprezy, sfilmowanie bójki, podglądanie kogoś. W ten sposób zarabiają dzięki widzom niejako zamawiającym wulgarne „show”.

Bezsilność czy świadome działanie YouTube?

Większość z działań, jakie podejmują patostreamerzy jest oczywiście niedozwolona. Jednak ich treści długo nie były uznawane za szkodliwe. Sam YouTube – serwis należący do Google, tłumaczy, że nie jest w stanie sprawdzać każdego filmu, który jest wrzucany – to oglądający mogą zgłosić kanał, po czym autor może zostać zablokowany, a jego konto może zostać nawet usunięte.

Dziwi takie stanowisko, gdyż w wielu innych przypadkach YouTube niemal automatycznie blokował treści powiązane np. z Marszem Niepodległości, upamiętnieniem Żołnierzy Wyklętych czy komentarzami pravicowych publicystów w kwestiach LGBT.

Ciekawym zjawiskiem, z którym potentat internetowy zaczyna się liczyć jest też wycofywanie się ze współpracy z YouTube reklamodawców, których materiały reklamowe pojawiają się bez ich wiedzy na obscenicznych filmach umieszczanych na tym serwisie, adresowanych do dzieci i młodzieży.

Poważny powód do niepokoju

Patotreści, czyli nieakceptowane społecznie, nieraz niedopuszczalne prawnie treści w internecie, mają negatywny wpływ na rozwój młodego pokolenia. Nie może być inaczej, gdyż bezrefleksyjne oglądanie zachowań patologicznych, jak libacje alkoholowe, bójki i przemoc seksualna, słowna lub fizyczna, wulgarny język czy wreszcie nadawanie treści pod wpływem alkoholu czy innych używek, musi prowadzić do przyzwyczajania się do nich, a nawet do przesłaniania nimi, podobnie jak w rodzinach, gdzie mamy do czynienia z patologiami.

Wspominany raport przygotowany przez Fundację „Dajemy Dzieciom Siłę” i Rzecznika Praw Obywatelskich to pierwsza w naszym kraju próba naukowego zdiagnozowania tego zjawiska, opisanie jego specyfiki, skali, potencjalnego wpływu na młodych odbiorców.

Okazuje się, że dzieci nie tylko o patostreamingu słyszały, ale doskonale wiedzą, jak dotrzeć do „klasyki gatunku”, gdzie szukać nowości i na jakie konto wpłacić pieniądze, żeby nakłonić wybranego patostreamera do nowych wyczynów. Najczęstszym powodem sięgania po takie treści jest ciekawość, a wiedza o nich czerpana jest z różnych źródeł: od kolegów i koleżanek (53%), z mediów społecznościowych (29%), z wiadomości przesłanych przez komunikatory internetowe (27%). Oglądający patotreści robią to najczęściej regularnie, przy czym z większą częstotliwością sięgają po nie nastolatki młodsze.

Oglądanie patotreści, podobnie jak wszystkich innych w internecie, to doświadczenie interaktywne. Autorzy badania zapytali więc również o to, jak młodzi ludzie zachowują się po zetknięciu z tego typu treściami. 47% stwierdziło, że daje „łapkę w dół” (symbol wyrażający dezaprobatę), ale już 33% przesyła dalej znajomym, a 30% daje „łapkę w górę” (wyrażającą aprobatę).

Aż 5% reaguje również na apele o wpłacanie datków.

Prawdopodobnie lektura raportu mocno zaniepokoiłaby tych, którzy mają dzieci w wieku podobnym do respondentów biorących udział w badaniu. Czy jednak bardziej szokować nie powinna nasza własna niewiedza? Zanim więc tonem pełnym oburzenia po przeczytaniu raportu rodzice ci zaczną dopytywać: „A gdzie są rodzice tych dzieci?”, najpierw niech zastanowią się, czy ta sprawa również ich nie dotyczy, a odpowiedź na to pytanie nie brzmi przypadkiem: „Tuż za ścianą”. Zjawisko to, o ile jest doskonale znane młodym, o tyle wiele osób dorosłych nie zna go wcale lub zna pobieżnie, być może jedynie z przekazów medialnych.

Co zrobić z pato-tandetą?

Brak wycucia, niekiedy wręcz prostactwo, tandeta, obraz i dźwięk słabej jakości to główne założenia „estetyki” patostreamu. Jak można to oglądać? Można, tak samo jak dorośli oglądają choćby telenowełe paradokumentalne w telewizjach komercyjnych – słabe pod względem wizualnym i scenariuszowym, które znajdują się na szczycie najczęściej oglądanych programów.

„W kulturze niekoniecznie jest tak, że to, co wysokiej jakości cieszy się dużą popularnością” – mówiła na spotkaniu z dziennikarzami podczas prezentacji raportu Paulina Wilk, pisarka i dziennikarka. „W mediach legalnych, formalnych też doświadczałam przekraczania granic poprzez obniżanie ich jakości. Patostreaming nie powstał w oderwaniu od reality TV, od programów takich jak Big Brother czy Warsaw Shore” – tłumaczyła.

Czyżby więc należało wprowadzić powszechną cenzurę w internecie? Czy to mogłoby coś zmienić? Wydaje się, że niewiele, poza tym jest to wbrew samej idei internetu. Owszem, filmy zawierające patotreści trzeba zgłaszać, a wybrki patostreamerów potępiać. Z drugiej strony, bez edukacji daleko nie zajdziemy. Dotyczy ona zarówno dzieci, jak i dorosłych. Dorośli powinni zdobywać wiedzę na temat świata, w jakim poruszają się ich dzieci, i co bar-



dziej istotne, powinni z nimi rozmawiać i uświadamiać im, że patostreamerzy robią to wszystko dla pieniędzy i rozgłosu.

Cenzurować czy rozmawiać?

Jedynym bezpośrednim skutecznym orężem, jakim dysponuje rodzic w walce z patostreamem jest rozmowa. Potwierdza to terapeutka Fundacji „Dajmy Dzieciom Siłę” – Ewa Dziemidowicz, która zauważyła: „Te treści już są, dzieci mają do nich dostęp. Możemy tę sytuację wykorzystać pozytywnie: zacząć o tym rozmawiać – z ciekawością, otwarcie, szukając powodów, dla których dziecko po takie treści sięgnęło. Czy jest to chęć przynależenia do grupy rówieśniczej? Czy popularność tego typu treści? Może chęć «zabicia nudy»?”.

Trzeba by również zastanowić się, czy tworzenie i poszukiwanie patotreści nie jest symptomem stanu emocjonalnego, który dotyka dziś wielu młodych ludzi – poczucia pustki, braku zainteresowania i akceptacji ze strony dorosłych, co powoli staje się szerszym zjawiskiem społecznym. Czy nie jest tak, że wiele dzieci i młodych ludzi czuje się dzisiaj opuszczonych, niewysłuchanych, pozbawionych uwagi ze strony dorosłych, którzy bez opamiętania rzucili się w wir pracy? Czy w imię poprawy warunków życia, większych zarobków, sukcesu zawodowego, nasze dorosłe pokolenie nie zaniedbało relacji społecznych i relacji we własnych rodzinach?

Dawniej rodzice chronili swoje dzieci przed patologicznymi zachowaniami i patologicznym językiem. Dziś często nie mają pojęcia, że ich dorastające pociechy, w swoim alternatywnym internetowym świecie, żyją niemalże w patorodzinach, patotowarzystwach, patogrupach... Ciągłe wystawienie dzieci i młodzieży na treści patologiczne może prowadzić do uznania, że patologia jest elementem normalnego życia, czy wręcz normą. Zanika również wrażliwość na stosowaną przemoc czy wulgarność, co powodować może brak naturalnej negatywnej oceny i reakcji wobec tych zjawisk.

Dziś, gdy wielu młodych ludzi myśli, aby zostać YouTuberem czy influencerem trzeba, aby rodzice nie tyle zabraniali, co

byli świadomi i wiedzieli, co robią ich dzieci podczas godzin spędzanych w internecie. Trzeba rozmawiać z dziećmi o życiu, zachowaniach, które spotykają, uczyć właściwego wartościowania i oceny zjawisk negatywnych. Należy wskazywać na pozytywne wzorce budujące międzyludzkie relacje, przyjaźnie, uczące altruizmu wobec innych i krytycyzmu wobec zła.

Co więc robić?

Fundacja „Dajemy Dzieciom Siłę”, prowadząca telefon zaufania dla dzieci i młodzieży podaje, że większość korzystających z niego młodych cierpi na brak dobrej relacji z rodzicami. Nie oczekują przy tym, by rodzice rozwiązywali ich problemy, ale by zwyczajnie, ze zrozumieniem i współczuciem ich wysłuchali.

Wirtualny świat odgrywa i odgrywać będzie w życiu dzieci i młodzieży coraz większą rolę. Zawiera on wiele ciemnych stron i pułapek. Rodzice je dostrzegają, lecz często czują się bezradni, gdyż jest to świat im obcy. Próby nawiązania rozmowy o zagrożeniach kończą się z reguły lekceważeniem ich obaw przez dziecko: „Bez sensu siejesz panikę, nie znasz się, to po prostu styl życia, wiem, co robię w internecie, nie zabronisz mi...”. Na pewno pomocne byłoby lepsze poznanie wirtualnego świata dziecka – z wszystkimi jego zaletami i wadami. A do tego potrzebne są chęci i czas.

I tutaj mamy do czynienia z błędnym kołem. Zapracowani rodzice nie mają czasu na dłuższe rozmowy z dziećmi, one z kolei coraz więcej czasu spędzają w wirtualnej rzeczywistości. Rodzice tego świata nie rozumieją, ale nie mają czasu, by go poznać. W rezultacie dzieci coraz dłużej przebywają przed ekranem, „zabijając nudę” i rozmawiając z ludźmi, którzy podobno je rozumieją.

Dlaczego młodzi sięgają po smartfon? Kontakt ze znajomymi poprzez komunikatory, słuchanie muzyki, oglądanie materiałów filmowych to przeważające powody. Równie często pojawia się jednak odpowiedź: „Z nudą”. I tu pojawia się kolejne błędne koło. Nastolatek bez pasji, bez hobby, zajmuje czas gramami, filmikami, memami, wymianą informacji pozbawionych większej wartości. Wirtualny świat wciąga, może uzależnić, a wówczas ta „nuda” może stać się niebezpieczna.

Najprostszym i najlepszym rozwiązaniem wydaje się obecność w życiu i w świecie dziecka, zainteresowanie jak spędza wolny czas, po jakich stronach porusza się w internecie, jakie treści wymienia z kolegami i koleżankami. To nie szpiegowanie dziecka, czy zabieranie mu prywatności, ale rozumna obecność i troska.

Wirtualny świat nie stanie się nigdy dla dziecka opiekunem, wychowawcą, obrońcą... To zadanie i rola wyłącznie dla rodziców. Im więcej normalności, tym mniej patologii.

Zróbmy wszystko, aby dzieci podczas wakacji nie stały się – jak to ktoś określił – „sieciakami”, czyli niewolnikami internetu. ■

IKONA

Ikona (z gr. εἰκόν, eikón) oznacza obraz. Nie jest to jednak zwyczajny obraz o tematyce religijnej. Jest to dzieło sztuki zrodzone w modlitwie i niosące w sobie symbolikę wypracowaną przez dziesiątki pokoleń. Oprócz wielkiego bogactwa artystycznego posiada znacznie większe bogactwo duchowe oraz związaną z nim treść teologiczną.

Nie można również oddzielić ikony od modlitwy czy liturgii, jest ona bowiem tworzona przez modlitwę i dla modlitwy. O ikonie mówi się jako teologii wyrażonej obrazami i kolorem. Zrodziła się w kręgu wschodniego chrześcijaństwa, które uważa, że nie możemy wiele powiedzieć o Bogu w naszym ograniczonym, ludzkim języku, i że cokolwiek o Nim powiemy, będzie bardziej niepodobieństwem niż podobieństwem.

Ikony są raczej surowe, oschłe, wstrzemięźliwe, statyczne. Twarze i sylwetki nie pokazują uczuć. Każda kreska i każdy kolor są podporządkowane tajemnicy, o której obraz opowiada. Sztuka zachodnia przez wieki kładła nacisk na formę

i jej przekształcanie. Wschód chrześcijański poprzez ikonę poszedł raczej w głąb, badając tajemnice symbolu, znaczenie koloru i tajniki operowania światłem, tak, aby uzyskać jego misterium w naturze, w ludzkich obliczach i strojach, przedmiotach i budynkach. W tym kluczu ikona stara się mówić bardziej o tajemnicy światła wewnętrznego, o nieśmiertelności oraz o przemianie ludzkiej natury. Nie ma na celu intrygowania widza, ale raczej wyciszenie zmysłów. Co ciekawe – jedna ikona odsyła do drugiej: podobne motywy, kolory i formy tworzą pewien świat, świat ikony. Jest to dosyć spójny system barw, kształtów i symboli.

Ikony malowane są zawsze frontalnie, szczególnie akcentują uszy, usta, czoło, szyję, twarz, stają się „oczami”, ale same nie są symbolami. Sugerują personalną obecność. Materia użyta do ikon winna być substancją organiczną, np. czerń to sadza z pieca, pigment rozprowadza się żółtkiem, octem winnym itp. Każdy kolor posiada właściwe sobie znaczenie. Światło nie posiada zewnętrznego źródła. Chodzi o światło wewnętrzne, którym jest sam przemieniony Chrystus (w ikonach nie ma



ANDRIJ RUBLOW, TRÓJCA ŚWIĘTA

półcieni, z wyjątkiem przedstawień postaci Judasza). Ikona wyraża nie myślenie artysty, ale tworzy wspólnotę przez obecność, jest narzędziem komunii z Bogiem, Bogu-rodzicą, świętymi. Najczęstszymi tematami ikonografii są: Chrystus – święte oblicze, niektóre fakty z życia Zbawiciela; Bogu-rodzica – Theotokos; święci i aniołowie; misteria (Trójca Święta).

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY

Nieustanna MODLITWA MARYI

Podtrzymując wileńską tradycję Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, na ostatnim przed wakacjami wykładzie, pisaliśmy na tablicy w seminaryjnej sali wykładowej: *Ultima hora aut brevis aut nulla*, co w tłumaczeniu z starożytnego języka na nowożytny znaczy mniej więcej: „Ostatnia godzina jest krótsza, bądź żadna”.

Kończymy kolejny rok Eksternistycznej Akademii Modlitwy. By tradycji stało się zadość będzie to wykład krótszy i zakończy tegoroczne rozważania poświęcone najczęściej odmawianej modlitwie maryjnej tzw. *Zdrowaśce*, czy mówiąc bardziej teologicznie *Pozdrowieniu Anielskiemu*, bo przywołującej słowa Archaniola Gabriela z Zwiastowania Pańskiego.

Kończymy modlitwę prośbą, by Maryja modliła się za nami teraz i w godzinę naszej śmierci. „Teraz” odnosi się do doczesności. O co Maryja modli się teraz? Ojcowie pustyni pytani, o co powinien modlić się człowiek, jednogłośnie odpowiadali: o wiarę, bo jest ona „poręką tych dóbr, których się spodziewamy i tych rzeczywistości, których nie widzimy” (Hbr 11,1), jest gwarancją wieczności. „Godzina śmierci”

wsparta modlitwą Maryi jest w konsekwencji wiary przejściem do wieczności w Bogu, jest przestąpieniem progu nieba.

Według *Katechizmu Kościoła Katolickiego* prawdami ostatecznymi są: śmierć, sąd, piekło i niebo. Te rzeczywistości tworzą eschatologię – teologiczną naukę o rzeczach ostatecznych. Wielu napawają one lękiem, który nie pozwala o nich myśleć i mówić. Czy słusznie? Eschatologia apokatastyczna oznacza powrót człowieka do stanu pierwotnego, sprzed grzechu pierworodnego, do utraconego przez grzech Raju, wiecznej szczęśliwości.

Eschatologia postępująca mówi o wzrastaniu w świętości aż do osiągnięcia jej pełni. Jeden i drugi przypadek wypełnia Maryja. W Niej niebo zstępuje na ziemię, bo jest Ona obrazem człowieka edenicznego – Ewy sprzed grzechu, stanu w jakim człowiek był po stworzeniu, przed pierwszym nieposłuszeństwem względem Boga.

Ona jest Najświętsza, to znaczy nie osiąga świętości, ale jest nią cała przeniknięta. Dlatego, mówiąc językiem teologii wschodniej, w Niej śmierć i Zmartwych-

wstanie spotykają się. Stąd na chrześcijańskim Wschodzie mówi się o Jej Zaśnięciu o na Zachodzie o Wniebowzięciu.

Na bizantyjskich ikonach Maryja leży na pośmiertnym katafalku, Jezus w ramionach trzyma Jej duszę, a każdy kto rozumem chce pojąć to wydarzenie zostaje krwawo skarcony przez strzegącego tajemnicy anioła.

Sztuka zachodnia pokazuje Ją unoszącą się nad ziemią, w mistycznym pędzie do nieba. Synteza tych dwóch wyobrażeń została zawarta w absydzie Bazyliki Matki Bożej Większej na rzymskim Esquilinie: Zaśnięcie i Wniebowzięcie, które wyznaczają kierunek śmierci wierzących w Chrystusa: niebo. W tej perspektywie natura napawa lękiem przed końcem doczesności, wyznaczonym przez biologiczną śmierć, a wiara podpowiada: wsparci modlitwą Matki Boga miejcie nadzieję, bo On zwyciężył śmierć i przez to dał nam nieśmiertelność. W nadziei jesteśmy dziedzicami nieba! Radosnych wakacji!

ks. RADOSŁAW KIMSZA



LITURGIA na wakacjach

ks. RAFAŁ WIĘCKO

Mówiąc o liturgii podkreśla się m.in. jej publiczny i całkowity charakter. Publiczny oznacza, że liturgia nie jest zarezerwowana dla jakiejś elitarnej grupy, lecz ma być udostępniona wszystkim. Natomiast całkowity charakter liturgii mówi, że winna ona angażować całego człowieka (duszę, serce, umysł, ciało, zmysły) i nie może być odizolowana np. od moralności, przeżyć wewnętrznych. Pojmowanie i przeżywanie liturgii jedynie zewnętrznie czyni z niej pusty akt, przechodzący powoli w rutynę, obojętność lub nawet obłudę. Istotę tego zjawiska oddają słowa zaczerpnięte z *Pisma Świętego*: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Mt 15, 8 por. Iz 29, 13).

„Elitarność” i ekskluzywizm w Kościele, rutyna czy obojętność w życiu duchowym stają się zagrożeniami dla wiary. W jaki sposób można sobie z nimi poradzić? Z pomocą mogą przyjść ... wakacje.

Nadeszła upragniona pora urlopów i znów pojawia się kwestia, czy od Pana Boga i liturgii też są wakacje, czy idzie się na urlop od Boga. Jeśli wiara na wakacjach, odwrotnie do temperatury powietrza, oziębia się, nie jest to właściwy kierunek.

Na wakacjach Kościół nadal obchodzi pierwszy czwartek, piątek i sobotę miesiąca. Ze względu na urlopy w naszych parafiach nie zawiesza się odpustów bądź czterdziestogodzinnych nabożeństw. W niedziele często zostaje zachowany taki sam porządek nabożeństw, jak w ciągu roku pracy.

Niejednokrotnie przebywając w miejscach turystycznych porządek Mszy św. jest ułożony specjalnie dla wczasowiczów. Osoby zobowiązane do odmawiania brewiarza nie otrzymują od niego dyspensy na czas urlopu. W czasie wakacji można nawet bardziej zgłębić modlitwę Liturgii

Godzin, także przez osoby niezwiązane obowiązkiem. Brewiarz jako modlitwa całego Kościoła podtrzymuje duchową jedność, można ją odmawiać publicznie. Psalmi, którymi modlił się Jezus, pozwalają na zgłębianie Słowa Bożego, natomiast pięć godzin brewiarza rozłożone w czasie pozwalają na szczególne uświęcenie dnia.

Jako klerycy, młodzi studenci seminarium słyszą takie słowa ojca duchownego: „W seminarium są regulaminy i plan dnia, łatwiej przestrzegać reguły. Tymczasem weryfikacją wzrostu duchowego jest czas wakacji, służba w parafii, modlitwa w domu. Ksiądz prefekt nie widzi, a i ks. proboszcz nie przypilnuje”. Podobnie jest w przypadku młodzieży przygotowującej się do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Gdy ksiądz opiekun zabierze „kontrolki” nabożeństw, czy czasem nie ostyga zapal uczestnictwa w liturgicznym spotkaniu z Bogiem? Podobnie może być z każdym człowiekiem na wakacjach. Czas wolny i ogólne rozprężenie spowodowane mniejszą ilością obowiązków może wymagać włożenia większego wysiłku w rozwój duchowy.

Letni czas może stać się dla człowieka momentem porzucenia „letniości” naszej wiary. Więcej czasu wolnego sprzyja przygotowaniu do Eucharystii i uwzględnienie jej w planie dnia. Często wyjazdy wakacyjne młodzieży (np. oazy, obozy harcerskie, pielgrzymki) skupionej wokół duszpasterza są prostszą drogą do codziennego uczestnictwa w praktykach pobożnych niż w ciągu roku szkolnego, kiedy ciągle „gonią” jakieś terminy.

Wakacyjne obozy czy rekolekcje dla Służby Liturgicznej, czy innych wspólnot są błogosławionym czasem rozwoju w wierze, przede wszystkim przez uczestniczenie w liturgii. Z pewnością warto przeznaczyć swój czas na takie formy odpoczynku z Bogiem. Wakacje to także okazja do pielgrzymowania po świecie,

odwiedzania miejsc kultu Bożego, gromadzenia poświęconych pamiątek i oglądania zabytkowej architektury budynków sakralnych. Niejednokrotnie można zetknąć się z różną tradycją i formami pobożności ludności skupionej w małych urokliwych kościółkach czy kapliczkach lub wielkich sanktuariach w Polsce i na świecie. Poznawanie tych miejsc poszerza świadomość powszechności Kościoła, piękna jego jedności w różnorodności.

Członkowie grup działających w parafiach jak ministranci czy lektorzy mają na wakacjach możliwość posługi w innych kościołach. Służba staje się pożyteczna zarówno odwiedzanej wspólnocie parafialnej, jak i samemu wczasowiczowi, który rozwija się i ubogaca duchowo.

Odwiedzanie świętych miejsc i praktyki pobożnościowe chronią przed niebezpieczeństwem zgorzknienia w wierze, rutyny czy bezmyślnego wykonywania rytuałów. W pewnej parafii ksiądz pragnący wykazać się liturgiczną i modlitewną inicjatywą usłyszał od sędziwego proboszcza stały zestaw słów: „nigdy tak nie było”, „zawsze tak było”, „pierwszy raz w tej parafii...” Gdy przyjdzie się zmierzyć z taką opinią, należy wziąć pod uwagę niebezpieczeństwo wystąpienia nadużycia liturgicznego albo działania wbrew dobrej tradycji w parafii. ... chyba że parafialna tradycja stała się nadużyciem liturgicznym. Ale nawet te niewłaściwe zachowania, z którymi przyszłoby się zetknąć na wakacyjnych wyprawach, mogą stać się bodźcem wzmagającym czujność, gdy powróci się do swoich wspólnot. Szersze spojrzenie daje większą wrażliwość.

Zatem wakacje dają szansę na wzrost w wierze i większą troskę o liturgię w naszej wspólnocie po powrocie z wakacji. Liturgia na wakacjach może nadać właściwy rytm naszemu życiu duchowemu w ciągu całego roku. I ta wymiana doświadczeń na pierwszym spotkaniu wspólnoty we wrześniu...

Młodzi księża na urlopie pielgrzymowali pieszo z grupą przyjaciół szlakiem św. Jakuba do Santiago de Compostela w Hiszpanii. Uczestnicy wyprawy zapragnęli odprawić Eucharystię w pobliskim kościele. Niestety był to czas sjeści i żadnym sposobem nie można było spotkać ks. proboszcza, by dostać się do kościoła. Podjęto szybką decyzję, gdyż do miejsca noclegu zostało jeszcze kilka kilometrów – Msza św. będzie na pobliskim cmentarzu, w plenerze, obok świątyni. Gdy rozpoczęto przygotowania do Eucharystii, nagle zaczęli schodzić się inni pielgrzymi. Jak się okazało, pochodzący z różnych stron świata. Połączyła ich wiara w Boga i sakrament Komunii św.? Z pewnością, gdyż po nabożeństwie byli bardzo wdzięczni i poprosili o kolejne intencje. Wszyscy urlopowicze przekonali się po raz kolejny, że ani Bóg, ani wierni nie odpoczywają od siebie w wakacje. ■

Czym była Arka Przymierza i kiedy zaginęła?



NIESIENIE ARKI PRZYMIERZA, PŁASKORZĘBA Z KATEDRY W AUCH, FRANCJA

ks. WALDEMAR LINKE CP

Najpowszechniejszym elementem wiedzy potocznej o Arce Przymierza jest, że to przedmiot, którego szukał Indiana Jones. Film Setevena Spielberga *Poszukiwacze zaginionej arki* nakręcony na podstawie scenariusza George'a Lucasa ma 38 lat. Wychowały się na nim już dwa pokolenia. Film przyniósł, jak się oblicza, 384 miliony dolarów, ale czy wiele osób dzięki niemu nauczyło się odróżniać arkę Noego od Arki Przymierza? Pytanie o pięć różnic między tymi dwoma przedmiotami wciąż budzi grozę wśród uczniów, ale pewnie niejednen rodzic zagadnięty przez pociechę zmagającą się z pracą domową z religii, może poczuć się niezręcznie.

Unosząca się na wodach potopu jednostka pływająca skonstruowana przez Noego na rozkaz Boga i według planu danego przez Niego (Rdz 6,14-22) nazywa się po hebrajsku *těbah*. Tym samym wyrazem określony jest wysmołowany koszyk, w którym matka Mojżesza zostawiła dziecko na rzece w pobliżu kąpieliska, z którego korzystała córka faraona (Wj 2,3). Główny przedmiot wchodzący w skład wyposażenia przenośnego przybytku z czasów wędrówki Izraela przez pustynię i czasów osadnictwa w Kanaanie w *Biblii Hebrajskiej* nazywa się *ārōn*. Nie byłoby zamieszania, gdyby... wszyscy czytali *Biblię* po hebrajsku. Ale już przy tłumaczeniu na język grecki, czyli ok. połowy III w. przed Chr., obydwie te przedmioty określono po grecku terminem *kibōtos*, oznaczającym pudełko, pudło, skrzynię czy małe pomieszczenie. Natomiast koszyk Mojżesza jest określony *thibis*, słowem występującym tylko w Wj 2. Przekłady łacińskie posłużyły się słowem *arca*, co zaowocowało powstaniem wieloznacznego słowa polskiego arka. Ale co to jest arka? Co znaczy to słowo? Tak wracamy do punktu wyjścia: to zależy, do czego ten wyraz się odnosi. Chcemy przybliżyć sobie tymczasem losy przedmiotu, który w *Biblii Hebrajskiej*

nazywa się *ārōn*. Trzeba po hebrajsku, jeśli chcemy wypłatać się z zamieszania.

Początki Arki Przymierza

Prawo Mojżeszowe zaczyna mówić o Arce w Wj 25,10 czyli w ramach bloku obejmującego rozdziały 19-31. Jest to osadzony w czasie („w trzecim miesiącu od wyjścia Izraelitów z Egiptu”, Wj 19,1) oraz przestrzeni (na pustyni Synaj, na górze i u jej stóp, por. Wj 19,1-3.20). Cały rozdz. 19 jest poświęcony dialogowi Boga z Mojżeszem oraz Mojżesza z ludem związanym z nim. W Wj 19,25 (a więc na koniec tego rozdziału) „Mojżesz zszedł na dół do ludu”, i nie ma na początku Wj 20 żadnej informacji o zmianie przez niego miejsca. Tam, a więc u stóp góry „wypowiedział Bóg wszystkie te słowa” (Wj 20,1). Ten stan rzeczy trwa do Wj 24,1, gdy Bóg nakazuje Mojżeszowi, Aaronowi i innym przywódcom ludu wejść na górę. Prawa zawarte w Wj 19-23 nie mają zbyt wielu odniesień do kultu, a te, które występują, mają charakter nawiązań do jego archaicznych form. Miejszem kultu jest ołtarz usypany z ziemi lub nieobrobionego kamienia nieposiadający stopni (Wj 20,24-26). Jest to więc religijność podobna do tej, jaką znajdujemy w opowiadaniach o Patriarchach, koczowniczych pasterzach żyjących głównie z hodowli, a więc zmuszonych do przemieszczania się za zmiennymi warunkami wypasu. Analogiczne przepisy występują np. w Joz 8,31, a więc na etapie podboju Kanaanu (J. Lemański, *Księga Wyjścia* [NKB ST 2], Częstochowa 2009, s. 444).

W innym duchu utrzymany jest fragment dotyczący świąt. Kalendarz liturgiczny jest prosty i zbudowany na trzech obchodach: Przaśników, Pierwocin i Żniw (Wj 23,14-16). Przy ich okazji każdy mężczyzna powinien pojawić się przed Panem (Wj 23,17). Typ świąt wskazuje na społeczność rolniczą i osiadłą oraz posiadającą jakieś sanktuaria lokalne jako podmiot tego kultu. Odpowiada to przedmonarchicznemu realiom życia, jakie stały się stylem życia Izraelitów dopiero po ich osiedleniu się w Kanaan. Także fakt istnienia monarchii (od 1040 r. przed Chr.) nie od razu doprowadził do centralizacji kultu w Jerozolimie,

która do 1003 r. nawet nie należała do synów Izraela, ale do Jebuzytów. W tym kontekście wzmianka o „domu Jahwe Elohim” (Wj 23,19) wydaje się bardzo zaskakująca. Sugeruje ona bowiem, że istnieje tylko jeden ośrodek kultyczny, gdzie można składać ofiary dla Jahwe. Taki stan rzeczy zaistniał znacznie po zasiedleniu Kanaanu przez Izraelitów, po reformie religijnej Jozasza (620 r. przed Chr.). Przepisy odnoszące się do świąt, tym bardziej wzmianka o koncentracji kultu w jednym ośrodku – w domyśle w Jerozolimie – wydają się więc próbą powiązania archaicznych przepisów z dużo późniejszym stanem rzeczy. Żadne z nich nie odnoszą się jednak do realiów wędrówki przez pustynię.

Arka w Świątyni, świątynia wokół Arki

Przepisy przekazane Mojżeszowi po wejściu na górę odnoszą się głównie do kultu. Ich podstawą jest istnienie przenośnego przybytku (Wj 25,1-9), którego pierwszym i centralnym elementem wyposażenia jest Arka z drzewa akacjowego (Wj 25,10). Arka powstała w wyniku nakazu Bożego skierowanego do całej społeczności Izraela za pośrednictwem Mojżesza (Wj 25,10). Nakaz ten przedstawiony jest w kontekście budowy przybytku na mieszkanie dla Boga (Wj 25,8). Jeśli odniesiemy się do dziejów powstania *Pięcioksięgu*, nie możemy wykluczyć, że w Wj 25,8 widać ślady późnej, powygnaniewej tradycji odnoszącej się bezpośrednio do odbudowy świątyni po tzw. dekrete Cyrusa (539 r. po Chr.). Posługując się językiem teorii źródłowej *Pięcioksięgu*, można powiedzieć, że zarówno motyw Arki jak i jej przyporządkowanie przybytkowi należą do źródła kapłańskiego (P), podstawowego w Wj (A.F. Campbell, M.A. O'Brien, *Sources of the Pentateuch. Texts, Introductions, Annotations*, Minneapolis 1992, s. 44). Nie da się jednak zredukować motywu Arki wyłącznie do literackiej konstrukcji z czasów powygnaniowych.

„Arka” nie jest nazwą własną, ale nazwą pospolitą oznaczającą skrzynię, która może mieć różne zastosowania. W Rdz 50,26 ewidentnie chodzi o skrzynię, w której umieszczono zabalsamowane zwłoki Józefa,

a więc o trumnę. Śmierć ukochanego syna Jakuba nastąpiła w Egipcie i relacja o jego obrzędach pogrzebowych wskazuje, że miały one charakter typowy dla tej kultury. Możemy więc wyobrazić sobie tę „arkę” jako charakterystyczną egipską trumnę modelowaną na kształt ludzkiej sylwetki i bogato zdobioną malowidłami z portretem zmarłego włącznie. Na wyposażeniu świątyni mogły znajdować się inne skrzynie określane terminem „arka”. Za panowania Joasza, króla Judy w latach 835-796 przed Chr., aby gromadzić datki pieniężne, które wcześniej szły do kieszeni kapłanów, ustawiono skrzynię z otworem (2 Krl 12,10n, por. 2 Krm 24,8nn). Miały one pokryć koszty generalnego remontu świątyni, który realizowała administracja królewska z powodu niezdolności kapłanów do przeprowadzenia tej inwestycji. Ta Arka, która odgrywała ważną rolę na wczesnym etapie religii Izraela była czymś więcej, niż drewnianą skrzynią niezbyt imponujących rozmiarów (ok. 125 cm długą a na 75 cm wysoką i szeroką).

Jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny tego szczególnego przedmiotu, to nie wymiary są najważniejsze, ponieważ to nie drewno rzucało się w oczy oglądającemu ten przedmiot. Nakaz pokrycia desek skrzyni po obydwu stronach złotem można zrozumieć tylko w jeden sposób: jako obicie ich złotą blachą. Wykonanie blachy jest bardzo łatwe, gdy dysponujemy odpowiednią technologią i odpowiednimi urządzeniami. Trudno sobie wyobrazić w warunkach pustynnych istnienie warsztatu złotniczego zdolnego wyprodukować 6 m² złotej blachy. Powstaje też problem surowca oraz paliwa koniecznego do roztopienia i obróbki takiej ilości złota. Lista materiałów w Wj 25,3 robi wrażenie: metale szlachetne, kosztowne tkaniny czy w końcu skóra delfinów są rzadkością na pustyni synajskiej. Mówiąc wprost, budowa przenośnego przybytku jest to praca, którą można było zrealizować dopiero w warunkach życia osiadłego. Gdy czytamy o budowie świątyni w Jerozolimie, dowiadujemy się, że pracowali przy niej fachowcy obcego pochodzenia. Drwalami byli specjaliści z Sydonu (1 Krl 5,20), a przedmioty z polewanego brązu wykonał specjalista z Tyru (1 Krl 7,13n). Jeśli chodzi o prace złotnicze, to wiemy tylko kto był inwestorem: „Wnętrze świątyni Salomon wyłożył czystym złotem” (1 Krl 6,21) czy „Salomon sporządził (...) złoty ołtarz, złoty stół na chleby pokładne, pięć świeczników z czystego złota (...), kwiaty, lampy, szczytce ze złota, czarki, nożyce do czyszczenia lamp, kroielnice, czasze i popielnice z czystego złota, a także złote zawiasy” (1 Krl 7,48-50). Skoro więc w X w., w warunkach życia miejskiego w Jerozolimie brak odpowiednich rzemieślników, skąd wzięli się na pustyni? Nie wymieniamy się imienia cudzoziemskiego pewnie złotnika, być może ze względu na to, iż mowa o najświętszych pomieszczeniach i przedmiotach, których nie powinna dotknąć nieczysta ręka. W Wj 31,1-6a mowa jest o głównym wykonawcy prac: Judejczyku Basaleelu oraz należącym do pokolenia Dana Oholiabie, których Bóg powołał tak, jak kapłanów, a ponadto obdarzył ich szczególnymi talentami. Jest to zaskakujące, skoro w Jerozolimie za

czasów Salomona brakowało odpowiednio zdolnych i kompetentnych rzemieślników. Można mnożyć argumenty przemawiające za wtórnym charakterem motywu Arki w okresie wędrówki przez pustynię. Zasadniczo jednak nie wniosą one niczego nowego do naszego przekonania, że został on *ex post* wpisany do odległej pamięci Ludu Bożego albo raczej stał się filarem późnej rekonstrukcji tej pamięci. Znamienne jest, że podczas wędrówki do Ziemi Obiecanej nie zachodzi żadne wydarzenie, o którym można by powiedzieć, że stanowi trzon jakiejś historii, w której Arka odgrywa istotną rolę.

Jaki jest sens istnienia tego przedmiotu? Skrzynia służy zwykle do przechowywania czegoś. Pusta skrzynia nie jest przedmiotem, który chętnie przechowujemy, lecz raczej traktujemy ją jako zbędny rupieć. Co zawierała Arka? W Wj 25,16 dowiadujemy się, że miała to być skrzynia do przechowywania Świadcstwa (por. Wj 25,21). Ale konia z rzędem temu, kto wie, czym było to Świadcstwo. Późniejsze teksty próbują ujednoznaczyć tę kwestię. Pwt 10,5 mówi, że były tam tylko tablice Przymierza (Pwt 10,5). 1 Krl 8,9 niektórzy traktują jako wzmiankę zdeponowania w niej *urim i tumim*, wróżebnych kamieniach, którymi zawiadywał arcykapłan (Wj 28,30; Kpl 8,8; Lb 27,21; Pwt 33,8). Przeciwwagą dla Arki jest złoty odlew byczka, którego wykonanie i kult dopuszcza Aaron pod nieobecność Mojżesza (Wj 32,1-33,11). Zasadniczą różnicą między Arką a złotym byczkiem jest abstrakcyjny charakter tej pierwszej oraz figuralny i związany z mitologią charakter tego drugiego wyobrażenia. Pełen wigoru byk to przedstawienie kananejskiego boga burzy i dającego żyzność ziemi deszczu – Baala. Gdy rozpadła się zjednoczona monarchia Saula, Dawida i Salomona (ok. 930 r. przed Chr.), Roboam I władający terytoriami oderwanymi od Jerozolimy i Judy ufundował na skrajach swego królestwa dwa konkurencyjne sanktuaria w Bethel i Dan, których naczelnym przedmiotem kultu było przedstawienie byka (1 Krl 12,28n). Pokazuje to, że cechą kultu jerozolimskiego była nieobecność świętych wizerunków. Skrzynia z pouczeniami (*Tora*) Boga stanowiła zarazem konkretny ślad obecności Boga, jak też nie muszała do wyobrażenia sobie Boga w sposób upodabniający Go do żadnej istoty stworzonej, tym bardziej zwierzęcia. O ile kult świętych zwierząt stanowił jeden z bardziej charakterystycznych rysów religii Egiptu, to dla Greków czy Persów był kompletnie niezrozumiały. O ile jednak Herodot z Halikarnasu w swych *Dziejach* starał się go zrozumieć, to syn Cyrusa Wielkiego, Kambyzes, po zdobyciu Egiptu (525 r. przed Chr.) chciał wyzwolić swych nowych poddanych z okowów zabobonu. Dlatego nakazał zabić świętego byka Apisa, czym zraził ich sobie i dał początek oporowi wobec perskiej dominacji. Mamy więc solidne podstawy by sądzić, że Arka, jaką znamy z *Pięcioksięgu* powstała na potrzeby epoki, w której *Pięcioksięgi* zyskał ostateczny kształt: czasy perskiej dominacji, podczas gdy odbudowywana była na podstawie zezwolenia Cyrusa Wielkiego (539 r. przed Chr.) Świątynia Jerozolimska. Miała to być

jednak świątynia wolna od prymitywnych i archaicznych kultów odwołujących się do mitologicznych opowieści o bóstwach przybierających kształty ludzi i zwierząt. Czysta religia głoszona przez Awesę – świętą księgę perskiego zoroastryzmu – nie tolerowała podobnych zabobonów. Dlatego świątynia, w której nie było żadnej rzeźby czy innego wizerunku była do zaakceptowania podobnie, jak Czarny Kamień (Hadżar) w Al-Kaba w Mekce jest akceptowalny w islamie, który z założenia nie dopuszcza żadnych przedstawień religijnych widząc w nich wstrętne prawdziwej wierze bożki.

Historie z Arką w roli głównej

Powiedzieliśmy wyżej, że obraz Arki w *Pięcioksięgu* jest statyczny i nie wpisuje się w żadną historię. Sytuacja wygląda odmiennie, jeśli weźmiemy pod uwagę księgi opowiadające dzieje Izraela w czasach od wejścia do Kanaanu przez okres przeddynastyczny. Widzimy bowiem Jozuego jako przywódcę Izraela, który posługuje się Arką jako przenośnym sanktuarium przy przejściu Jordanu (Joz 3,1-4,18) czy zburzeniu murów Jerycha (Joz 6,1-14). Nie ma wzmianek o niej w Sdz, ale pojawia się w 1 Sm 4-6. Przechowywana jest w Szilo (1 Sm 6,3) pod opieką Helego i jego synów. Jednak jej obecność nie skutkuje wojennym powodzeniem Izraela. Towarzyszy Izraelitom na polach bitew, gdzie stanowi dla nich widomy dowód Bożej opieki i obecności. Jeśli Arka jest z nimi, nie mogą zostać pokonani, bowiem jest z nimi niezwykły Bóg Zastępów, który walczy za swój lud (por. Wj 14,25; 15,10-13). Ostatecznie zaś Arka staje się główną bohaterką opowieści o znalezieniu miejsca pod Świątynią w Jerozolimie (2 Sm 24; 1 Krm 21,1-30). Tę historię znamy już z poprzedniego odcinka, więc nie ma potrzeby poświęcać jej tutaj szczegółowych rozważań. Pamięamy też, że jest to relacja uzasadniająca wybór miejsca pod budowę świątyni (*hieros logos*). Tu jednak warto wspomnieć, że Dawid już wcześniej został przedstawiony jako sprawca przybycia Arki Bożej do Jerozolimy, bowiem w 2 Sm 6 widzimy go na czele procesji, w której wprowadza Arkę, by umieścić ją w Namiocie Spotkania (por. 2 Sm 6,17; 1 Krm 16,1). Namiot nie jest tożsamy z tym, który służył Izraelowi na pustyni za czasów Mojżesza. Obydwa teksty: deuteronomistyczny z 2 Sm oraz kronikarski (1 Krm 16) mówią bowiem o namiocie ufundowanym przez Dawida. To właśnie do tego namiotu odwołuje się Dawid podejmując plany budowy stałej świątyni w Jerozolimie (2 Sm 7,2; 1 Krm 17,1).

Można powiedzieć, że Arka Przymierza stanowi fundament Pierwszej Świątyni. Kiedy zaginęła? Zaraz potem, jak świątynia powstała. Nie miała bowiem innej roli, niż przygotować jej powstanie i uzasadnić, że między Namiotem Spotkania a Świątynią Jerozolimską, czasami *exodusu* i Mojżesza oraz niejednoznacznych losami monarchii Judy i Izraela istnieje ciągłość. Nieco przewrotnie można więc powrócić do pytania o to, co było w Arce Przymierza, by powiedzieć, że ukrywała się w niej od początku Świątynia Jahwe. ■

NAJRADOŚNIEJSZY POGRZEB jaki widziałem

ks. JERZY ŚĘCZEK

Odszedł niedawno do domu Ojca. Był przyjacielem, bratem, ojcem dla osób naznaczonych cierpieniem, zwłaszcza intelektualnej niepełnosprawności. Pogrzeb Jeana Vaniera założyciela Ruchu Wiara i Światło i Wspólnot Arki, to było wielkie i piękne świętowanie.

Smutek towarzyszył wielu ludziom na świecie, bo odszedł ktoś bliski i kochany, bardzo mądry i bezpośredni. Jednocześnie uroczystość tętniła wręcz radością i kolorami, oczywiście z zachowaniem szacunku i powagi liturgii. Wdzięczność Bogu za jego życie wyrażali wszyscy obecni, czyli ponad 800 osób, delegaci wspólnot z ponad 30 krajów. Chciało przyjechać więcej, ale miejsca były limitowane. Obok kaplicy w Trosly-Breuil – małej miejscowości 70 km na północ od Paryża, stały wielkie namioty. Radość przez łzy płynęła z wiary, graniczącej z pewnością, że nasz założyciel jest już w niebie. Kolorowe stroje z całego świata, dekoracje, przedstawienia, piękna muzyka i wspólny śpiew. Ludzie z każdego kontynentu tworzyli jedną wielką rodzinę. Kilka momentów, bardzo wzruszających, było nawiązaniem do jego nauczania i życia.

Czytającym *Ewangelię* był niewidomy diakon, posługujący się pismem Braila. W homilii przewodniczący Eucharystii, abp Pierre d'Ornellas, delegat Konferencji Biskupów Francji ds. Arki oraz Wiary i Światła, mówił m.in.: „że według założyciela Arki pokora i ubóstwo są najprostszą drogą do jedności i pokoju między ludźmi (...). Wyzwolenie się z chęci dominacji nad innymi zbliża do nieosiągalnego ideału ucznia Chrystusa, cichego i pokornego sercem”. Przypomniawszy, że Jean Vanier, tak jak nauczał, stopniowo uniażał się, stając się wolnym, aby kochać. Ujawnił fakt, że założyciel, na ostatnim swoim spotkaniu w Arce, ukląkł, by prosić o przebaczenie za wszystkie błędy, jakie popełnił. Jego piękną cechą było to, że stawał z zachwytem i miłością wobec tajemnicy osoby w jej słabości i cierpieniu, pragnącej naszej przyjaźni. Jean bardzo upowszechnił gest umywania

nóg. Jest to jeden z ważniejszych gestów praktykowanych na ważnych spotkaniach Arki i Ruchu Wiara i Światło. Odbyna się on w ciszy i modlitewnym skupieniu, aby z jak największym szacunkiem do każdej osoby ofiarować, a także samemu przyjąć uświęcający gest samego Mistrza Jezusa Chrystusa. Kaznodzieja, wyjaśnił, że oznacza to uznanie, że wszyscy jesteśmy słabi, a przez

ferą i szacunkiem do tego, co było codziennością życia Jeana, aby nawet najmniejsze jego przejawy stały się narzędziem uświęcenia. Świece niesione w procesji, zapalone od paschału zostały postawione na trumnie obsypanej płatkami kwiatów. A grupa niepełnosprawnych trzymała w górze papierowe gołębie, ptaki szczególnie lubiane przez Jeana. W procesji z darami niesione były również: kolorowa arka, mozaika przedstawiająca gołębicę pokoju, ikona przyjaźni (z Taizé), miska pomarańczy (Jean lubił bitwy na skórki pomarańczy przy posiłku), chleb i winogrona, jako znak braterskiego stołu.

Wzruszającym momentem było później umycie rąk przez głównego celebbransa. Ministrant był na wózku inwalidzkim, cierpi na porażenie mózgowie, więc z trudem trzymał dzbanek i miskę. Dlatego arcybiskup podszedł do niego i ukląkł, wyciągając do niego ręce, aby ułatwić mu posługę.

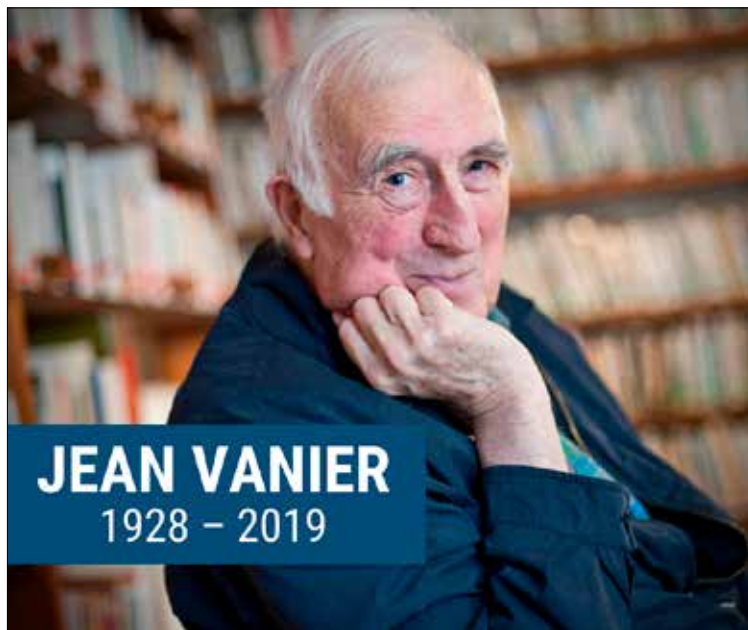
Po Eucharystii, przed ostatnim pożegnaniem, miało miejsce piękne błogosławieństwo, którego udzielali wszyscy zgromadzeni, w ciszy trzy-

mając ręce wyciągnięte w stronę trumny. Takie samo, jakim często błogosławił Jean, ze słowami:

Niech Cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad Tobą, niech Cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku Tobie swoje oblicze i niech Cię obdarzy pokojem.

Na koniec biskup podsumował: „Jean Vanier dopełnił rewolucji jaką przyniósł Jezus: najmniejsi są najważniejsi, najsłabsi są najwięksi, ubodzy są pierwsi”.

Umarł skromny i jednocześnie odważny człowiek. Nie dbał o zaszczyty, ale bronił najsłabszych, których całym sercem kochał. Dla nich poświęcił życie. Widział w nich cierpiącego i pokornego Chrystusa. A nas ostrzega przed pokusą tworzenia perfekcyjnego świata i idealnego modelu człowieka. Jeana Vaniera cenię za mądrość nauczania przenikniętego radykalną Ewangelią, pokorę i dystans do samego siebie. Odszedł do Domu Ojca spełniony i pełen radości. Dlatego jego pogrzeb nie mógł być smutny. ■



to cenni w oczach Boga. Zacytował w tym kontekście słowa Jeana Vanier: „Słabość jest miejscem relacji i wzajemnej pomocy”. I dodał, że osoby z niepełnosprawnością intelektualną myją stopy innym poprzez ofiarowanie im swej przyjaźni. Ich jedyną siłą jest to, że kochają i są kochane. Bóg wybrał je, aby wyrwać nas z szaleństwa dominacji nad innymi i pewności rozumu, zawstydzając silnych. – „Oto tajemnica Arki, która jest dziełem Bożym!” Dlatego w procesji z darami był niesiony dzban, misa i ręcznik, aby o tym geście dobitnie przypomnieć. W pewnym momencie niebieski materiał, symbolizujący wodę, został przez osoby niepełnosprawne położony na trumnie Jeana, w miejscu nóg.

Procesja z darami była wyjątkowo rozbudowana, co, mam nadzieję, że liturgiści wybaczą biskupowi i organizatorom. Nie chodziło tu przecież o dobrą zabawę albo żeby było miło. Wszystkie szczegóły miały swoją głęboką symbolikę i nawiązanie do życia i nauczania założyciela Arki. Wyłumaczyć można to również rodzinną atmo-

„Od Pana Boga wakacji nie ma”

ks. KAROL GODLEWSKI

Lipiec i sierpień to miesiące, w których większość z nas przeżywa swój zasłużony odpoczynek po całorocznej pracy. Odpoczywamy od szkoły, pracy, uczelni, a przede wszystkim od ciężkiej na nas presji obowiązków. Jednak, jak zwykł przypominać jeden z proboszczów naszej Archidiecezji w kazaniu, które rokrocznie wygłaszał na zakończenie roku szkolnego i katechetycznego, „od Pana Boga wakacji nie ma”. Nie sposób się z tym zdaniem nie zgodzić. Jak jednak przełożyć je na praktyczne rozwiązania pomagające uczynić zadość swoim duchowym zobowiązaniom w urlopowym czasie?

Na początku warto uzmysłowić sobie, że obowiązki, które mamy względem Boga, tak naprawdę są wyrazem Jego troski o nas. Kościół, który oczekuje od człowieka pewnych form kultu, jak np. niedzielnej Eucharystii, regularnej spowiedzi, piątkowej abstynencji od pokarmów mięsnych, czy też codziennej modlitwy, jest podobny do zatroskanego rodzica, który niekiedy przymusza dziecko do jedzenia warzyw, do ubierania się adekwatnie do pogody, czy też do regularnego snu. I chociaż dzieci niekiedy niemal instynktownie buntują się wobec takich form rodzicielskiej troski, z perspektywy czasu są za nią niezwykle wdzięczni. Warto zatem patrzeć w ten sposób na przykazania kościelne, kształtować w sobie, zamiast oporu wobec nich, wdzięczność wobec Kościoła – Matki, która dba o to, byśmy regularnie karmili się tak potrzebnym nam Bożym życiem.

Pierwszym i najważniejszym darem, a zarazem zobowiązaniem, jakie otrzymujemy od Kościoła, jest niedzielna Eucharystia – duchowa uczta, na której sam Chrystus karmi nas swoim Słowem i Ciałem. Dokumenty Kościoła mówią, że jest ona „źródłem i szczytem” życia chrześcijańskiego. Przykazanie kościelne obliguje nas do cotygodniowego, niedzielnego uczestnictwa w tej uczcie. *Kodeks Prawa Kanonicznego* precyzuje, że „nakazowi uczestniczenia we Mszy św. czyni zadość ten, kto bierze w niej udział, gdziekolwiek jest odprawiana w obrządku katolickim, bądź w sam dzień świąteczny, bądź też wieczorem dnia poprzedzającego” (kan. 1248).

Kiedy mamy zamiar uczynić zadość obowiązkowi niedzielnego uczestnictwa w Eucharystii w sobotnie popołudnie bądź wieczór, warto dowiedzieć się, gdzie w pobliżu Msza św. jest sprawowana już

według niedzielного formularza. I chociaż, jak mówi Prawodawca, obowiązek wypełniany uczestnicząc w każdej Mszy św. sprawowanej w sobotę wieczorem, nie warto pozbawiać się pokarmu niedzielnej Liturgii Słowa, w tym homilii, która w niektórych parafiach głoszona jest tylko na Eucharystii niedzielnej.

Kiedy z kolei jesteśmy za granicą, gdzie nie ma dostępu do liturgii w języku polskim, nie należy z tego tytułu się dyspensować od niedzielnej Eucharystii, ale udać się na nią pomimo bariery językowej, bo przecież nie zrozumienie tekstu, ale uczestnictwo w misterium jest tym, co najistotniejsze. Niemniej jednak dobrym pomysłem w takiej sytuacji będzie wypożyczenie się w broszurę z polskim tekstem obrzędów mszalnych, a zwłaszcza Liturgii Słowa, które są dostępne także w naszej księgarni archidiecezjalnej.

Jeżeli natomiast, będąc za granicą, znajdziemy się w stanie, w którym nie będziemy mogli przystąpić do Komunii Świętej, warto nie zwlekać ze spowiedzią, ale jak najszybciej przystąpić do tego sakramentu pojednania z Bogiem i Kościołem, bo – jak pisał w *Ewangeli Gaudium* papież Franciszek, żyć blisko Jezusa, w Jego łasce, i żyć w grzechu, z dala od Pana, to nie jest „jedno i to samo”, a zatem powrót do tej łaski jest sprawą wartą zachodu. Jak jednak rozwiązać to w praktyce? Jeżeli rozmawiamy w którymś z najpopularniejszych na świecie języków, jak np. angielski czy hiszpański, warto zapytać księdza pracującego w danej parafii, nawet w kraju, gdzie te czy inne znane przez nas języki nie są urzędowymi, czy również je zna. Kiedy okaże się, że nie, nie powinno nas to zniechęcić,

bowiem sprawę sakramentu pokuty można rozwiązać np. poprzez przetłumaczenie za pomocą słownika tego niezbędnego minimum, które jest wymagane do ważności sakramentu, a więc grzechów śmiertelnych popełnionych od ostatniej spowiedzi i powiedzieć je księdzu lub nawet spisać je na kartce. Przedtem należy jednak dać do zrozumienia, że nie władamy tym językiem, którym włada spowiednik, po to, by np. mógł on w jak najbardziej zrozumiały sposób naznaczyć sakramentalne zadośćuczynienie. Absolucji w takiej sytuacji kapłan udzieli zapewne po łacinie albo w swoim języku narodowym.

Oprócz praktyki życia sakramentalnego warto nie zaniedbać na wakacjach również modlitwy osobistej. Przy okazji wakacyjnego poznawania nowych miejsc warto zatrzymać się w kościołach nie tylko w celu zwiedzania, ale przede wszystkim nawiedzenia Najświętszego Sakramentu. Z kolei czas spędzony na łonie przyrody jest doskonałą sposobnością do połączenia podziwu nad pięknem stworzenia z uwielbieniem jego Stwórcy. Dobrze będzie, gdy pośród wielu rzeczy składających się na nasz wakacyjny bagaż nie zabraknie *Ewangelii*. Papież Franciszek radzi, by nieustannie ją ze sobą nosić i często do niej zaglądać. Gdy bowiem często słuchamy czyjś głos, znamy go, i bez trudu rozpoznajemy, gdy do nas woła. Gdy jednak rozmowy z kimś są tylko okazjonalne, jego głos wcale nie brzmi znajomo i nie budzi zaufania. Jeżeli zatem nasze spotkania z głosem Pana przemawiającym z kart *Pisma Świętego* będą częste i regularne, z łatwością rozpoznamy Jego natchnienia także na naszych wakacyjnych – choć nie tylko – ścieżkach. ■



ABP KAROL WOJTYŁA PODCZAS SPYWU KAJAKOWEGO RZĘKA ŚLUPIA W WAKACJE 1964 R.

Ksiądz Adam Abramowicz

Budowniczy kościoła św. Rocha w Białymstoku

ks. TADEUSZ KRAHEL

W 50-tą rocznicę śmierci ks. Adama Abramowicza, budowniczego bazyliki św. Rocha w Białymstoku, w teże świątyni piątego czerwca tego roku, odprawiono uroczystą Mszę św. w jego intencji pod przewodnictwem arcybiskupa Tadeusza Wojdy. Kazanie wygłosił ks. dr Adam Szot. Po Mszy św. w sali św. Kazimierza miała miejsce popularno-naukowa sesja poświęcona pamięci tego zasłużonego kapłana, na którą przybyło liczne grono słuchaczy. W programie był film o kościele św. Rocha, referat ks. Tadeusza Krahela o życiu i działalności ks. Abramowicza oraz wspomnienia uczestników.

Ksiądz Adam Abramowicz urodził się 2 II 1881 r. w Żoślach na Litwie w rodzinie Marcina i Cecylii z Songinów. Adam uczył się najpierw w miejscowej szkole rosyjskiej, potem razem z bratem Piotrem w Szkole Technicznej w Nowych Trokach. Po jej ukończeniu pracował jako telegrafista na różnych stacjach kolejowych guberni wileńskiej. W 1899 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie. Jako diakona w czerwcu 1905 r. biskup wileński Edward Ropp wziął go z sobą do Postaw na konsekrację kościoła i tam udzielił mu święceń kapłańskich.

Na pierwszą placówkę został skierowany na wikariat do Słonima, a po roku – w 1906 otrzymał nominację na proboszcza parafii w Dereczynie. Jako proboszcz parafii wskrzeszonej po 40 latach od likwidacji przez władze carskie musiał wszystko zaczynać od nowa. Ksiądz Abramowicz po przybyciu do Dereczyna szybko zaczął starać się o pozwolenie na zbudowanie kościoła. Władze zgodziły się na budowę świątyni przy cmentarzu grzebalnym. Tam zbudował najpierw drewnianą kaplicę, a następnie rozpoczął budowę kościoła murowanego w stylu neogotyckim. Za zakładanie tajnych polskich szkółek i przyjmowanie na łono Kościoła prawosławnych w 1910 r. ks. Adam został pozbawiony prawa sprawowania jakichkolwiek funkcji i w jesieni tego roku musiał opuścić parafię. Budowa kościoła była jeszcze nieukończona. Przez dwa lata tułał się więc po różnych parafiach. W 1912 r. pod pretekstem ratowania zdrowia wyjechał „na kurację” do Włoch. Jako wolny słuchacz uczęszczał w Rzymie na wykłady na Uniwersytecie Angelicum. W 1914 r. wrócił do kraju. Gdy w 1915 r. Niemcy zajęli Wilno otrzymał nominację na wikariusza parafii św. Rafała

w Wilnie, a potem w Suchowoli. W 1917 r. przeniósł się do Uhowa, gdzie – jak pisał po latach ks. Abramowicz – „znalazłem w stadium budowy, rozpoczętej przez mego poprzednika, nie duży lecz kształtny kościółek murowany w stylu neogotyckim. W ciągu 2 lat wykańczam budowę”. Nowy kościół w 1919 r. został poświęcony, a 8 sierpnia 1921 r. uroczystie pokonsekrowany przez biskupa wileńskiego Jerzego Matulewicza.



FIGURA MATKI BOŻEJ NA WIEŻY KOŚCIOŁA ŚW. ROCHA

Po pożarze 26 IX 1921 r. drewnianego kościoła w Goniądzu bp. Matulewicz powołał ks. Abramowicza do nowego zadania, zbudowania kościoła w Goniądzu. Po przybyciu do Goniądza nowy proboszcz widział wielki ból parafian z powodu pożaru ich świątyni, ale także i zapał do budowania nowej. Powołał więc szybko Komitet Budowy Kościoła i zaczął gromadzić materiały budowlane. Cegłę uzyskał z rozbieranych carskich koszar wojskowych w Downarach. Projekt nowej świątyni zamówił u znanego architekta prof. Oskara Sosnowskiego.

Budowa szła w szybkim tempie. „W ciągu dwóch lat od rozpoczęcia – pisał ks. Abramowicz – prowadzonej w rekordowym tempie przy wyraźnej pomocy Bożej, wysmukła piękna świątynia zapanowała w Goniądzu na miejscu spalonej”. Dnia 15 września 1924 r. nowy kościół pw. św. Agnieszki konsekrował biskup wileński Jerzy Matulewicz, a budowniczego, w uznaniu zasług, mianował kanonikiem honorowym kapituły katedralnej wileńskiej.

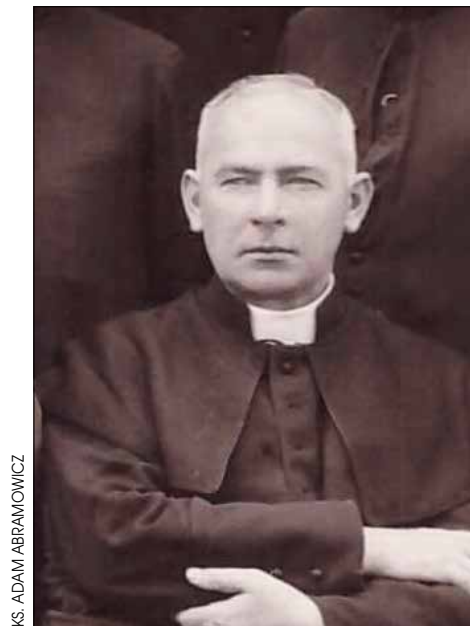
Warto odnotować bardzo wymowny zapis ks. Abramowicza w jego *Curriculum Vitae*: „Jednocześnie w tymże roku [1924] doprowadzam do linii gzymsów dachow-

wych nowy kościół trzynawowy w Downarach pod Goniądzem, skupuję dachówkę i wiązania dachowe; wszelako tego dzieła nie dokańczam, gdyż Władza moja, na moją prośbę, translokuję mnie na proboszcza nowo tworzącej się parafii św. Rocha. Od r. 1925 jestem więc w Białymstoku”. Wynika z tego, że oprócz budowy kościoła w Goniądzu budował świątynię w Downarach (na terenie parafii goniądzkiej), a właściwie przebudowywał dawny budynek kasyna oficerskiego z koszar rosyjskich na kościół.

Biskup Matulewicz 9 II 1925 r. wystawił mu nominację na proboszcza parafii św. Rocha w Białymstoku, która ma zostać utworzona. Ksiądz Adam nową placówkę objął 1 maja, a 20 maja 1925 r. bp Matulewicz wydał dokument erekcyjny parafii św. Rocha w Białymstoku. Ośrodkiem nowo utworzonej parafii była niewielka kaplica murowana z połowy XVIII w. na wzgórzu św. Rocha (fundacji Jana Klemensa Branickiego) oraz dom przy ul. Lipowej 49, służący za tymczasową plebanię. Starania o budowę kościoła na wzgórzu św. Rocha podejmowano już wcześniej, ale dopiero teraz mogła być zrealizowana. Ksiądz Abramowicz zaraz po przybyciu do Białegostoku rozpoczął przygotowania do budowy świątyni. Powołał Komitet Budowy Kościoła i przygotowywał wzgórze św. Rocha do wznoszenia nowej świątyni. Ekshumowano więc szczątki ludzi pochowanych na istniejącym tu wcześniej cmentarzu i pochowano je z czasem na cmentarzu parafii św. Rocha na Antoniuku, założonym w 1927 r.

Rozebrano kaplicę św. Rocha z XVIII w. i wzniesiono drewnianą kaplicę, właściwie tymczasową kościół. Ksiądz proboszcz poczynił też starania o zorganizowanie otwartego konkursu na projekt. W programie konkursu ogłoszono, że świątynia „w swej idei ma być pomnikiem wskrzeszenia niepodległości Ojczyzny”. Na konkurs wpłynęło 70 projektów. Jednak żaden z projektów nie zyskał aprobaty ówczesnych władz kościelnych. Do realizacji ks. Adam wybrał projekt sporządzony przez Oskara Sosnowskiego. Istotnym czynnikiem, który wpłynął na wybór, były treści ideowe, które miał reprezentować kościół. Zgodnie z zamysłem architekta, kościół miał być plastyczną wizją „Gwiazdy Żarannej”, jednego z wezwań *Litanii do Najświętszej Maryi Panny*. Pasowało to do zamierzeń ks. Abramowicza, by zbudować wspólną świątynię, będącą pomnikiem wdzięczności Bogu i Matce Najświętszej Królowej Polski za odzyskanie niepodległości.

Wiosną 1927 r. rozpoczęto prace budowlane, a drugiego października tego roku abp Romuald Jałbrzykowski, Metropolita



KS. ADAM ABRAMOWICZ

Wileński, w czasie wizytacji poświęcił kamień węgielny budowanej świątyni. Oprócz prac budowlanych normalnym torem szła praca duszpasterska. Każdego roku bardzo uroczysto obchodzono odpust św. Rocha, na który gromadziły się olbrzymie rzesze ludzi. 17 sierpnia 1929 r. uroczystość odpustową uświetnił abp R. Jałbrzykowski, który celebrował Mszę św. przy prowizorycznym ołtarzu w budującej się świątyni i poświęcił fundamenty pod „Przytulisko dla Starców im. Papieża Piusa XI” (dom starców). W styczniu 1929 r. ks. Abramowicz rozpoczął wydawanie czasopisma parafialnego „Przewodnik Parafialny Białostocki”, które od marca 1930 r. ukazywało się pod tytułem „Jutrzenka Białostocka”. Służyło ono integracji parafii, a także sprawie budowy kościoła.

Gdy wybuchła II wojna światowa świątynia jeszcze nie była ukończona. Była w stanie surowym. Na szczycie wieży stała już figura Matki Boskiej. W połowie września 1939 r. Niemcy zajęli Białystok. Przed oddaniem go Armii Czerwonej wieczorem 20 września gestapowcy zrobili rewizję w mieszkaniu ks. Abramowicza,



KOŚCIÓŁ W UHOWIE

zrabowali najcenniejsze rzeczy i „jako wroga Niemiec” wywieźli do lasu na rozstrzelanie. Już klęczał nad dołem i modlił się czekając na strzały, gdy Niemcy zostawili go i odjechali.

W czasie okupacji sowieckiej istniało niebezpieczeństwo zabrania kościoła przez władze sowieckie. Planowano urządzić cyrk. Nałożono na kościół olbrzymi podatek, którego ks. Abramowicz i parafianie nie byli w stanie wypłacić. Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej uratował kościół przez zabranie. W pierwszą niedzielę okupacji niemieckiej (29 VI 1941 r.) rozpoczęto odprawiać nabożeństwa w nowym kościele i dalej prowadzono prace budowlane.

Wkroczenie Niemców odsunęło zagrożenia sowieckie, ale przyniosło inne niebezpieczeństwa. Działalność ks. Abramowicza była wielokierunkowa: duszpasterska, patriotyczna, charytatywna i społeczna. Pod przykrywką przedszkola w domu parafialnym pod kierunkiem Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny prowadzono tajną szkołę podstawową. Ksiądz proboszcz pomagał ukrywać się Żydom. Razem z siostrami misjonarkami w 1941 r. uratował od rozstrzelania przez Niemców ponad 50 starców, których umieszczono na parterze domu parafialnego. Za czasów sowieckich ks. Abramowicz ukrywał na plebanii pułkownika Władysława Liniarskiego. Od grudnia 1940 r. aż do końca wojny ks. Abramowicz działał w konspiracji, w Związku Walki Zbrojnej, a potem w Armii Krajowej, pod pseudonimem „Stary” i „Romuald”. Pełnił też funkcję dziekana Okręgu Białostockiego AK. Za swoją działalność został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Krzyżem Walecznych. W czasie okupacji niemieckiej ks. Abramowicz był dwukrotnie więziony.

Cały czas trwały prace przy świątyni. W uroczystość św. Rocha 18 VIII 1946 r. konsekrował ją abp Romuald Jałbrzykowski. Prace ukończeniowe trwały jednak nadal. Ponieważ projektant kościoła Oskar Sosnowski zginął 24 IX 1939 r. w czasie bombardowania Warszawy przez Niemców

dalsze prace prowadzono pod kierunkiem innych architektów, zwłaszcza Stanisława Bukowskiego. Według jego projektu ostatecznie została zrealizowana wersja wałów otaczających kościół i spływających ze wzgórza schodów. Także dwa ołtarze, Matki Boskiej Różańcowej i św. Antoniego, wykonano według jego projektów. Trzeba też zaznaczyć, że rzeźby Chrystusa Króla w kościele, Chrystusa Dobrego Pasterza i Matki Bożej z Dzieciątkiem na zewnątrz – są dziełem profesora Stanisława Horno-Popławskiego.

W uznaniu zasług abp Jałbrzykowski zaliczył ks. Abramowicza do grona kanoników „de numero” Kapituły Bazyliki Metropolitalnej Wileńskiej i wystarał się w Rzymie o godność prałata papieskiego (15 lutego 1947 r.)

Ksiądz Abramowicz pragnął zbudować też kościół św. Kazimierza na Antoniuku. Najpierw przeniósł na cmentarzu grzebalny św. Rocha tymczasową drewnianą kaplicę z czasów budowy kościoła na wzgórzu św. Rocha, którą w 1959 r. powiększono prawie dwukrotnie. Stała się ona z czasem ośrodkiem erygowanej w 1977 r. parafii św. Kazimierza, a dziś znajduje się na tym miejscu kościół Wszystkich Świętych.

Ostatnie lata życia ks. Adama były nazięcone chorobą i cierpieniem, zwłaszcza od 1967 r. Zmarł 4 VI 1969 r. Pogrzb był bardzo uroczysty, przy wielkim udziale wiernych.

Był postacią powszechnie szanowaną. Odznaczał się wielką gościnnością. Stwarzał atmosferę życzliwości i szacunku. Księża cieszyli się z nominacji na wikariuszy i prefektów w jego parafii. Podniesienie kościoła św. Rocha do godności bazyliki mniejszej i wpisanie jej przez Prezydenta Rzeczypospolitej Andrzeja Dudę na listę pomników historii jest też hołdem budowniczemu – ks. prałatowi Adamowi Abramowiczowi. Dzięki niemu w panoramie Białegostoku tak pięknie się rysuje wspólna świątynia – pomnik wdzięczności Bogu i Matce Najświętszej Królowej Polski za odzyskanie niepodległości. ■



KOŚCIÓŁ W GONIĄDZU

Pięć wieków parafii dobrzyniewskiej – cz. 2

JÓZEF MAROSZEK

Wizytacja 1633 r. zwracała uwagę na niezwykle usytuowanie sanktuarium, nazywając je miejscem wyniosłym. W pełni możemy to zrozumieć, gdy przyjrzymy się usytuowaniu kościoła na wyniosłości wśród łąk nadrzecznych doliny rzeki Supraśli. Pleban skarżył się wówczas wizytorowi, na licznych „czarodziejów”, którzy zamieszkiwali parafię dobrzyniewską. Ciekawy jest fakt, że w centrum założenia plebańskiego w 1685 r. zapisano: „We środku tej plebanii lipa wielka, koło tej lipy dyłowanie i balasy stolarskiej roboty”. Pewnie drzewo było wiele starsze niż fundacja kościoła dobrzyniewskiego. Może drzewo miało kilkaset lat i mogło być pozostałością pogańskiego kultu, elementem przedchrześcijańskiego litewskiego świętego gaju.

W latach 1640-1644 do parafii dobrzyniewskiej należały wsie: Borsukówka, Dobrzyniewo Poświętne (dziś Dobrzyniewo Kościelne), Dobrzyniewo Wielkie (dziś Dobrzyniewo Duże), Dobrzyniewo Dwór (dziś Dobrzyniewo Fabryczne), Jaworówka Szlachta (dziś Jaworówka), Sokołdka (dziś Jurówce), Kozińce, Krynice, Krzywa, Kobuzie, Kulikówka, Leńce Szlachta (czyli Leńce Samotyje, dziś Leńce), Letniki, Obrubniki, Ogrodniki, Rybaki, Szaciły Szlachta Kulikowscy (dziś Szaciły), Zgniła (dziś Gniła). Z kolei w latach 1720-1724 w dobrzyniewskich księgach metrycznych spotykamy ponadto osady Cegielnie i Nowosiółki, a w 1790 r. wymieniane są ponadto też inne wsie: Bacieczki, Chwasty (dziś Fasty),

Dobrzyniewo pod Mostem (dziś Dobrzyniewo Fabryczne), Malinowo (pospolicie zwana Gniła, dziś Gniła), Nowiny, Nowiny Ponikła, Ratowiec czyli Wola. W końcu XIX i początku XX w. pojawiły się osady położone na urozyskach puszczańskich: Mostek, Dobrzyniewka i Katrynka. W obrębie historycznego obszaru parafii dobrzyniewskiej z czasem powstały młodsze struktury parafialne, z niej wyodrębnione: w 1946 r. w Pogorzałkach, w 2008 r. w Kozińcach, w 2001 r. w Jurówcach.

Najpewniej w czasie wojen potopu (1655-1660) kościół dobrzyniewski uległ zniszczeniu i dlatego później prowadzono prace remontowe, ukończone w 1673 r. Wizytor ks. Mikołaj Słupski, biskup pomocniczy wileński zapisał: „Dobrzyniew, kościół średni, piękny, w r. 1673 pokonsekrowany, ks. Stanisław Zaranek, wzorowy administrator kościoła i parafii. Zaleca się być łagodnym w obejściu się z parafianami, unikać bicia, tem bardziej obcych poddanych, pod groźbą kar i odpowiedzialności przed biskupem; krzywdy swoje biskupowi przekładać. O ile zdrowie i wiek pozwalają odprawować co święto jutrzni i nieszpory”.

Wizytacja kościoła dobrzyniewskiego z 1740 r. stwierdzała, że w krypcie, pod posadzką tego kościoła, wymurowanej, z użyciem zdrowego drewna, spoczywają zwłoki wojewody pomorskiego Piotra Jana Czapkiego, urodzonego 3 czerwca 1685 r., a zmarłego 3 listopada 1736 r., ożenionego z Konstancją Gnińską (ok. 1698-1757). Był on jednym ze starostów knyszyńskich.



ROMUALD SAMOTYJA LENCZEWSKI. PROJEKT KOŚCIOŁA W DOBRZYNIEWIE KOŚCIELNYM. 1900 R.

Świątynia przeszła remont kapitalny dopiero w latach 1800-1801. Proboszcz zapisał: „W roku 1800 kościół już całę upadający był. Przeze mnie zważony, podmurowany. Babiniec całkiem nowy wybudowany, toż zakrystia nowo przybudowane. Ambona, ołtarze wymurowane. Posadzka całkiem [nowa] dana. Dach gontami pokryty, całkiem nowy, bo ten przez lat 12 był słomiany. Pobitka wkoło, czyli szalowanie, kopuła były zrobione, pomalowana”. Zakres prowadzonych prac musiał być tak duży, że uznawano go niemal za budowę nowej świątyni i urzędzenia na nowo jej wnętrza.

W listopadzie 1843 r. powołano komisję, która miała za zadanie odebranie dotychczasowego funduszu ziemskiego kościoła dobrzyniewskiego. Z części gruntów 32 dziesięciny czyli 35 ha pozostawiono dalej, jako własność kościoła.

Ksiądz Wilhelm Szwarc dziekan białostocki w 1905 r. poświęcił kamień węgielny i fundamenty budującego się nowego kościoła dobrzyniewskiego. Projektantem był inżynier architekt Romuald Samotyja Lenczewski (1822-1912). Kościół był budowlą eklektyczną, z przewagą form neogotyckich. Usytuowano go na niewielkim wzniesieniu, na środku wsi. Orientowany, tak jak poprzedni. Był murowany z cegły, na podmurówce z ciosów kamiennych.

Romuald Samotyja Lenczewski na terenie powiatu białostockiego zmonopolizował prace projektowe w zakresie architektury sakralnej. Jego projekty doskonale wpisują się w krajobraz kulturowy Podlasia. Znaczenie mogło mieć polskie i tutejsze pochodzenie Romualda Samoty, który bardzo dobrze znał i rozumiał miejscowe stosunki oraz znikome możliwości finansowe mieszkańców regionu. Działalność projektowo-architektoniczna, plasuje go w czołówce architektów Białostockich. ■

Pamiętka po proboszczu dobrzyniewskim ks. Grzegorz Rybałtowski

MARTA WRÓBEL

Dnia 9 czerwca 2019 r. odbył się uroczysty jubileusz 500-lecia powstania Parafii Rzymskokatolickiej pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Dobrzyniewie Kościelnym. W 2. połowie XIX w. przez ponad 40 lat jej proboszczem był ks. Grzegorz Rybałtowski, któremu przy tej okazji chciałem poświęcić kilka słów.

Przyszły kapłan urodził się w 1824 r. Wywodził się z rodziny szlacheckiej, mającej swe gniazdo w powiecie drohiczyńskim. Kształcił się w Drohiczynie i Świsłoczy, po czym w 1844 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Wilnie. Po przyjęciu święceń kapłańskich w 1847 r. posługiwał jako wikariusz w Nowym Dworze i kościele farnym w Grodnie. W listopadzie 1856 r. otrzymał nominację na administratora, czyli tymczasowego zarządcę parafii w Dobrzyniewie, po czym w październiku 1858 r. został tamtejszym proboszczem.

Początki jego posługi w Dobrzyniewie przypadły na okres ożywienia niepodległościowego Polaków, którego efektem był wybuch Powstania Styczniowego w 1863 r. Zaangażowanie parafian z Jaworówki, Leńców i Szacił w walki powstańcze zakończyło się aresztowaniem i przesiedleniem na Syberię prawie 200 osób oraz zrównaniem wsi Jaworówka z ziemią. Nie znany postawy, jaką ks. Rybałtowski zajął wobec tych wydarzeń, jednak zapewne nieprzypadkowo w 1866 r. został przeniesiony z probostwa na wikariusza do Kalinówki Kościelnej. Od grudnia 1868 r. przez prawie rok administrował parafią w Juchnowcu, wreszcie w październiku 1869 r. powrócił do Dobrzyniewa, gdzie tym razem posługiwał aż do swej śmierci w 1902 r.

Podczas blisko półwiecza jego pracy w beneficjum dobrzyniewskim zaszło dużo zmian. Główna dotyczyła drewnianego kościoła parafialnego pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, kilkakrotnie odnawianego od czasów fundacji

w 1519 r., ale już w połowie XIX w. zbyt małego w stosunku do rosnącej liczby wiernych. W latach 1873-1875 został on powiększony o przybudówkę, nową kruchtę i zakrystię. W fasadzie wzniesiono nową wieżę, wewnątrz wykonano od nowa chór muzyczny, na którym w 1875 r. ustawiono dziesięciogłosowe, zachowane do dziś, organy. W 1876 r. sporządzono do kościoła nowy ołtarz, który obecnie stoi w nawie południowej świątyni. W centralnej części posiadał on niszę, w której ustawiono sprowadzoną do Dobrzyniewa figurę Chrystusa Nazareńskiego. Była ona zakrywana nowo namalowanym obrazem przedstawiającym Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny. Dwa wcześniej istniejące ołtarze – z wizerunkami św. Józefa i św. Marii Magdaleny odnowiono, ufundowano także kolejne dwa: z obrazami Matki Bożej Różańcowej i św. Michała Archanioła. W kolejnych latach we wnętrzu świątyni sprawiono nową ambonę, odkupioną przez ks. Rybałtowskiego z wyposażenia zlikwidowanego kościoła w Karpowiczach, chrzcielnicę, konfesjonały, stacje Drogi Krzyżowej i inne mniejsze elementy wyposażenia.

Wiele inwestycji zrealizowano równolegle w otoczeniu kościoła i gospodarstwie plebańskim. W latach 1869-1870 zbudowano kamienny mur wokół cmentarza grzebalnego, z zachowaną do dziś ceglana bramą. W 1874 r. ks. Rybałtowski wznosił własnymi środkami nową plebanie, która przetrwała aż do okresu międzywojennego. W latach 1879-1880 zbudowano ceglana dzwonnice, pełniącą równocześnie funkcję bramy wjazdowej na cmentarz przykościelny, wykonaną według projektu Romualda Lenczewskiego. Warto zaznaczyć, że kilkanaście lat później ten sam architekt zaprojektował nowy murowany kościół w Dobrzyniewie, wzniesiony w latach 1905-1910.

Wszystkie wymienione wyżej prace prowadzono dzięki ofiarności parafian, często upamiętnionych w źródłach archiwalnych z imienia i nazwiska. Hojnymi



GRÓB KS. GRZEGORZA RYBAŁTOWSKIEGO NA STARYM CMENTARZU W DOBRZYNIEWIE

opiekunami kościoła była m.in. fabrykancka rodzina Jakobich oraz robotnicy z ich zakładu. Znaczne zaangażowanie, zarówno organizacyjne, jak i finansowe wykazywał także proboszcz dobrzyniewski ks. Grzegorz Rybałtowski. Nie było mu dane doczekać wzniesienia współcześnie istniejącej, ceglanej świątyni, chociaż jeszcze za jego czasów zlecono jej zaprojektowanie architektowi Lenczewskiemu. Ksiądz Rybałtowski zmarł 26 grudnia 1902 r. i został pochowany na starym cmentarzu, gdzie do dzisiaj można obejrzeć jego nagrobek.

Osobistą pamiętką po kapłanie jest zachowana wśród archiwaliów dobrzyniewskich recepta z 1894 r., która ze względu na charakterystyczną (i dekoracyjną) formę była później używana jako zakładka do książek (il. 2). Na jej podstawie ks. Rybałtowski otrzymał krople do oczu z białostockiej apteki Władysława Mościckiego, która – jak możemy dostrzec na ilustracji – mieściła się w budynku dzisiejszej restauracji „Astoria” przy Rynku Kościuszki. Krople przepisał znany białostocki okulista Józef Huszczo, prowadzący gabinet lekarski przy ul. Kilińskiego. ■





ALEGORIA MUZYKI. ANNA KISIELEWSKA. PASTEL

ANNA KISIELEWSKA

Cykl naszych spotkań z muzyką dobiega końca. Przed oczami uważnego czytelnika przechodził korowód kompozytorów z różnych epok, tworzących najróżniejsze gatunki muzyczne: symfonie, opery, balety, pieśni. Ci geniusze, obdarowani wielkim talentem muzycznym, zostawili nam wspaniałe dzieła, które wzruszają, zachwycają, przenoszą nas swoją muzyką wprost do świata duchowego – „przez muzykę do Boga”.

Wybór kompozytorów występujących w naszym cyklu był, przynajmniej, dosyć subiektywny. Pisałam po prostu o tych, których muzykę podziwiam i lubię grać ich dzieła, chociaż nie wszyscy byli w swoim życiu wzorem do naśladowania, (jak pisał Zygmunt Krasiński „przeptywał przez

nich strumień piękna, ale sami nie byli pięknem”).

Jako muzyk, pracując nad utworem, nawiązuję zawsze bardzo osobistą relację z twórcą tego utworu. Nie jest on dla mnie jakimś anonimowym hasłem encyklopedycznym, ale żywym człowiekiem, który kiedyś, może dawno temu, może przy blasku świecy, zapisał na papierze nutowym coś, co mu się w głowie i w sercu lęgało, a ja teraz wydobywam z tych czarnych znaczków jego dzieło, podziwiam konstrukcję utworu, zachwyca mnie melodia czy harmonia. Kiedy gram, przywołana myśl kompozytora, wydobyta z mroku historii – ożywa w czasie trwania utworu, a martwe szeregi nutek, uwiecznione przed wiekami w zamkniętej księdze, zamieniają się w żywe dźwięki. Być może wtedy obecny jest i sam kompozytor, który przeze mnie, dzięki mojemu trudowi, prezentuje swoją muzykę ludziom żyjącym wiele lat po jego

śmierci. A ja odczuwam zaraz chęć, by być nie tylko odtwórcą, ale by zapisać własne pomysły i puścić je w świat, powierzyć innym wykonawcom, żyjącym po nas.

Mam nadzieję, że czytając te muzyczne eseje zrozumiałeś też, Drogi Czytelniku, jakim niezwykłym cudem jest istnienie muzyki: w otchłani niegościnnego Kosmosu, wśród galaktyk, mgławic, strasznych czarnych dziur – oto piękna, kipiąca życiem Ziemia, z kolorowymi kwiatami, ze śpiewającymi ptakami, i z muzyką, czymś zupełnie niematerialnym i irracjonalnym, a jednocześnie matematycznie uporządkowanym.

Bo tak naprawdę, czym jest muzyka?

Wierzę, że ma rację św. Hildegarda, która ponad 900 lat temu mówiła, że muzyka jest echem utraconego Raju, gdzie Adam rozmawiał z Bogiem i aniołami poprzez śpiew, a po upadku grzechu pierworodnego Bóg pozostawił człowiekowi pamięć o muzyce i zamięłowanie do niej, tak, że muzyka budzi w człowieku tęsknotę za utraconym Rajem, wypełnia duszę żalnością, a jednocześnie szczęściem. Przy końcu świata, mówi dalej św. Hildegarda, ludzie znów staną się pełnymi uczestnikami niebiańskiej muzyki, jednak już tu, na ziemi, muzyka nadal pośredniczy w kontaktach między Bogiem a ludźmi i jest najwspanialszym sposobem wyrażenia ludzkiej duszy.

Podobnie rozumiała muzykę polska poetka Jadwiga Łuszczewska (Deotyma):

Muzyka! Święte, dziwnie święte miano
Co z drzewa życia sępie troski płoszy.
I w życiu wiecznym nam ją obiecano,
Jako najwyższą z anielskich rozkoszy.

Ona jest może tą cudowną mową,
W której się wszystkie rozumiały ludy,
Ona przedstawia w snach boskiej ułudy
Przyszłą na ziemi harmonię duchową.

Podzielając pogląd o Boskim pochodzeniu muzyki, wypada mi tylko wyrazić nadzieję, że ktoś z Czytelników, który dotąd daleki był od zainteresowania muzyką (bo nie znam się, więc nie rozumiem, nie docenię...), może z ciekawości, a może z pragnienia przeżycia czegoś niezwykłego, uda się na koncert do filharmonii. I zapewniam, że często człowiek niekształcony muzycznie a wrażliwy – większego dozna wzruszenia i bardziej zachwyci się czystym pięknem muzyki, niż znawca, który zatrzymując się na krytyce wykonawców i analizowaniu formalnym utworu, nic nie przeżyje i nic nie zrozumie. ■

...jak komunię przyjąć choćby cząstkę wielkości

Wiesława Kazaneckiego wiersze o Prymasie Tysiąclecia i Janie Pawle II

WALDEMAR SMASZCZ

„Chciałbym pamiętać każdą minutę swojego życia” – takim wyznaniem rozpoczął Wiesław Kazanecki swój przełomowy tom *Koniec epoki barbarzyńców*. To na pozór proste zdanie miało swoją wagę. Jeżeli chcemy pamiętać – powtórzmy – „każdą minutę [...] życia”, musi to być po prostu święte życie. W przeciwnym razie trudno będzie udźwignąć ciężar naszych upadków. Bywa bowiem tak, że pamięć, jak napisał poeta w innym wierszu, „jest dręczycielem,” nawet „księgi spalone na stosie znajdują w niej ocalenie”.

Tym postanowieniem poeta wkroczył na jakże trudną, ale konsekwentną drogę, co znakomicie wyraził w wierszu *Ty pójdziesz górą*:

Ty pójdziesz górą, ja po ścianie straceń
wspinał się będę ku Tobie.
Będę kołatał w jej grzbiet
jak w złotą bramę.
Będę krzyczał tak głośno, że usłyszysz tam,
na wysokościach, moje zaciekle wołanie.
Jesteś perłą mojego świata, miłością
co nie wygasa nawet w objęciach popiołu.
Urodziłem się z Ciebie jak jabłko
w wielkiej koronie.
Moje oczy są z Twego Oblicza,
Moje życie z Twojego jest Krzyża
Z Hostii Twojego serca
pulsuje w mych skroniach krew.

Bez Twojego Imienia wszystkie nazwy
zniknęłyby z mapy świata...

Dlatego tak ważna jest jego twórczość z lat osiemdziesiątych, a z powstałych wówczas wierszy na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza dwa: *Pogrzeb Kardynała 1981*, nawiązujący do pogrzebu Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego, oraz *Człowiek w białej szacie*, poświęcony Janowi Pawłowi II. Autor nie wahał się wskazać na tych dwu naszych wielkich kapłanów, którzy niczym biblijni Pasterze prowadzili swój naród, nieomylnie wybierając właściwą drogę. W pierwszym z nich poeta pisał:

Przybyli aby żegnać swego Kardynała.
Ze wszystkich polskich domów
ruszył kondukt żałobny.
Otworzyła się w sercach droga,
by jak komunię przyjąć
choćby cząstkę wielkości,
choćby okrucieństwo światłego marzenia.
Ta droga ich prowadzi do podziemi kościoła,
gdzie trumna kwiatami spojrzeń
przysypała.
Warszawo!
Na horyzontach twoich będzie ta mogiła
jak mur dokoła twierdzy,
albo jak korona –
na skroniach krajobrazu – nietykalna
w swych królewskich snach.

Z jaką powagą została tu ukazana wspólnota narodu z Prymasem! „Ze wszystkich polskich domów / ruszył kondukt żałobny” – czytamy. Poecie i to jednak nie wystarcza, pogłębia jeszcze ów obraz, rozbudowując go tak dalece, że przekracza, dzięki motywowi eucharystycznemu, naszą ziemską rzeczywistość: „Otworzyła się w sercach droga, / by jak komunię przyjąć / choćby cząstkę wielkości, / choćby okrucieństwo światłego marzenia.”

Inny, na wskroś osobisty, jest drugi z wierszy:

Człowiek w białej szacie unosi ramiona,
błogosławi miastu i światu.
Ale jego źrenice – dwa bliźniacze Giewonty
unoszą się zaraz ku niebu,
by dobry los
wybłągać
dla ojczyzny.

Umiem pamięcią malować Twoją twarz na niebie,
w kościele Świętego Krzyża
widziałem z bliska Twoje oczy.
Dzieliłem się z Tobą milczeniem,
jak oplatkiem.
Bo czas teraz taki.

Kartkami Ewangelii jak serwetkami wycierają usta



POMNIK JANA PAWŁA II ORAZ PRYMASA KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO NA KATOLICKIM UNIWERSYTECIE LUBELSKIM

po biesiadzie.
Napisali już inną księgę
i cieszą się że ich księga wyrusza na podbój
świata.

Inspiracją tego utworu było zapewne słynne spotkanie Jana Pawła II z mieszkańcami Podhala, niezwykle dzięki tak bliskiemu Pielgrzymowi w bieli krajobrazowi naszych gór z legendarnym Giewontem na pierwszym planie, ukoronowanym Krzyżem, który wpisał się w zakopiański pejzaż na równi z odwiecznymi skałami. Uderza jakże oryginalny obraz papieskich oczu, których źrenice jawią się poecie jak... „dwa bliźniacze Giewonty”. To „podwojenie” Giewontu, bodaj po raz pierwszy utrwalone w poetyckim słowie, porusza do głębi, niejako przymusza do zatrzymania się i refleksji. Giewont na stałe wszedł do naszej mitologii narodowej jako jedyna taka góra, kryjąca w sobie bohaterskie nadzieje, że dopóki Giewont strzeże polskiej ziemi, jest ona bezpieczna. Poeta ujrzał w źrenicach „najpierwszego z Polaków” – powtórzmy raz jeszcze – „dwa bliźniacze Giewonty”. Co więc może nam grozić, gdy czuwają nad ojczystą ziemią dwa Giewonty?

Wiersz ten jest mi wyjątkowo bliski i dlatego, że w drugiej części mój Przyjaciel nawiązał do spotkania z Ojcem Świętym w kościele Świętego Krzyża w Warszawie, w którym razem uczestniczyliśmy. Spotkanie papieża z przedstawicielami środowisk twórczych miało miejsce 13 czerwca 1987 r. podczas III pielgrzymki do ojczyzny. Zaproszenia otrzymaliśmy od ówczesnego Pasterza Diecezji w Białymstoku, biskupa Edwarda Kisiela.

Warszawska bazylika była wypełniona po brzegi, a prawdziwy mur wyznaczał przejście od głównych drzwi do prezbiterium, gdyż tamtędy miał przechodzić Jan Paweł II. Wiesław nie musiał się przepychać, jak zawsze górował nad zebranymi, dzięki temu mógł później napisać: „widziałem z bliska Twoje oczy” i dodać jeszcze tę piękną poetycką frazę: „Umiem pamięcią malować Twoją twarz na niebie...” ■

Królowa Krystyna

Szwedzka królowa Krystyna, zwana Pallas Północy, była niezwykłą kobietą. Wychowana po męsku przez swego ojca króla Gustawa II Adolfa, który z trudem zaakceptował narodziny córki, w młodości i dorosłym życiu całkowicie przejęła wskazany jej styl funkcjonowania. Podobno nie dbała zbyt o siebie i często wzbudzała zdumienie wśród dostojników dworskich, paradując w męskich strojach i oddając się typowo męskim rozrywkom takim jak wyścigi konne, fechtunek i polowania. Nudziły ją aktywności przypisane w tamtych czasach kobietom.

Krystyna objęła samodzielnie ster rządów, mając 18 lat. Oczywiście królowej było zawarcie małżeństwa i urodzenie potomka. Tu jednak zaczęły się problemy identyczne z tymi, które mieli Anglicy w związku z Elżbietą I. Krystyna odrzucała kolejnych kandydatów, w tym swego kuzyna Karola Gustawa (tego od potopu szwedzkiego), którego darzyła ciepłymi uczuciami. Swoim doradcom mówiła niezmiennie: „Nie jest możliwe, bym kogoś poślubiła. Nie mam ku temu skłonności”. Kronikarze twierdzą, że królowa nie przepadała za damskim towarzystwem, ale pozostawała w bliskiej przyjaźni z hrabiną Ebbą Spare.

Po 10 latach panowania królowa Szwecji abdykowała na rzecz swego niedoszłego małżonka Karola Gustawa i opuściła swój kraj, zabierając ze sobą ogromny majątek. Wyprawiła się do Włoch. Po drodze odwiedziła do Niemiec, Francji, Niderlandów i Austrii. Wszelkimi sposobami wykazała się jako kobieta, która znała 7 języków obcych i przyjmowała na swym dworze Kartezjusza, budziła powszechny podziw. Po przybyciu do Rzymu udała się do Watykanu. Niebawem dwory monarsze obiegała ekscytująca wiadomość – wielka władczyni tronu szwedzkiego zmieniła wyznanie! Królowa Krystyna z luteranizmu przeszła na katolicyzm. A przecież jej ojciec oddał życie w obronie wiary protestanckiej. Nie ulega wątpliwości, to

było spektakularne wydarzenie. Wtedy to Krystyna zmieniła także zdanie co do swojej przyszłości. Zaczęła myśleć o powrocie na tron, najpierw polski, po abdykacji Jana Kazimierza (wywodziła się z Jagiellonów), a później, w 1660 r. po przedwczesnej śmierci Karola X Gustawa zaczęła myśleć o koronie szwedzkiej. Na nic się jednak zdały zabiegi dyplomatyczne kolejnych papieży (Krystyna przeżyła ich czterech). Na panewce spaliły też starania i intrygi prowadzone w Szwecji. Ani arystokracja dworska, ani szerokie rzesze społeczeń-

Ameryki. Film koncentruje się na romansie królowej z ambasadorem Hiszpanii, Don Antonio de La Prada. To właśnie dla niego, w wersji filmowej, Krystyna rzeka się tronu i z nim chce zacząć szczęśliwe życie w Hiszpanii. Niestety, okrutny los sprawia, że Don Antonio ginie z ręki zazdrosnego i zakochanego w królowej podskarbiego Magnusa. Krystyna wyrusza w podróż sama.

Scenariusz tego obrazu nie ma wiele wspólnego z prawdą historyczną, ale Garbo stanęła na wysokości zadania. Film otrzymał świetną prasę i odniósł sukces kasowy.

Poszukujący prawdy historycznej powinni obejrzeć *Dziewczynę, która została królem* Miki Kaurismakiego z 2015 r. W tym filmie Krystyna Wazówna przedstawiona



PLAKAT FILMU „KRÓLOWA KRYSTYNA” Z 1933 R. Z GRETA GARBO W ROLI GŁÓWNEJ

stwa nie chciały powrotu ekstrawaganckiej władczyni. Najważniejsza świecka osobowość państwa watykańskiego tamtych czasów zmarła w wieku 63 lat. Pochowano ją w Watykanie.

Film o królowej Krystynie zrealizował w 1933 r. amerykański reżyser Rouben Mamoulian. Scenariusz został napisany z myślą o Grecie Garbo. Któż lepiej mógłby odtworzyć na ekranie tę skomplikowaną, a jednocześnie pełną uroku postać? Garbo zapaliła się bardzo do tego projektu. Postanowiła zajaśnieć w filmie pełnym blaskiem swego aktorskiego kunsztu. Mogła w końcu zagrać Szwedkę, poczuć się we własnej skórze po raz pierwszy od przyjazdu do

została jako dziewczyna odrzucona przez matkę i zdominowana przez mężczyzn. Spiskujące otoczenie poszukuje sposobu na kontrolowanie ekscentrycznej królowej. Nie doceniają jednak przenikliwego umysłu władczyni, rozmiłowanej w kartezjańskiej idei „wolnej woli”.

Film spotkał się z różnymi recenzjami, ale niewątpliwie prezentuje dość wiernie fascynującą postać królowej Krystyny, jednej z najważniejszych kobiet w historii, dzięki której Szwecja zyskała pokój, a także rozwój intelektualny i kulturowy.

ADAM RADZISZEWSKI

MICHAŁY 2019

popularyzujemy dzieła miłosierdzia

W roku 2019 już po raz trzeci przyznane zostaną nagrody im. bł. ks. Michała Sopoćki „Michały”. Dotychczas nagrody otrzymało 9 laureatów, w tym 5. osób i 4 instytucje - z Białegostoku, Polski i świata. Różnorodność nagrodzonych dzieł i postaw potwierdza i podkreśla, że na wiele różnych sposobów i w różnych dziedzinach życia można być w naszych czasach świadkiem miłosierdzia. Wyróżnianie ich przyczynia się do nagłośnienia życia i działalności osób, które w swojej codzienności kierują się przesłaniem Bożego miłosierdzia oraz sięgają do spuścizny bł. ks. Michała Sopoćki.

Stale mamy w pamięci i wciąż od nowa sobie przypominamy słowa Jana Pawła II, które wypowiedział podczas 6. pielgrzymki do Polski 7 czerwca 1997 r.: „Nic tak nie jest potrzebne człowiekowi jak Miłosierdzie Boże – owa miłość łaskawa, współczująca, wynosząca człowieka ponad jego słabość ku nieskończonym wyżynom świętości Boga”. Wciąż chcemy nagłaśniać i przybliżać postawy i dzieła, przez które współczesny człowiek może doświadczyć Boga.

Przygotowując się do kolejnej edycji nagród im. bł. ks. Michała Sopoćki zwracamy się do mieszkańców archidiecezji z prośbą o zgłaszanie osób, instytucji i dzieł, które na przestrzeni roku dawały szczególne świadectwo o Bożym miłosierdziu, kierowały się przesłaniem Bożego miłosierdzia oraz utrwały idee, styl życia i posłannictwo, które pozostawił jako dziedzictwo w Białymstoku bł. ks. Michał.

Kandydatury mogą zgłaszać Czytelnicy „Drogi Miłosierdzia”, parafie, organizacje, wspólnoty i stowarzyszenia parafialne i diecezjalne. Nagroda zostanie przyznana w wybranych z sześciu kategorii przewidzianych w regulaminie:

- świadek miłosierdzia Bożego w Polsce
- świadek miłosierdzia Bożego w świecie
- twórca kultury miłosierdzia
- wychowawca miłosierdzia
- pełniący dzieła miłosierdzia
- propagator tradycji i kultury polskiej na kresach.

Laureatów nagrody, podobnie jak w latach poprzednich, wybierze Kapituła

wśród kandydatów przedstawionych przez redaktora naczelnego miesięcznika Archidiecezji Białostockiej.

Kandydatury do nagrody, zgodnie z regulaminem, należy zgłaszać na piśmie i dostarczyć osobiście lub pocztą na adres redakcji miesięcznika „Drogi Miłosierdzia”, 15-087 Białystok, ul. Kościelna 1A do końca sierpnia br. Pisemne zgłoszenie kandydata do nagrody powinno zawierać wskazanie kategorii, w której kandydat jest zgłaszany oraz uzasadnienie w formie opisu znaczących osiągnięć kandydata w kategorii, w której przyznawana jest nagroda. Spośród zgłoszonych kandydatów redaktor naczelnego miesięcznika „Drogi Miłosierdzia” wraz z zespołem redakcyjnym wybierze w poszczególnych kategoriach nagrody osoby, instytucje lub dzieła, które otrzymały najwięcej zgłoszeń i przedstawi je pod obrady Kapituły Konkursu. Kapituła nagrody spośród przedstawionych kandydatów wybierze laureatów edycji „Michały 2019”.

Tegoroczna uroczystość wręczenia nagród odbędzie się 28 września, w 11. rocznicę beatyfikacji ks. Sopoćki, który swoim życiem i dziełem wciąż rozśławia Białystok na całym świecie. Wierzymy, że przyznawana corocznie nagroda będzie pomocą na drodze ku kanonizacji ks. Michała Sopoćki.

REDAKCJA

KONKURS NA KOMIKS opowiadający o osobie, życiu i działalności bł. ks. Michała Sopoćki – Patrona Miasta Białegostoku pod hasłem „Błogosławiony Michał Sopoćko przesłanie dla młodych”



Archidiecezja Białostocka zaprasza wszystkich wiernych, w tym dzieci, młodzież, rodziny, parafie, wspólnoty, stowarzyszenia, organizacje pozarządowe do udziału w konkursie na komiks opowiadający o osobie, życiu i działalności bł. ks. Michała Sopoćki – Patrona miasta Białegostoku pod hasłem „błogosławiony Michał Sopoćko przesłanie dla młodych”.

Aby wziąć udział w konkursie należy stworzyć komiks opowiadający o osobie, życiu bądź działalności bł. ks. Michała Sopoćki – Patrona Białegostoku, który rozśławia miasto na całym świecie oraz dostarczyć go organizatorowi na adres mailowy cwk@archibial.pl lub dostarczyć do Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnego Archidiecezji Białostockiej ul. Kościelna 1A, Białystok, do dnia 16 września 2019 r. wraz z wypełnionym formularzem zgłoszeniowym. Komiksy zgłaszane do konkursu mogą być nadsyłane w formie zgłoszenia indywidualnego lub w formie zgłoszenia zespołowego.

W konkursie zostaną wyłonieni laureaci, którym zostaną przyznane nagrody rzeczowe ufundowane przez organizatora oraz partnera konkursu – Urząd Miejski w Białymstoku: I miejsce – laptop z funkcją tabletu graficznego, II miejsce – laptop, III miejsce – tablet.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi podczas Dni Patronalnych Miasta Białegostoku, we wrześniu 2019 r. Regulamin konkursu dostępny jest u organizatora oraz na stronie internetowej www.sopocko.pl. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest zapoznanie się z jego regulaminem i podpisanie oświadczenia o akceptacji wszystkich warunków uczestnictwa.

Dowozić dobro można tylko razem

Dobiegła końca tegoroczna akcja Kilometry Dobra. Z wielką wdzięcznością patrzymy w stronę tych, którzy okazali swoje serce. Zaangażowani w akcję byli nie tylko pracownicy Caritas, ale liczni wolontariusze skupieni głównie w Szkolnych i Parafialnych Zespołach Caritas.

Wielu ludzi dobrej woli potrafi dostrzegać potrzeby tych, którzy są w gorszej od nich sytuacji, nie tylko materialnej. Udało się zebrać ponad

86 tys. złotych, co wystarczy na zakup jednego z dwóch potrzebnych samochodów. Nowe samochody będą wykorzystywane w trzech placówkach Caritas: Wypożyczalni Sprzętu Medycznego im. św. Łukasza do codziennego transportu łóżek, wózków i chodzików; w Centrum Pomocy Samarytanin do przewożenia setek kilogramów żywności miesięcznie; w Noclegowni dla Bezdomnych – do aktywizacji mieszkańców placówki, a także podczas zbiórek żywności, Wigilii i śniadań organizowanych dla kilkuset osób samotnych i potrzebujących.



Finał Kilometrów Dobra odbywał się podczas VIII Podlaskich Targów Ekonomii Społecznej. To także wspólne dzieło wielu podmiotów, organizacji, które służą potrzebującym. W czasie targów można było obejrzeć i nabyć produkty wytwarzane m.in. przez osoby z niepełnosprawnościami z naszych placówek, tj. Środowiskowego Domu Samopomocy i Warsztatu Terapii Zajęciowej.

Na stoiskach znalazły się: haftowane poduszki, obrazki, makatki, serwetki, torby, torebki, etui, ozdoby z filcu i przestrzennne figurki plecione z koralików, obrazy malowane na płótnie, ozdobne butelki, wyroby z gliny, wyklejanki z papieru i ziaren kasz oraz witraże ze szkła, a także witrażowa biżuteria, lusterka, wieszaczki, ozdoby okolicznościowe, puzzle i zabawki edukacyjne, praktyczne podstawki pod kubki, magnesy, biżuteria z żywicy.

Wspomniany Warsztat Terapii Zajęciowej w Białymstoku, tak jak i drugi prowadzony przez Caritas w Mońkach, jest placówką, która stwarza możliwość rehabilitacji społecznej i zawodowej w zakresie pozyskania lub przywrócenia

umiejętności niezbędnych do podjęcia zatrudnienia. Warsztat jest placówką pobytu dziennego. Są tam takie pracownie jak: gospodarstwa domowego, krawiecka, plastyczna, przyrodnicza, rehabilitacyjna, techniczna, modelarska, poligraficzno-komputerowa.

Wiele prac powstaje wspólnie. Kilka pracowników ma swój wkład w powstanie jakiegoś produktu. Ostatnie tablice sensoryczne, przekazane przedszkolu dla dzieci ze spektrum autyzmu są tego przykładem. Wiele dobrych dzieł – tych większych i tych zupełnie drobnych, może nabierać ogromnej, niepoliczalnej wartości dlatego, że powstają we współpracy, z myślą o tych, którzy samodzielnie nie potrafią funkcjonować. Nie pobiliśmy rekordu Guinnessa, nie obroniliśmy trzykrotnego już tytułu mistrza świata dobroci, ale zgodnie z tegorocznym, lokalnym hasłem „pomogliśmy skuteczniej dowozić dobro do potrzebujących”, bo działaliśmy razem.

Wdzięczni pracownicy
CARITAS ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ

Z ARCHIDIECEZJI

III Parafiada Dzieci i Młodzieży w Białymstoku

Dzięki zaangażowaniu członków Stowarzyszenia Parafiada im. św. Józefa Kalasancjusza, Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Harcerskich „Otwórzmy Bramy” i duszpasterstwa Służby Liturgicznej, już po raz trzeci na terenie naszej Archidiecezji zorganizowano Parafiadę Dzieci i Młodzieży. Wydarzenie to miało miejsce 6 czerwca 2019 r. w Szkole Podstawowej nr 12 im. Zygmunta Glogera w Białymstoku. W zmaganiach sportowych wzięły udział grupy parafialne, szkolne i osiedlowe z naszego miasta. W sumie kilkuset młodych ludzi rywalizowało w wielu dyscyplinach sportowych zespołowych i indywidualnych.

Uroczystości rozpoczęły się od części oficjalnej. Słowo do zebranych skierował m.in. bp Henryk Ciereszko, który zachęcił młodzież do rywalizacji w duchu fair play oraz wspominał swoje działania na polu sportowym. Po błogosławieństwie rozpoczęły się zmagania, w których uczestnicy konkurowali między sobą m.in. w: biegach na 60 metrów i rzucie piłką lekarską, oraz w koszykówce i rugby. Z racji na to, że szkoła obchodziła niedawno stulecie istnienia, sto osób przebiegło po jednym kilometrze. Inicjatywa nosiła tytuł: „Sto kilometrów na stulecie szkoły”.

Na zakończenie zawodów dyrektor Anna Satuła pogratulowała wszystkim uczestnikom oraz wręczyła dyplomy, puchary i nagrody. Najlepsi zawodnicy będą reprezentować nasz region na 31 Międzynarodowej Parafiadzie Dzieci i Młodzieży, która odbędzie się od 7 do 13 lipca 2019 r. w Warszawie. To tygodniowe święto sportu, kultury i wiary – międzynarodowe spotkanie ponad tysiąca uczestników, dzieci i młodzieży z kilku państw z różnych

stron świata. Parafiadowe współzawodnictwo obejmuje zawody i rozgrywki sportowe, konkursy i wydarzenia kulturalne oraz spotkania formacyjne. Program nawiązuje do antycznej triady stadion, teatr, świątynia.

Organizatorzy dziękują także kapłanom zaangażowanym w ideę parafiadową: ks. Aleksandrowi Dobrońskiemu, ks. Rafałowi Więcko oraz ks. Wojciechowi Rogowskiemu. Miasto Białystok udzieliło również wsparcia finansowego na rzecz uczestników.

(alf)



Czy ksiądz może popierać ruch LGBT?

Obyś żył w ciekawych czasach! Okazuje się, że Białystok nie jest aż takim zaściankiem i do naszego Grodu nad Białą dotarła fala postępu. Otóż w połowie lipca odbędzie się tzw. Parada Równości. I chociaż do tego wydarzenia zostało jeszcze trochę czasu, dyskusja za i przeciw rozgrzała emocje wśród ludzi wyznających wartości chrześcijańskie. Mam tu na myśli także wyznawców prawosławia, którzy również stoją na straży tradycyjnego modelu rodziny.

Jak dowodził Augustyn z Hippony, spośród wszystkich grzechów najgorszy jest grzech przeciw naturze. Za tzw. sodomie chrześcijański cesarz Teodozjusz I Wielki wprowadził nawet karę śmierci. Nauka Kościoła na temat np. zachowań homoseksualnych potwierdza, że czyni takie są nienaturalne i niemoralne. I żeby wszystko było jasne! Kościół nie potępia osób, które mają takie skłonności, ale też nie zgadza się na legalizację takich zachowań.

Według mnie mamy tu do czynienia z osławianiem ludzi z grzechem i próbą zmiany mentalności. I niech nazwą mnie homofobem, skoro największym z nich jest papież Franciszek. Głowa Kościoła stwierdza wyraźnie, że nie ma nawet dalekiego podobieństwa pomiędzy związkami homoseksualnymi a małżeństwem. Że do dobrego wychowania dzieci potrzeba matki i ojca. Nic więc dziwnego, że podczas przemarszów „równości” jest mnóstwo agresji wobec ludzi Kościoła. Błuznierstwa, profanacje sakramentów w Gdańsku i Warszawie są tego najlepszym dowodem.

Martwi mnie, że niektórzy chrześcijanie o tym zapominają. Że zapominają o tym politycy, samorządowcy i radni, którzy identyfikują się z wartościami chrześcijańskimi. To jest pewnego rodzaju zdrada. Taka postawa jest znana od czasów Judasza, który stanowił 8% wszystkich Apostołów. Dzisiaj nie brakuje kapłanów, którzy zdra-



dził Jezusa (chociażby przypadki pedofilii). Nie dziwny się, że dzisiaj również toczy się walka ideologiczna. Był marksizm, komunizm, teraz jest relatywizm moralny.

Nie dajmy się ogłupiać! Kościół nie akceptuje homoseksualizmu! Kościół modli się za wszystkich, ale nie może akceptować zła i grzechu.

Nie bójmy się parad równości ani „tęczowych” terrorystów. Bójmy się zdrady Chrystusa i Jego Ewangelii!

ks. ALEKSANDER DOBROŃSKI

SZUKAM ODPOWIEDZI

Czy wolność absolutna jest możliwa?

Czy wolność absolutna jest dana człowiekowi? O różnych wolnościach zapisano niejedną łaskę papieru. Od kilku wieków, a zwłaszcza w naszych czasach, obwieszcza się jednak wyjątkową erę wolności, zwłaszcza wśród religii. Bardzo szybko przerodziła się ona – jak to określił Benedetto Croce – w religię wolności.

Widzimy i słyszymy, jak środowiska tzw. LGBT domagają się prawa do wolnej seksualności, prawa do bezwarunkowego przerwania życia czy do zagwarantowania prawem wszelkich swobód, dotąd niedopuszczalnych w naszym kraju. Już samo roszczenie wyboru płci lub zmiany płci budzi ogromne kontrowersje. Można w sumie skonstruować każde prawo do czegoś i w imię czegoś lub pod wpływem nacisków jakiegoś środowiska. W zasadzie, to zależy od wyborów i wyborców. Można uprawomocnić jakąś ustawą każdą ludzką ułomność i bronić jej prawem ustawodawczym. Mam na to wiele przykładów. Czy jednak to coś zmienia w obliczu nienaruszalnych, wpisanych w serce człowieka, odwiecznych kryteriów etycznych?

Są tacy, którzy twierdzą, że człowiek nie ma żadnych wpisanych w duszę, serce i rozum odniesień etycznych, które nakazują mu jaskrawo odróżnić dobro od zła, a podążać za dobrem. Twierdzą, że sumienie to jedynie odruch, kaprys wol-

ności lub narzucone od wieków prawo, które człowiek odbiera całym sobą już jako swoje, więc musi być bardzo ważne. Samo odczuwanie pragnienia decydowania o sobie wydaje się być słuszne i dobre, jeśli mieści się w granicach rozsądku.

Gorzej jest, kiedy nawet rozsądek przestaje działać, a wolność każdy rozumie i odczuwa po swojemu. Czy dzisiaj możliwe jest jeszcze ustalenie jednolitych zasad moralnych zakazujących takich czy innych zachowań? Czy zmierzamy do wolności absolutnej? I czy jest to właściwy kierunek ludzkości, która nieuchronnie ujednolica się, a właściwie jest poganiana jak bydło w Teksasie po preriach? Tyle, że to bydło czuje się dobrze na prerii, ale nie zdaje sobie sprawy, że jest prowadzone tam, dokąd nie chce.

Nasza cywilizacja jest skazana na wolność, która ją wyniszcza. Historia uczy, że cywilizacje, które nie poradziły sobie z wolnością, upadały pod ciężarem tej właśnie wolności. To absurdał, ale wolność może tak bardzo obciążyć, że człowiek nie jest już w stanie jej unieść. Od takiej wolności trzeba jak najszybciej się uwolnić. Działać, mówić głośno, ostrzegać i nie obawiać się nazywać rzeczy po imieniu. Wcześniej czy później nastąpi apogeum bycia, kim się pragnie, kobietą, mężczyzną, a może wcieleniem jakiegoś pseudobóstwa. To możliwe

przy współczesnym koktajlu wszelkich religijności, mieszanych bezkrytycznie i przyjmowanych jak nowość, za którą modnie jest podążać. To wszystko ma swoją cenę. Zlewianie różnych dań czy zup do jednego kotła nie jest dobrym pomysłem, ale w imię wolności można to zrobić. Wszystko, co kochasz dla niego samego – oprócz Boga – zaślepią twój rozum i niszczy władzę osądu moralnych wartości. Wypacza twoje wybory, tak, że nie możesz jasno odróżnić dobra od zła i nie znasz prawdziwej woli Bożej. Ludzie, których zaślepią dążenie do nieograniczonej wolności, zwłaszcza moralnej, sami stwierdzają z czasem, że nie było warto. Owszem, nie wszyscy. Nie wszystkich na to stać, aby pogodzić się z myślą św. Pawła Apostoła, że wszystkiego można próbować, ale nie wszystko nam służy. Możliwe, że najpiękniejszą ceną wolności jest wieczne czuwanie, jak powiada staroangielski aforyzm.

Nie ma wolności łatwej, prostej czy nieskomplikowanej. Im chce się jej więcej, bez konsekwencji, tym więcej rodzi się bólu osobistego i społecznego. Społeczność zaś, nawet bardzo wyrozumiała, ma zakorzoną wciąż granicę, której nie wypada przekraczać.

RAFAŁ ŁABANOWSKI

Księdzu
**KAROLOWI
SWATKOWSKIEMU**
najszczerze podziękowania
za ożywienie życia parafialnego,
stworzenie parafialnej asysty, scholi
oraz wspólnoty Ruchu Światło-Życie.
Za każdy uśmiech i bliskie podejście
do parafian. Integrację młodzieży
podczas organizowanych spotkań
i przeróżnych wyjazdów. Przede
wszystkim za żywe świadectwo wiary.

Wdzięczni i zapewniający o modlitwie
parafianie z Janowa


**Przedszkole Sióstr
Miłosierdzia
„DOM ŚW. MARCINA”**
przy Rynku Kościuszki 5
w Białymstoku zachęca Rodziców
poszukujących placówki dla swoich
pociec w wieku 2,5 - 6 lat

.... z wartościami etycznymi,
patriotycznymi, tradycją i kulturą,
w duchu katolickim – dbającej
o bezpieczeństwo i przyjazną
atmosferę – do skorzystania z naszej
oferty

MAMY WOLNE MIEJSCA WE
WSZYSTKICH GRUPACH!!!

Zainteresowanych prosimy
o odwiedzenie naszej strony
www.przedszkole-szarytki.pl
kontakt osobisty
lub telefoniczny: **85 740 66 50**

Kalendarium Archidiecezji

6 lipca

23. ARCHIDIECEZJALNA PIESZA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ RODZIN W JUCHNOWCU odbędzie się w sobotę 6 lipca. Rozpocznie się modlitwą przed obrazem Matki Miłosierdzia w katedrze białostockiej o godz. 8.00.

15 lipca

SPOTKANIE NA BIAŁOSTOCKIM SZLAKU PIELGRZYMKOWO-TURYSTYCZNYM „ŚLADAMI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI” odbędzie się w poniedziałek 15 lipca w kościele pw. św. Wojciecha. Po Mszy św. o godz. 18.00 nastąpi przejście do Domu Dziecka przy ul. Słonimskiej.

30 lipca

We wtorek 30 lipca po Mszy św. o godz. 6.00 z katedry białostockiej wyruszy 33. BIAŁOSTOCKA PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ. Czternastodniowa wędrówka zakończy się w poniedziałek 12 sierpnia uroczystą Mszą św. przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze o godz. 20.00.

15 sierpnia

W czwartek 15 sierpnia o godz. 11.00 w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w białostockiej katedrze abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki, odprawi MSZĘ ŚW. ZA OJCZYZNĘ. Tego samego dnia w katedrze o godz. 14.00 zostanie odprawiona Msza św. w intencji działkowców i rolników.

16 sierpnia

W piątek 16 sierpnia o godz. 5.30 w białostockiej katedrze zostanie odprawiona Msza św. rozpoczynająca 27. EKUMENICZNĄ PIESZĄ PIELGRZYMKĘ Z BIAŁEGOSTOKU DO WILNA. Pielgrzymi dotrą do Ostrej Bramy w Wilnie 25 sierpnia.

28 sierpnia

Kolejne SPOTKANIE NA BIAŁOSTOCKIM SZLAKU PIELGRZYMKOWO-TURYSTYCZNYM „ŚLADAMI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI” odbędzie się w środę 28 sierpnia w kościele pw. Matki Bożej Fatimskiej. Po Mszy św. o godz. 18.00 nastąpi przejście do kościoła pw. Najświętszego Serca Jezusa.

31 sierpnia

W sobotę 31 sierpnia, odbędzie się ARCHIDIECEZJALNY DZIEŃ KATECHETYCZNY. W programie o godz. 9.30 Msza św. w białostockiej archikatedrze pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, o godz. 10.30 – Konferencja w Centrum Wystawienniczo-Konferencyjnym Archidiecezji Białostockiej, ul. Kościelna 1A.

**PROCESJA WODNA
w Wasilkowie**
Zapraszamy wszystkich!

Możliwość wynajęcia kajaków
(zapisy w kościele NMP Matki Miłosierdzia w Wasilkowie)
lub z własnym sprzętem pływającym!

**początek 15 sierpnia o godz. 15.00
na plaży przy moście w Nowodworcach**

zakończenie ogniskiem na Cyplu w Wasilkowie
Dla osób, które nie płyną możliwość dojścia
pieszego do poszczególnych stacji procesji.

XXIV Podlaskie Koncerty Organowe

2 0 1 9

Białystok

Bazylika Katedralna pw. Wniebowzięcia NMP w Białymstoku
5/07 | 20:30 Józef Kotowicz – organy / Białystok
12/07 | 19:15 Andres Uibo – organy / Estonia
19/07 | 19:15 Susanna Veerman – organy / Holandia
26/07 | 19:15 Rikke M.S. Kursch – organy / Dania
(Stara Fara)
2/08 | 19:15 Adam Klarecki – organy / Włocławek
Tomasz Kwiatkowski – gitara / Białystok
Bazylika Katedralna pw. Wniebowzięcia NMP w Białymstoku
9/08 | 19:15 Alexey Schmitov – organy / Rosja
16/08 | 19:15 Jakob Lorentzen – organy / Dania
Kościół pw. św. Kazimierza Królewicza w Białymstoku
14/07 | 19:00 Andres Uibo – organy / Estonia
4/08 | 19:00 Piotr Rachoń – organy / Warszawa
18/08 | 19:00 Jakob Lorentzen – organy / Dania
Kościół pw. św. Anny w Białymstoku
28/07 | 19:00 Rikke M.S. Kursch – organy / Dania
Kościół pw. Matki Bożej Fatimskiej w Białymstoku
21/07 | 18:50 Wim Does – organy / Holandia
11/08 | 18:50 Alexey Schmitov – organy / Rosja

Drohiczyń

Katedra pw. Trójcy Przenajświętszej w Drohiczyń
14/07 | 20:00 Józef Serafin – organy / Warszawa

Hajnówka

Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Hajnówce
7/07 | 18:45 Szczepan Szubda – akordeon / Białystok
Jakub Kotowicz – wibrafon / Białystok
21/07 | 18:45 Grand Duo Concertant
4/08 | 18:45 Kwartet wokalny TRE DONNE / Białystok
18/08 | 18:45 Zespół kameralny Ars Iuvenum / Białystok

DOM POGRZEBOWY

Szymborscy

Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716
85/744-55-46

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 31.08 – 01.09.2019
Gietrzwałd 24.08.2019
Lwów, Kamieniec Pod. 13-18.07.2019



WŁOCHY
LOURDES
LIBAN
09-18.08.2019
6-9.10.2019 →
21-28.07.2019 →

MEDJUGORJE

31.07 – 08.08.2019 28.09 – 05.10.2019
21-25.11.2019 → 29.12.2018 – 3.01.2019

Sokolka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni
czwartek miesiąca

Zapisy i bliższe informacje

tel. 604 463 186, 602 718 753, 85 663 664

www.medjugorje.bialystok.pl



Katolicki Magazyn
Pod Twoją obronę

w niedzielę o godz. 19.00

powtórki w poniedziałek o godz. 8.00 i 19.30

TVP Białystok



Archidiecezjalna Rozgłośnia
Radio i

Informacja i muzyka

Białystok **103.3 FM**, Mońki **90.9 FM**

Ewangelia
i życie

magazyn katolicki

Polskie Radio Białystok

niedziela godz. 12.30

DUSZPASTERSTWO KOBIET
ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Zapraszamy do wspólnego
pielgrzymowania!

KORYCINY 6.07
Cena 40 zł

(w planie: Msza św., zwiedzanie)

Pielgrzymka Kobiet do Sanktuarium
w Rajgrodzie 20.07

(w planie: Droga Krzyżowa, Msza św.,
konferencja, wspólna Agapa) Cena 40 zł

OBORY 27.07
(w planie: Msza św. poświęcenie
szkaplerzy MB, nabożeństwo
charyzmatyczne) Cena 70 zł

ZAPISY I INFORMACJE:
p. Jola Chwieśko
tel. 606132674

Opieka duchowa
kapłanów,
ks. Aleksander
Dobroński
tel. 607215600

FAUSTYNA.ARCHIBIAL.PL



Eucharystia to największy dar, jaki Bóg pozostawił człowiekowi. Tylko Bóg w swojej wielkości mógł tak się unieść, aby pozostać z nami na zawsze pod postaciami chleba i wina. On chce nas karmić, umacniać, nieustannie przemieniać oraz sprawiać, byśmy czuli się święci i wolni, byśmy czuli się dziećmi Boga.

Zabierzmy Go w naszą codzienność, do naszych rodzin, miejsc pracy, wspólnot. Zabierzmy Go, gdyż On jest naszym najwierniejszym przyjacielem.

abp Tadeusz Wojda,
Boże Ciało, Białystok,
20 czerwca 2019 r.

ISSN 2082-2391



9 772082 239906

0 7